ŻYWOT

Jaśnie Oświeconego Księcia

BOGUSŁAWA RADZIWIŁŁA

Świętego Państwa Rzymskiego Książęcia na Birżach, Dubińkach, Słucku i Kopylu etc. etc. Hrabi na Newlu i Siebieżu, Pana na Kopysiu etc. etc. Koniuszego W. Księstwa Litewskiego Generalnego Prus Brandeburskich Gubernatora, Starosty Brańskiego, Barskiego, Poszyrwińskiego etc. etc.

(*Z Rękopismów Hr.* **T. Działyńskiego.**)

POZNAŃ i TRZEMESZNO
W księgarniach Walentego Stefańskiego.
1840.

IMPRIMATUR.

Czwalina, Censor.

Posen, den 25. Februar 1840.

Jaśnie Oświeconemu

KSIECIU JEGOMOSCI, PANU MILOSCIWEMU

Wilhelmowi

RADZIWIŁŁOWI

Książęciu na Ołyce, Nieświeżu
i Ś. Państwa Rzymskiego,
Hrabi na Mirze, Białéj etc.

GENERAŁOWI WOJSK PRUSKICH

Wielu Wysokich Orderów Kawalerowi

w hołdzie

powszechnego uwielbienia i niewygasłéj mojéj wdzięczności za tylokrotne, już od lat młodzieńczych doznawane dobrodziejstwa, ten ocalony Pomnik starożytnéj sławy Dostojnego i Swietnego książąt Radziwiłłów Domu

z najgłębszem uszanowaniem

poświęca

najpokorniéj

Poplińs ki.
Professor.

Do

Jaśnie Oświeconéj Księżniczki

Jéj Mości

LUDOWIKI KAROLINY

RADZIWIŁŁOWNÉJ

Jaśnie Oświeconego Książęcia Jmści

BOGUSŁAWA RADZIWIŁŁA

Jedynéj Córki.

Książąt ozdobo, panieńskich lat kwiecie,
Nad któréj cnotę, równéj szukać w świecie;
Jedyna domu wielkiego Dziedziczko,
Cna Ludowiko, przezacna Księżniczko;

Przestań, już przestań łzy wylewać mnogie,
Przestań na Parki uskarzać się srogie;
Że ci rodzica i matkę, jedyne
Serca kochanie, wtrąciły w dolinę
Śmierci: gdyż oto Muza z Libityny
Rąk ich wydarłszy, z ich zacnemi czyny,
Stawia przed oczy Laurem wiecznéj chwały
Ich uwieńczonych, głosząc na świat cały.
Ale i Ciebie, przezacna Księżniczko,
Cnót rodzicielskich prawdziwa Dziedziczko,
Wiersz nie zapomni, który twoje cnoty
Ogłosi światu, i zacne przymioty.
Tak dom prześwietny, i Twe sławne imię
Żyć będzie wiecznie w wiekopomnym rymie.

Biograf.

*Ma Niebo swoje Planety; ma też i ziemia między ludźmi swoje światła, jasnemi znacznych cnót promieniami światu przyświecające. Luboć w prawdzie ludzkiéj natury kondycya wszytkich nas zrównała; po większéj jednak części wspaniałością dowcipu, i ztąd pochodzącemi cnotami, jedni od drugich jak Niebo od ziemi są dalecy. Jeśli tedy mają swoję pochwałę Astrologowie, którzy ciekawym okiem biegi niebieskich Planet upatrują; daleko chwalebniejsza ta jest Astronomia, która ludzkie umysły wiedzie do zapatrowania się na ziemskie światła, roz-

*) Lubo pierwsze rozdziały tego panegiryku aż do edukacyi księcia Bogusława, niezawierają wiele nowych szczegółów, ważnych pod względem historycznym: wychodzą jednakże z druku, już to aby nieobcinać całości, mającéj na sobie wierną fizyonomią czasu swego; już to, aby dać wyobrażenie lepszego stylu panegirycznego, tak potoczysto lejącego się, i wolnego od ówczesnéj upowszechnionéj makaronizmów zarazy.

licznych cnót promieniami jaśniejące: bo na nie, pilnym umysłu okiem poglądając, takiéj światłości nabywają, iż sami w jasne świata przemieniają się Luminarze. Co bowiem Themistoklesa między jasnemi Graecyjéj policzyło gwiazdami, jeżeli nie uważnym okiem zapatrowanie się na Heroiczne Milcyadesa czyny? Które światło jaśniejsze światu dzieł rycerskich wydało promienie nad Alexandra Macedońskiego króla? a ten jest do nich zapalony Achillesa i ojca swego Philippa cnotami. Przeto nikt większéj światu nie czyni przysługi, jako ci, którzy zacnych mężów cnoty i Heroiczne dzieła potomnym wiekom na piśmie podają, na których Heroiczne zapatrując się sprawy, do podobnych cnót mogliby się pobudzać Potomkowie. Których przykładem i ja postanowiłem Jaśnie Oświeconego książęcia Jmci **BOGUSŁAWA RADZIWIŁŁA** najjaśniejszego całéj Sarmacyjéj Luminarza Heroiczne opisać dzieła, aby one ustawicznéj potomnych czasów przyświecały pamięci.

A naprzód w tym jasnym Sarmackim Luminarzu na najjaśniejsze domu i fa-

milijěj jego zapatrujmy się splendory i ozdoby. Bo lubo cnota prim we wszytkim miałaby trzymać; pierwéj jednak się rodzim, niż dobrze i cnotliwie żyjemy, i oraz tym większe cnota wydaje promienie, im na wyższym wysokiéj parenteli i Fortuny osadzona jest stopniu. Przeto na wschód tego jaśnie oświeconego światła naprzód pilne i uważne obróćmy oko, potym do cnót jego postąpim splendorów.

Bogusław się rodzi 3. *Maja* 1620.

Wielkość parenteli, i wspaniałość najjaśniejszego domu Jaśnie Oświeconego Książęcia Bogusława Radziwiłła tak wysoko się nad priwatną i pospolitą rodzaju ludzkiego wzbiła kondycyą; iż do najwyższego najjaśniejszych świata monarchów majestatu blisko dochodzi. Narodził się bowiem roku Pańskiego tysiącznego sześćsetnego dwudziestego, dnia trzeciego Maja z Jaśnie Oświeconego Janusza Radziwiłła Książęcia Birżańskiego, Dubińskiego, Słuckiego i Kopylskiego, kasztelana Wileńskiego; z matki Zofijéj Elżbiety najjasniejszego Jana Jerzego

Elektora Brandeburskiego córki. Które obadwa domy nie tylko starożytnością, i chwały imienia swego jaśnieją splendorami, ale téż z najwyższemi w Europie najjaśniejszych krolów i książąt domami są złączone. Radziwiłłowski bowiem dom krom skolligowanych z wielkiemi królewskiéj krwi familiami przymiotów, do ojczystego téż królestwa Polskiego wyniesiony jest tronu za Zygmunta Augusta króla Polskiego, który Barbarę Radziwiłłownę dla zacnych jéj przedziwnéj urody przymiotów, i układnych obyczajów, nad wszytkie wieku swego najjaśniejsze matrony przeniósł, i onę życia swego i tronu Sarmackiego uczestniczką uczynił. Krwią zaś Macierzyńską prawie wszytkich krolów Chrześciańskich i samych cesarzów Rzymskich sobie skolligował.

Nie jest jednak przedsięwzięcie moje, abym wszytkich przodków starodawnego domu Radziwiłłowskiego z starożytności wygrzebał popiołu, albo historyą spraw ich obszernym opisał stylem; przynależy mi jednak, ażebym osobliwsze Jaśnie

Oświeconego domu tego ozdoby i przedniejsze Luminarze, które książęciu naszemu Bogusławowi w biegu Heroicznych cnót przyświecały, nieco przypomniał, ażeby świat na oko widział, iż nic w tym domu niemasz krom cnoty, rycerskich dzieł, chwały i triumfów.

Lizdejko przodek domu Radziwiłłów.

Przed kilką set lat głową i przodkiem téj prześwietnéj familijéj był w Litwie mąż przedziwny, ostrego i biegłego we wszytkim dowcipu, Lizdejko językiem Litewskim nazwany od Lizda, co się tłumaczy gniazdo. W gnieździe bowiem Orlim jego maluśkiego powiadają być znalezionym. Co dało okazyą nieświadomemu rzeczy pospolstwu do dziwnych bajek, których powieści powłoką prawdę uwinęły. Lecz od świadomszych rzeczy autorów mamy, którzy odrzuciwszy bajki, saméj prawdy szukają, iż ten Lizdejko był Narimunda wielkiego książęcia Litewskiego syn, którego mamka (gdy Dorimundus stryj na księstwo Litewskie kasząc się, Narimunda niedorosłych synów z tego świata znaszał) od śmierci

stryjowskiéj uchowała, i w krótce gdy nowy książe Litewskie Witenes łowami się bawił, za radą najwyższego kapłana Pogańskiego do gniazda orlego, małe dziecię włożono, którego Witenes książe przypadkiem i niby za napomnieniem Bogów znalezionego, za syna prawie swego wychować kazał; któremu potém tak się dla znamienitych dowcipu swego talentów upodobał, iż córkę swoję za niego wydał, i tak niby z nim księstwem Litewskiem się podzielił. I to téż za pewną rzecz udają, iż ten Lizdejko Witena książęcia synowi, Gediminowi, wielkiemu książęciu Litewskiemu radził, aby zamek i Wilno miasto założył. Lecz jeśliby od rady Wilna imię Radziwiłłowskie poszło, powątpiwać się może, gdyż na ten czas podobno niewiadome było imię rada w Litewskim języku, i Litwa na ów czas nie miała zwyczaju synów i potomków ojcowskim nazywać przezwiskiem.

Wisillus syn Lizdejki.

Sirpat syn Wisilla.

Kroniki Litewskie tego Lizdejki synem być twierdzą Wisilla abo Ursilla,

który za czasów Olgerda książęcia Litewskiego syna Gediminowego żył.

Tego Wisilla syn Sirpat do czasów Jagełły syna Olgerdowego dożył, i był nad wojskiem Litewskim hetmanem i najwyższym Wilna gubernatorem.

Hostik syn Sirpata.

Sirpat miał syna Hostika abo Hostikona, Wileńskiego gubernatora, marszałka W. X. Litewskiego i wojsk Litewskich hetmana, o którym niektórzy twierdzą, iż z wielkim książęciem Litewskim Jagełłą na chrzcie świętym imię Christiana a przezwisko Radziwiłła przyjąwszy, do unijéj księstwa Litewskiego z koroną Polską się podpisał.

Mikołaj I. Radziwiłł.

Honory domu Radziwiłłowskiego.

Które Przezwisko syn jego Mikołaj I. statecznie zatrzymał, i Jaśnie Oświeconemu domowi za dziedziczne podał. To Jaśnie Oświecone imię jako ten Mikołaj, tak i po nim następujący potomkowie tak wielkością Heroicznych dzieł, i rycerskich

cnót chwalą wywyższyli, że w całéj historyjéj W. Księstwa Litewskiego większą część Radziwiłłowie zabrali, tak dalece, iż domu Radziwiłłowskiego historya, nie co innego jest, jeno całéj historyjéj Litewskiéj zebraniem. Do tego bowiem domu wszytkie się W. Księstwa Litewskiego honorów insignia zebrały. W tym domu Buława prawie ustawiczną sukcessyą, w siedmiu Radziwiłłach Hetmanach, rezydencyą sobie założyła. W tym kanclerskie pieczęci, marszałkowskie laski, senatorskie Wojewodów i kasztelanów krzesła, które w innych domach gościć tylko zwykły, w tym domu ojczyznę prawie znalazły. Żadna bowiem familia tak w koronie Polskiéj, jako i w W. Księstwie Litewskim nie liczy tak wielu Wojewodów, kasztelanów, kanclerzów, podkanclerzych, marszałków i innych wyższych dignitarzów i ministrów, jako dom Radziwiłłowski. Do tego przydaj Biskupije we trzech Radziwiłłach Mitry, i rzadką w naszych krajach honoru kardynalskiego purpurę, którą Jerzy Radziwiłł biskup Wileński, a potym Krakowski był przyozdobiony.

Szlachta pod Radziwiłłami.

7 księstw w domu Radziwiłłowskim.

A do tego niegdyś Radziwiłłowie do téj byli wspaniałości przez fawor dziedzicznych książąt Litewskich przyszli, iż wielką część Litewskiéj szlachty pod sobą mieli. Lecz potym z niemniejszą imienia swego chwałą przy ostatnim za Zygmunta Augusta zjednoczeniu dwojga narodów, W. Księstwa Litewskiego z koroną Polską dla koequatiéj praw szlachty Litewskiéj z szlachtą Polską, tego prawa dobrowolnie ustąpili: i żeby się nie zdali to poniewolnie czynić, praw tych monumenta i przywileje publicznie i solennie popalili. Które Heroiczne dla dobra pospolitego dzieło, jako nie tylko u swojéj Litwy, ale téż u Polaków wielką miłość i poszanowanie domu Radziwiłłowskiego sprawiło; tak téż bynajmniéj potencyjéj domu tego przemożnego nie umniejszyło. Świadkiem bowiem są obszerne siedm Księstw w domu Radziwiłłowskim kwitnące: Birżańskie, Dubińskie, Ołyckie, Nieświskie, Kleckie, Słuckie, Kopylskie, krom innych dziedzicznych hrabstw i ma-

jętności rozległych, które między wszytkiemi dobrami koronnemi i Litewskiemi prim trzymają.

S. R. Imp. Książęta.

Jaśnie Oświecony zaś Księstwa Państwa Rzymskiego tytuł naprzód nadał Mikołajowi II. Radziwiłłowi, Mikołaja I. synowi i jego potomkom Maximilianus I. cesarz Rzymski roku 1518. przydawszy do herbu Orła czarnego, Książęcą Mitrą przyozdobionego. Co potym stwierdził, i do całego domu rozciągnął Karól piąty cesarz roku 1547. w dwuch Mikołajach Radziwiłłach, wnukach Mikołaja I. w pierwszym Jerzego kasztelana Wileńskiego, w drugim Jana kasztelana Trockiego synu. Co wszytko Zygmunta Augusta królewską powagą, i wszytkich stanów zgodną approbacyą jest stwierdzone, naprzód na Sejmie Brzeskim, a potym Piotrkowskim. Zaprawdę taka już na ten czas imienia Radziwiłłowskiego była sława, że nie kontentując się obszernemi domowych Państw granicami, po cudzych krajach rozlegając, chwałą

domu swego Niemieckie, Włoskie i prawie całéj Europy królestwa napełniła.

Mikołaj I. Priscus.

Mikołaj II. pierwszy książe in Goniąc et Medele.

Albertus jałmużnik biskup Wileński.

Jerzy kasztelan Wil. ojciec Rufa i Barbary królowéj.

Jan kasztelan Trocki ojciec Czarnego.

Wróćmy się nieco do Mikołaja I., który wszelkiemi Heroicznych cnót ozdobami znakomite życie swoje przeciągnął do lat wieku swego sto i jedenastu, przeto Priscus abo staroletnim nazwany. Ten wszytkie prawie honorów subsellia wielkością cnót swoich napełnił, będąc naprzód Wojewodą Smoleńskim, potym Wileńskim, i marszałkiem naprzód nadwornym, potym Wielkim W. X. L. najwyższym kanclerzem i hetmanem wielkim wojsk tegoż W. X. L. Miał synów czterech przezacnych z córki Monwida Książęcia Litewskiego, Jagełły króla Polskiego ciotki; z których pierworodny był Mikołaj II. jako imienia ojcowskiego, tak i cnót rodzicielskich dziedzic, Wojewoda Wileński i Kanclerz W. W. X. L. Przo-

dek Książąt Ś. Państwa Rzymskiego na Goniądzu i Medelach.

Drugi syn Mikołaja I. był Albertus biskup Wileński, który dla ojcowskiego prawie miłosierdzia ku ubogim, i dla wielkich jałmużn, Jałmużnikiem jest nazwany.

Trzeci Jerzy kasztelan Wileński, hetman W. W. X. L. tak z dzieł rycerskich znakomity, jako z syna Mikołaja Rufa i z córki Barbary królowéj Polskiéj sławny.

Czwarty był Jan kasztelan Trocki i marszałek Litewski, ojciec Mikołaja Czarnego, którzy wszyscy pięknych cnót krokami w ślady ojcowskie postępując, rodzicielskie oczy pięknym cieszyli widokiem.

Pochwały Mikołaja Czarnego i Rufa.

Zacznijmy już od dwuch tych Mikołajów, z których był jeden Jana kasztelana Trockiego syn, Czarnym nazwany, książe na Ołyce i Nieświżu, drugi syn Jerzego kasztelana Wileńskiego, nazwiskiem Rufus, książe na Birżach i Dubińkach; którzy jak wielką byli wieku swego ozdobą, nieco się przypatrzmy. Ci

będąc bracia stryjeczni, cnotą prawie rodzeni się być zdali, w których takie cnót było podobieństwo, i zobopolnéj miłości jedność, iż gdyby twarzy i włosów odmiana ich nie różniła, jednego za drugiegoby miano. Ztąd i w pospolitéj mowie nie inszą między niemi różnicę kładli, tylko od różności włosów, tamtego Mikołajem Czarnym, tego Rufem abo żółtawym nazywając; luboć w prawdzie każdego z nich osobne pojedynkowe zdobiły przymioty. Obadwaj taką u wszytkich powagę mieli, że na ich radzie i powadze cała Litwa polegała: obadwaj dowcipu bystrego, obadwaj przezorności we wszytkim wielkiéj byli. Czarny jednak Mikołaj barziéj w pokoju cnotę swoję światu pokazał, a Rufus wojennemi czynami barziéj się wsławił, lubo i Czarny nie jest daleki od Marsowych dzieł pochwały; przecież w nim barziéj zajaśniała w pokoju mądrych rad przezorność, w poselstwach złotopłynna wymowa, w rządach Inflantskich roztropność, którego téż industryą to Księstwo Inflantskie do rządów Polskich przystąpiło. Rufa zaś na krwawnym Marsa polu otrzymane nad

krzyżakami i Moskwą zwycięstwa nieśmiertelności laurem ozdobiły. Między któremi zwycięstwami owo znaczniejsze jest, które nad Ulą rzeką otrzymał, Szujskiego wodza Moskiewskiego z trzydziestą tysięcy Moskwy w polach Iwańskich, mając tylko cztery tysięcy wojska Litewskiego, niewypowiedzianem szczęściem i odwagą zbił. I dla tego Mikołaja Czarnego zasługi wielką marszałkowską laską, kanclerską pieczęcią i Wojewody Wileńskiego godnością ukoronowano; Rufa zaś rycerskiéj ręce wielką buławę dano; lubo potym po śmierci Czarnego, i kanclerzem i oraz Wojewodą Wileńskim był. Zkąd znać, iż nie tylko krwawym tchnął Marsem, ale oraz i do spokojnych w pokoju rządów miał sposobne przymioty. To jeszcze o obudwuch tych Mikołajach powiem, iż ich obudwuch Zygmunt August król Polski w wielkiéj miał cenie, z tą jednak różnicą, że Rufa na łonie piastował, Czarnego zaś miał w oczach; to jest Rufa niewypowiedzianie kochał, Czarnego niewypowiedzianie czcił i szanował. Rufa jako rodzonego brata żony swojéj królowéj Barbary Ra-

dziwiłłownéj, jako swego rodzonego miłował, i jemu krom publicznych konferowanych honorów i intrat, dobra Kojdanowskie wieczystym prawem darował; Czarnego zaś lubo młodszego brata syna, laty jednak za Rufa starszego tak poważał, iż ilekroć Mikołaj Czarny z liczną assistencyą swoją do senatu Litewskiego wchodził, sam król z tronu powstawał, i jemu na kilka kroków zabiegał, ani dopuszczał, aby on na zwyczajnym Wojewodom Wileńskim miejscu siedział, ale pod złotą zasłoną swoją blisko tronu sadzał, osobliwym cnotę jego wenerując honorem.

Jan brat Czarnego.

Nie odstąpił od tejże cnoty drugi i trzeci ich brat, Czarnego rodzony, Rufa stryjeczny, Jan imieniem, który lubo w samym kwitnącym wieku Libitiny kosą podcięty, bez potomka zszedł z tego świata; wielkiemi jednak dojrzałéj cnoty czynami, krótkie świata swego lata przeciągnął. Dla których przymiotów będąc w wielkich respektach u Karóla V. cesarza i u królów swoich Zygmunta I. i Zygmunta

Augusta w niemałéj stymie, już był zaczął do ojczystych honorów postępować, stanąwszy na stopniu krajczego W. X. L. aż go na samym progu szczęśliwości śmierć zaskoczyła. Gdy bowiem wielkim apparatem na wesele się swoje gotuje z najjaśniejszą księżniczką Ferdinanda Gonzagi książęcia Malfety córką sobie zaręczoną, niespodziana śmierć wesele w smutek, małżeńskie gody w mortualne Exequie, łożnicę w trunę obróciła.

Mikołaja Czarnego 4 córki i 4 synów.

Mikołaj Czarny miał z prześwietnéj małżonki Elżbiety Szydłowieckiéj, kasztelanki Krakowskiéj, czterech synów, i tyleż córek, które wszytkie za zacnych wielkich domów, i na wysokiéj godności praeminentiach w Rzeczypospolitéj zostających mężów są wydane. A iż o córkach nic nie wspomnę, synowie Czarnego do takiéj imienia swego sławy przedziwnemi cnotami się wzbili, iż choćby żadnéj od przodków swoich nie wzięli chwały, (jakoż wzięli barzo wielką) własnemi swemi cnotami dośćby chwalebni byli. Wiarę wszyscy katolicką Rzymską

przyjęli, któréj był ich rodzic odstąpił; wszyscy na najwyższych ojczystéj godności subselliach przez swoje zasługi z applauzem wszytkich siedzieli.

1. *Mikołaj Krzysztof Sierotka.*

Mikołaj Krzysztof najstarszy, wydany na świat roku Pańskiego 1549. dnia wtórego Augusta, nie tylko zacnością doskonałéj prawie we wszytkich stanowi swemu przyzwoitych naukach mądrości, i wysokich godności praerogatiwą jaśniał; ale oraz nabożną do ziemi Świętéj peregrinatią światu się wsławił; nie tylko godnością naprzód marszałka Litewskiego, i Wojewody Trockiego, a potym Wojewody Wileńskiego, albo sławnem poselstwem, na które z senatu Litewskiego był wybrany na przyprowadzenie ze Francyjéj Henryka Waleziusza książęcia Andegaweńskiego na tron Polski, był znakomity; ale téż rzadkim w naszych stronach kawalera Hjerozolimskiego titułem, a osobliwie świątobliwością życia, wspaniałemi klasztorów i kościołów fundacyami i ich hojnemi nakładami na nieśmiertelną imienia swego przed Bogiem i lu-

dźmi zarobił sławę. Ten po świątobliwem życiu, w ostatniéj chorobie wszytkiemi opatrzony sakramentami panu Bogu ducha swego oddał dnia 28. Februarii, roku 1616.

2. *Jerzy biskup Wil. Krak. kardynał.*

Podobnéj świątobliwości duchem natchniony drugi syn Mikołaja Czarnego Jerzy, do duchownego się udał stanu, w którym naprzód był biskupem Wileńskim, potym Krakowskim, i oraz kardynalskiéj godności przyobleczony purpurą, tak wspaniałą kardynalskiego honoru ozdobę do Radziwiłłowskiego domu wniósł, i mało co najwyższéj stolicy Rzymskiéj nie został biskupem, do któréj po śmierci Grzegorza XIV. i Innocencyusza IX. dla zacnych jego cnót wielu kardynałów go promowowało. Tę zaś tak wysoką w kościele Bożym, którą był ozdobiony, godność, całą na ozdobę i pomoc rzeczypospolitéj obrócił. Uczyniony bowiem od Stefana Batorego króla Polskiego gubernatorem Inflant, tak onę prowincyą łaskawości i rostropności kunsztem rządził, że na wieczną imienia swego u nich za-

robił pamięć. A cóż mówić o gruntownych przez niego ścisłéj przyjaźni między Zygmuntem III. królem Polskim i domem Austryackim założonych fundamentach? kiedy wspaniale do Rudolfa II. cesarza odprawując poselstwo, osobę na sobie nosząc królewską, Annę, Arcy-Księżniczkę Austryacką, w swojéj osobie królowi zaślubił. Narodzony był na świat roku Pańskiego 1556. z tego świata do nieba się przeniósł w Rzymie roku 1600. z żalem całego Rzymu. Tamże pochowany w kościele professów Societatis Jesu, na których ojców, niepodobna, jak był łaskaw; którym téż krom innych znacznych dobrodziejstw, dwie wielkie majętności, Zmujdki w Wiłkomierskim, Dworzyszcze w Oszmiańskim powiecie leżące, wiecznością do akademijéj Wileńskiéj darował.

3. *Albertus marszałek W. W. X. L.*

Trzeci Mikołaja Czarnego syn Albertus marszałek W. W. X. L., którego jak wielka była cnota, i w wielkich rzeczypospolitéj sprawach dzielność, dość mi na dokument przywieść, iż przez niego

za Stefana króla z Moskwą zawarte są pokoju pacta roku 1581., i od Zygmunta III. za posła był wybrany, któryby zaręczoną sobie Arcy-Księżniczkę Austryacką Annę na tron Polski przyprowadził. Z tym się światem rozstał roku 1593. pochowany w Wilnie w kościele świętego Jana po prawéj stronie wielkiego ółtarza pod kolumną bliską wejścia do kaplicy Congregationis maximae, oraz z Jaśnie Oświeconą małżonką swoją Ketlera Książęcia Kurlandskiego córką.

4. Stanisław Starosta Żmujdzki.

Czwartemu Mikołaja Czarnego synowi imię było Stanisław, który na podziw był w różnych językach biegły; bo Łacińskim, Greckim, Słowieńskim, Włoskim, Francuzkim, Hiszpańskim, Niemieckim, Węgierskim, Tureckim i Arabskim językiem jak przyrodzonym mawiał, i wszelką ozdobiony cnót chwałą, na urząd marszałkowski W. X. L. po bracie swoim nastąpił, i w krótce godnością starostwa Żmujdzkiego uczczony, nie tak oną godnością jest ozdobiony, jako ją raczéj wielkiemi zasługami i przymiotami swemi

ozdobił. Z tego świata, do szczęśliwéj, jako się spodziewamy, wieczności się przeniósł w Possonium Węgierskim mieście w samym dojrzałym wieku roku Pańskiego 1595. Ten Łukiszki pod Wilnem, folwark, położeniem miejsca nieoszacowany, ojcom Jezuitom akademijéj Wileńskiéj darował, osobliwy nauk i nauczycielów dobrodziéj.

Jako zaś Mikołaj Krzysztof najstarszy syn Mikołaja Czarnego książąt Nieświskich, tak Albertus Kleckich, a Stanisław Olyckich książąt był przodkiem; których potomków wszytkich wyliczyć długoby było; osobliwie gdy tych dwóch ostatnich linia za niedościgłemi sądami Boskiemi ustała, i pomienione księstwa do pierwszéj linijéj od książęcia Mikołaja Krzysztofa idącéj, wróciły się: przeto tylko nieco o tym Jaśnie Oświeconym potomstwie książęcia kawalera Hjerozolimskiego krociusieńko namienię, osobliwie gdy sam ścisły wzajemnéj przyjaźni związek książęcia naszego Bogusława z książęciem Jmścią Michałem Kazimierzem podkanclerzym i hetmanem polnym W. X. L. wnu-

kiem tego książęcia Mikołaja Krzysztofa milczeć mi o nim zakazuje.

Księcia Sierotki żona Wiśnowiecka.
Ich dzieci.

Ten tedy książe Mikołaj Krzysztof nabożną do ziemi świętéj odprawiwszy peregrinacyą, chcąc po sobie naśladowców cnót swoich, i pomnożycielów chwały Boskiéj, (który on zawsze szukał), zostawić, w małżeński święty stan wielkich cnót przezacną Damę księżniczkę Eufemią Wiśniowiecką Wojewodziankę Wołyńską sobie przybrał, z którą przez 10 tylko lat żyjąc, za błogosławieństwem Boskim licznego potomstwa ojcem został. Pierworodny syn Mikołaj w niemowlęcym wieku z tego ciała do nieba się przeniósł. Krzysztof w kwiecie młodości w kilkunastu leciech w Bononijéj, mieście Włoskim kosą Libityny podcięty, do niebieskiego Raju przesadzony jest. Albrycht Wileński, Jan Trocki kasztelani, Zygmunt Wojewoda Nowogrodzki, kawaler Maltański dłużéj żyjąc, Heroicznemi dziełami i innemi rzeczypospolitéj i całemu prawie Europejskiemu światu znacznemi cnotami domu swego

chwałę zaleciwszy, do szczęśliwéj, jako nadzieję mamy, przenieśli się wieczności.

Alexander Ludwik ostatni syn Sierotki.

Jego syn 1. Michał,

2. Dominik.

Alexander Ludwik ostatni syn książęcia Mikołaja Krzysztofa, naprzód Połocki, potym Brzeski, a potym wielki marszałek W. X. L. najdłużéj żył, i z Thekli Wołłowiczównéj primo voto małżonki miał syna książęcia Michała Kazimierza podkanclerzego i hetmana polnego W. X. L. rycerską przeciwko Turkom odwagą, i poselską do cesarza i stolicy apostolskiéj funkcyą sławnego. Z drugiéj zaś żony księżny de Strozen miał syna Dominika kanclerza W. W. X. L. ojca książąt Jana Wojewody Nowogrodzkiego, Michała Krajczego Litewskiego i Mikołaja Faustyna miecznika W. X. L.

Michała Kazimierza żona Katarzyna Sobieska.

Syn ich Karól, kanclerz W. X. L.

Przerzeczony zaś książe Michał Kazimierz z najjaśniejszéj Małżonki swojéj Katarzyny Sobieskiéj Jana trzeciego króla

Polskiego, owego gromu Tureckiego, rodzonéj siostry miał trzech synów, z których pierwsi dwaj: Mikołaj i Jerzy za ordynacyą najwyższego rządzce świata, w którego ręku są wszytkie życia naszego momenta, w młodych leciech z tego świata zeszli. Trzeci zaś syn książe Karól Stanisław w przód podkanclerzy, a potym kanclerz W. W. X. L. imienia Radziwiłłowskiego sławę pod niebiosa wysokiemi cnotami, osobliwie nienaruszoną sprawiedliwością, przykładną pobożnością, przychylną ku poddaństwu łagodnością i łaskawością, hojną ku duchowieństwu osobliwie ku zakonnikom szczodrobliwością, i innemi wielkiemi w ojczyznie zasługami wyniósł, i na wieczne sobie w potomne czasy zasłużył imię Caroli Justi, Pii. Którego Jaśnie Oświecone potomstwo z księżnéj Jéj Mści Anny z Lubartów Sanguszkownéj, wielkich cnót i przezorności pani, Michał Kazimierz starosta przemyski, przez dwuletną peregrinacyą świat Europejski nie mniéj ślicznéj urody swojéj, jako układnych obyczajów nasyciwszy pięknością; wziętą od przodków imienia swego chwałą, mądrą na Sejmach

radą, i naturalną rozumu przezornością, całéj ojczyzny żądze kontentuje. Drugi tegoż wielkiego Karóla najmłodszy syn Hjeronim Florian, piękny w układnych obyczajach i naukach czyniąc codziennie postępek, na zaszczyt imienia Radżiwiłłowskiego, w cnoty, w nauki i w lata podrasta, kończąc teraz (gdy to piszę ostatnich dni Aprila roku 1727.) lat dwanaście. Najstarszy zaś tego nieśmiertelnéj pamięci godnego ministra Polskiego syn, Mikołaj podstoli W. X. L. wielkiéj nadzieii i oczekiwania książe, we wszelkie książęce przymioty utalentowany, nauką i cnotami znaczny, w młodym wieku, mając lat dziewiętnaście, z żalem całéj ojczyzny z tym się pożegnał światem. Die 2. Juni. 1715.

Rufa synowie: 1. Mikołaj, 2. Krzysztof wojenny.

Powróćmy już do Mikołaja Rufa, który był dziadem książęcia naszego Bogusława, którego przeto familią i potomstwo, nieco z większą pilnością nam opisać potrzeba. Ten Rufus dwuch miał synów: pierwszego Mikołaja Wojewodę Nowo-

grodzkiego, który był ojcem zacnego syna Jerzego kasztelana Trockiego. Drugiego miał syna Rufus Krzysztofa mniejszego w prawdzie w leciech, lecz wielkiemi czynami, od brata lubo dość wielkich zasług, jeszcze jednak w rzeczypospolitéj większego; nad którego nie wiem czy miała Polska abo Litwa odważniejszego Marsa potomka. Ten jeszcze w młodych leciech za buławy ojca swego w Inflanciech wojując z Moskwą, lubo małą swoich garścią, tak wiele razy nieprzyjaciela poraził, osobliwie pod Wendą Inflanstkim miastem, z trzema sty Litewskiego Żołnierza na cztery tysięcy Moskwy napadszy, ich szczęśliwie niezwyczajném szczęściem, i rzadką odwagą zbił, zamek nieprzyjacielowi odebrawszy, praesidium wyciął, i Wojewodów Moskiewskich w niewolą zabrawszy, z triumfem do obozu rodzicielskiego powrócił. Którą Marsowéj cnoty odwagą, tak serca i oczy wszytkich na siebie obrócił, iż za żądaniem wszytkich stanów, kollegą ojcu do wojennych rządów jest przydany. I nie zadługo potym zniozłszy Szeremeta hetmana z czterdziestą tysięcy Moskwy **1579.**

Stefana Batorego króla do takiego podziwienia i miłości ku sobie wzbudził, iż od boku swego odpasawszy szablę Turecką, (któréj, powiadają, iż Mahomet II. zwyciężca Carogrodu zażywał, i którą dotychczas między znaczniejszémi Radziwiłłowskiego domu ozdobami zachowują) na znak łaski swéj królewskiéj darował, i kasztelanią Trocką konferował. Który honor pobudką mu był do większych za ojczyznę podjęcia prac, i Marsowych fatyg. Wkrótce bowiem z diwizyą swoją do Moskwy wtargnąwszy, nieprzyjacielską ziemię własną ich krwią zbroczył, onę sam i tam zwycięskim żelazem i ogniem grassując, tak dalece, że cara Moskiewskiego do proszenia pokoju nakłonił. Gdy zaś rodzic z tym się światem rozstał, na Województwo Wileńskie postąpił, i oraz mu Buława Wielka W. X. L. po rodzicu wakująca dana. Którą nową godność nowemi on triumfami przyozdobił. Karóla bowiem Sudermaniјéj książęcia, który był nieprzyjaźnym Marsem do Inflant wtargnął, wielą szczęśliwemi potyczkami, ukrocił siły: pod miastem bowiem Kokenhauzen przez pułkownika Sinickiego Szwedzkie pułki zniósł;

drogą Orleńską maszerujących Szwedów siedm tysięcy w rozsypkę rozpędził, na placu położywszy dwa tysiące Szwedów, sam tylko mając tysiąc i sześć set żołnierza swego, Wendy miasta i zamku dobył. Aleć ja krzywdę Heroicznéj tak zacnego kawalera cnocie czynię, gdy rycerskie jego dzieła wiecznéj godne pamięci w tę karty szczupłość skoncentrować usiłuję, na których opisanie całejby potrzeba było księgi.

Krzysztofa synowie: 1. Janusz, 2. Krzysztof.

Do szczęśliwości tego książęcia przydać trzeba i zacne jego potomstwo. Umierając bowiem dwuch zostawił synów pierwszego Janusza książęcia, naszego Bogusława ojca, z Katarzyny książęcia Ostrogskiego Wojewody Kijowskiego córki, drugiego Krzysztofa z Katarzyny Tenczyńskiéj, mężów zewsząd nieoszacowanych, z których żaden nikomu z najdzielniejszych cnotą nie ustępował.

Janusz rokosz utrzymuje.

A naprzód Janusz jakiéj był u rzeczypospolitéj aestimacyjéj, i co za szla-

checką wolność czynił, dość krótko namienić, iż się odważył dla dobra pospolitego od księstwa Litewskiego sobie ofiarowaną niebespieczną przyjąć funkcyą przeciwko królowi, i w sam ogień pałającéj nienawiści się wdać, nic miłością ku ojczyznie nie ustępując Kodrowi i innym starodawnym królom, których starożytność aż do niebios wynasza, iż za całość ojczyzny w jawne życia swego odważali się niebespieczeństwa.

Janusza pochwały.

Janusza pierwsza żona księżna Słucka 2. Brandeb. matka Bogusława.

I tak owa okazya otworzyła mu do sławy wrota; ale nic mu aestimacyjéj nie ujęła u Zygmunta III. króla, i owszem u króla i u wszytkich stanów cnota jego i miłość ojczyzny w podziwieniu byla. Miał bowiem ten książe rozum od młodych lat naukami wypolerowany, przeszedł akademie Niemieckie, w cesarskim Państwie i we Francyjéj krwawym wojennego Marsa igrzyskom się przypatrzył, i Maciejowi Arcy-Książęciu Austryackiemu, (który potym był cesarzem Rzym-

skim), wojenną w Węgrzech odwagą był doświadczony; ztamtąd do ojczyzny powróciwszy podczas Inflantskiego zamieszania do ojca na Szwedów się przyłączył, gdzie piękną rycerskiéj odwagi w oczach rodzicielskich dał próbę, gdy pierwszy na uszykowane wojsko Szwedzkie pod Kokenhausem się rzucił, i swoją ochotą do odważnego bicia się i do zwycięstwa drogę naszym pokazał. Tym sposobem nabywszy wszelkich rzeczy doświadczenia, miał przezorne we wszytkim oko, ostry w zawikłanych trudnościach i przenikający umysł, gotów będąc silnemi barkami swemi najcięższe spraw rzeczypospolitéj ciężary dzwigać. Krom tego była w nim piękna w mowie wdzięczność, poważna na twarzy wspaniałość; przyjemna do zachęcenia i pociągnienia drugich ku sobie układność i ludzkość, wdzięczna ku wszytkim łagodność. Któremi cnót powabami łacno potym króla ubłagał. Tychże cnót przynętą affekt do siebie zwabił najjaśniejszego Jana Jerzego Elektora Brandeburskiego, że zań wydał córkę swoję, która (jakeśmy już namienili) była książęcia naszego Bogusława matka. Była

to druga żona książęcia Janusza: bo pierwszą miał Małżonkę Jerzego III. książęcia Słuckiego córkę, ostatnią wielkiego domu swego dziedziczkę, z którą dziedzictwem weszło w dom Radziwiłłowski księstwo Słuckie i Kopylskie. Tak w ozdobieniu tego książęcia zdała się certować natura z Fortuną, i pewnieby się takiemi przyozdobiony przymiotami był podniósł do najwyższéj chwały wysokości, gdyby była ludzka zazdrość, i prędka śmierć nie przeszkodziła.

Krzysztof stryj i opiekun Bogusława.

Brat zaś Janusza Krzysztof, który był książęcia naszego Bogusława opiekunem i prawie drugim ojcem, jak zacnym był w rzeczypospolitéj mężem, żadna wymowa godnie opowiedzieć nie może. Jeszcze za żywota Janusza, brata starszego cnót nie leniwemi dościgał krokami; ale najbarziéj po zejściu braterskim jego cnota jaśniejsza się światu okazała, tak w pokoju wrodzoną rostropnością, słodkopłynną wymową, mocnym za obronę ojczystych praw statkiem, jako i na wojnie, odwagą, czujnością, i wojennych kunsztów

biegłością, i najzacniejszych celując. Wydziwić się bowiem rzeczpospolita nasza tak wiele razy nie mogła nie tak wielkiej jego Fortuny, jako bogatych pięknéj wymowy dostatków, gdy nie raz na publicznych zgromadzeniach słodkiéj wymowy jego przyjemnością nasycić się nie mogła, kiedy on abo Gordiuszowe wielkich trudności węzły ostrego dowcipu swego mieczem rozścinał, abo burżliwe na Sejmach przeciwnych zamysłów fale łagodnością wymowy swojéj uspakajał. Osobliwie wiekopomnéj pamięci godna jest owa publiczna w rzeczypospolitéj jego funkcya, kiedy po śmierci Zygmunta III. gdy ojczysta rzeczypospolitéj nawa bez Styrnika po falach i niebezpiecznych nurtach się unaszała; on zgodnemi obojga narodów głosami marszałkiem Sejmu Convocationis obrany, tak mądrze rzeczypospolitéj łodką kierował, że onę do lądu pożądanych zamysłów przyprowadził. Przeto mu po szczęśliwie zakończonym Sejmie solenne dzięki czynił jako sam Primas imieniem senatu, tak imieniem całéj rzeczypospolitéj jego wychwalał zasługi sławny ów królestwa naszego Krasso-

mowca Jerzy Ossoliński. Który honor książęciu temuż i dawniéj był uczyniony in facie całéj rzeczypospolitéj zgromadzonéj, kiedy za żywota jeszcze tegoż Zygmunta króla, na Warszawskim Sejmie roku 1626. rycerskie dzieła i męstwa jego chwałę, na wojnie Szwedzkiéj okazaną, w Sejmowych praw Volumen na wiecznéj pamięci upominek włożono. Na téj wojnie Szwedzkiéj za Zygmunta III., i na drugiéj Moskiewskiéj za Władisława IV. jaśnie się pokazało, jako książę Krzysztof nie tylko w pokoju mądrą radą i wymową, ale też i na Marsowym placu rycerską odwagą i męstwem był znakomity.

Szwedzka zaś przypadła wojna w opłakany rzeczypospolitéj czas, kiedy sam wybór koronnego wojska w Mołdawiéj wycięty, hetman jeden zabity, drugi w niewolą był wzięty, i niespodzianą Tureckiéj wojny nawałnością niemal rzeczpospolita była zatopiona. Albowiem gdy całemi Otomańskiego Państwa siłami na Polskę następował Turczyn, lubo nie już Polska nasza, ale cała prawie Europa zadrżała z bojaźni niebezpieczeństwa

Chrześciańskiego, przecież żadna potencya Chrześciańska nie śmiała Polszcze sukkursu dawać. Taką pogodę mając do wojny Szwed, niespodzianie do Inflant wtargnął, i Rygę miasto obległ, gdy księstwo Litewskie z żolnierza prawie ogołocone było. Po zniesionym bowiem w Moldawiéj koronnym wojsku, (jako się teraz namienilo) Karól Chodkiewicz Wojewoda Wileński, wielki hetman Litewski na wojnę Turecką przeciwko Osmannowi najwyższym obudwu narodów wojsk rządzcą wybrany, całe prawie siły wybornego wojska Litewskiego z sobą przeciwko Turkom do Moldawiéj wyprowadził; przeto cały ciężar wojny Szwedzkiéj na tego książęcia Krzysztofa spadł, który na ten czas był hetmanem polnym W. X. L. Jednak książe Kszysztof tak mocnemu nieprzyjacielowi Gustafowi Adolfowi, owemuto Marsowemu piorunowi, i całego Państwa Niemieckiego postrachowi, nieustraszonym animuszem, lubo z małą garstką Litewskiego wojska zabiegł, i to odwagą swoją sprawił, że krom wziętéj Rygi (którą, nim książe wojsko, zebrał, niewypo-

wiedzianą prędkością Szwed był opanował) przez dwie lecie wojując, żadnego zamku i miasta w Inflanciech Szwedzi nie dobyli. Odpadłać wprawdzie nie zadługo wielka część Inflant, ale na ten czas, gdy z wielką krzywdą od rządów wojennych w Inflanciech ten książe był odsadzony, i inszy na jego miejscu był przełożony; przytomnego zaś tego książęcia tak się bał nieprzyjaciel, że król Szwedzki, lubo tak wielki wojownik, nigdy nie śmiał z nim otwartym Marsem się potkać. Opuszczam inne Heroiczne dzieła tego wielkiego księcia, żebym granic założonéj krótkości nie przeszedł; przeto i o wojnie Moskiewskiéj to tylko namieniam, iż Heroiczną cnotą jego i Smoleńsk, obronne na granicach Litewskich miasto, jest od oblężenia Moskiewskiego uwolnione, i nieprzyjaciel, który był to miasto obległ, sam w obozie od naszych oblężony, do tego jest przywiedziony, iż pod nogi króla Władysława IV. rzuciwszy chorągwie, sam się zwycięscy królowi poddał. Ani też król zasług tego książęcia zapomniał, ale dwojaką go godnością, naprzód Wojewody Wileńskie-

go, a potym buławą wielką, lepiéj niż laurowym wieńcem ukoronował.

Janusz syn Krzysztofa, Wojewoda Wileński, hetman W. X. L.

Przynależałoby tu, porządnie idąc, ażebyśmy nieco i o synu jego książęciu Januszu mówili, (który na ojcowskie godności tak wojskowe, jako i senatorskie nastąpił), jak wiele razy nieprzyjacielskie on znaszał pułki? jak wiele nieprzyjacielskich łupów z triumfem do ojczystego wniósł Capitolium? a potym jako z największym nieprzyjacielem nienawiścią walczył? Lecz darmo tu tym obciążać kartę, gdyż nie dawno wydana księga pod tytułem: Fasti Radiviliani, tym pewniejsza, i od fałszu dalsza, im od znaczniejszego professyą życia księdza z zakonu Societatis JESU jest napisana; a osobliwie commentariusz rzeczy, które się w Wielkim Księstwie Litewskim podczas rebellijéj Ruskiéj działy i apollogia za Jaśnie Oświeconym książęciem Jmścią przed kilką lat do druku podana, mocniéj niż Herkulesową buławą to zajadłe nienawiści Monstrum, na sławę książęcia

tego i po śmierci szczekające zabija, i jaśnie światu ukazuje obudwu tych książąt syna i ojca wielkie zasługi, stateczną wierność ku ojczyznie, a cnotę i dzielność ich rycerską żywemi wyraża kolorami. Niżéj jednak, gdy się temu okazya poda, o dziełach książęcia Janusza namienić nie zapomnę.

I teć są ozdoby domu Radziwiłłowskiego, któremi książe nasz Bogusław zewsząd obtoczny jaśniał: które lubo w naszych krajach są wszytkim wiadome, jednak że w postronnych narodach nie tak są światu jawne; niech przez Jaśnie Oświeconego książęcia naszego i po innych Państwach pismem mojem świecą. Niech zna świat, niech wiedzą potomne wieki, że i pod ciemną pułnocnych krajów gwiazdą znajdują się rycerze nietylko wojennych dzieł i Marsowéj cnoty światłością jaśni, ale oraz i ozdobami prześwietnych familijéj najjaśniejsi; którzy wielkiemi czynami swemi gdyby w porównanie z największemi świata Bohatyrami poszli, bynajmniéj cnotą i dzielnością niczymby nie ustąpili.

Bogusław rodzi się 3. Maja 1620. Rodzic umiera 3. Xbra tegoż roku.

Wychowanie Xcia Bogusława w Niemczech do lat 8.

Przypatrzywszy się nieco wschodowi tego Sarmackiego światła, postąpmy do jego dalszych progressów, i uważmy, jakie książe nasz Bogusław dziecinnych lat miał wychowanie. Jeszcze książe nasz z dziecinnéj nie wstał kolebki, gdy osierociałym po ojcu został. Bo tegoż roku **1620.**, którego książe Bogusław w Maju na świat jest wydany, książe rodzic w Decembrze z tym się światem pożegnał. Przeto niemówlęcia opieka prawem przyrodzonym na książęcia Krzysztofa jako stryja spadła, który następującego roku **1621.** solenny książęciu nieboszczykowi bratu swemu sprawiwszy pogrzeb, księżnę wdowę samochcącą z maluśkim książęciem Bogusławem, i z wielkiemi skarbami sobie od książęcia nieboszczyka legowanemi, do Niemiec do zamku Lichtembergeńskiego w Woitlandijéj Frankoniéj prowincyjéj leżącego, na ten koniec od książęcia nieboszczyka Janusza, gdy jeszcze żył, własnym sumptem nabytego, z honorem odprowadził, wprzód z nią

uczyniwszy zmowę, aby według ostatniéj woli książęcia nieboszczyka, po siedmiu leciech książe Bogusław do książęcia opiekuna stryja swego powrócił.

Tam tedy na łonie najjaśniejszéj matki wychowany do lat ośmiu, dziwne w onych dziecinnych leciech przyszłéj cnoty wydawał znaki. Nic nad niego nie było milszego: Owa twarzy wdzięczność, owa oczu piękność, owa w dziecinnych akcyach nad laty roztropność, wszytkich serca do miłości pociągała. Powoli przytym wydawały się w nim żywego i zacnego dowcipu iskierki, i znaki wspaniałego i nie bojaźliwego umysłu. Czego choć jeden przywieść przykład, nie od rzeczy nam będzie. Gdy książe Krzysztof stryj i opiekun jego do króla Zygmunta trzeciego tego maluśkiego książęcia Bogusława z sobą przyprowadzil; nie majestatu on królewskiéj twarzy, ni też licznéj assistencyjéj nieznajomych ludzi się zaląkł; ale gdy książe stryj przemowę miał do króla, on nie bojaźliwym stał krokiem, lecz oczy swe wlepiwszy w króla, onemu twarz w twarz

się przypatrował. Kazany od książęcia opiekuna, aby przywitał króla, wnet rączkę królowi podał: gdy mu książe stryj kazał do nóg królewskich upaść, on tego nie chciał uczynić, mówiąc: I na cóż mam to czynić; wszakci i król jest człowiek mnie podobny. Król wspaniałego w dziecięciu dowcipu odpowiedzią ucieszony, uśmiechając się rzecze: Dajcie mu pokój! Rokoszanin jest.

Bogusław ośmletni z matką i z ojczymem do Wilna przyjeżdza.

Tegoż roku, którym namienił, tysiącznego sześćsetnego dwudziestego ósmego księżna Jéj Mość matka Bogusława, powtornie za mąż poszła za Juliusza Henryka Saxoniéj, Angryjéj i Westphalyjéj ksiażęcia, z którym po odprawionym (den 27. Febr. 1628. według Hybnera Sab. 178.) solennym weselu, przywiozła książęcia Bogusława ośmioletnego do Wilna stolicy księstwa Litewskiego, gdzie na ten czas książe Jmść Krzysztof był najwyższym parlamentu Litewskiego, albo głównego tribunału marszałkiem, i tam syna swego, jedyną serca swego pociechę,

według uczynionéj zmowy opiece jego oddała.

Jakoż książe Krzysztof ojcowskim przyjął affektem synowca swego, i nie mniéj jako własnego syna swego Janusza kochał. Między któremi stryjecznemi bracią, lubo była niejaka w leciech różnica; bo Janusz ośmią lat był od Bogusława starszy; do cnót jednak i do chwały w obudwuch jeden był pochop: lubo nieco Janusz był z natury popędliwszy, a Bogusław skromniejszy, przecież żadne między niemi nie powstały rosterki, żadne aemulacye, ale zawsze ścisła między niemi trwała zgoda, tak dalece, że i potym onéj żadne przeciwności nie rozerwały, i owszem i po śmierci Janusza ta ku niemu nie zgasła miłość w Bogusławie, ale onę w jedynéj córce jego zachował, naprzód ją mając w swojéj opiece, a potym onęż za najmilszą sobie obierając Małżonkę.

Bogusław w szkołach Kiejdańskich uczy się.

Potrzymawszy nieco w domu swoim książe Krzysztof, oddał go roku 1629. do szkół do Kiejdan, miasta swego zna-

cznego, w księstwie Zmujdzkim leżącego, przydawszy mu gubernatorów zgodnych tak do rządzenia dziecinnych jego lat, jako nauczycielów sposobnych do ćwiczenia w przyzwoitych wielkiemu stanowi jego naukach. Jakoż sposobne do wszytkiego dziecię, swoim mistrzom we wszytkim posłuszne, znacznie w naukach postępowało, i nie tak groźbą, jako pochwałą do pilności się pobudzało. Przy tym aemulatia z drugiemi tak wspaniały jego do pilności animusz zapalała, iż żadną miarą drugim nie dawał się w postępku w naukach zwyciężyć: przeto zawsze nad innych rówienników pilnością i postępkiem w naukach celował.

Matka Bogusława umiera. Hybner T. 1. Geneal. Sab. 178.

Franciszek Erdman ✝ 1666. *brat przyrodny księcia.*

Jednastoletni Bogusław w Warszawie przed królem peroruje.

W tym smutna serce jego przeraziła nowina o śmierci księżnéj Jéj Mści matki, która roku **1620.** d. **24.** Decemb. z połogu drugiego w Frankofurcie mieście nad Odrą z tym się światem rozstała, wy-

dała na świata d. 25. Febr. 1629. syna Franciszka Erdmanna, książęcia Saskiego, który potym, jako się niżéj rzecze, w pułku książęcia Bogusława brata swego przyrodnego w Polszcze wojował. Nic jednak ten smutek biegu w naukach nie przytrzymał w książęciu Bogusławie, chyba tylko że na przyszły rok książe Jmść Krzysztof wziął go z sobą do Warszawy na Sejm, gdzie Bogusław jednaście lat tylko wieku swego mający, przy zgromadzeniu wszytkich stanów, tak pięknie do króla Zygmunta III. powiedział oracyą, że wszytkich podziwieniem napełnił. Król zaś nie kontentując się słowną młodego książęcia pochwałą, majętność mu pewną czyniącą rocznéj intraty więcéj niż dwadzieścia tysięcy monety Joachimowskiéj, z faworu swego ku niemu, przysądził, o którą kontrowersia była z mocnym Adversarzem.

Nauki Bogusława: Filozofia moralna, Rethorika, Czytanie historyi, Jurisprudentia Mathesis. Agitacya księcia Bogusława.

Powróciwszy z Warszawy książe Bogusław, znowu się wziął do nauk, któ-

remi przez dalsze cztery lata bawił się częścią w Wilnie w szkołach ewangelickich, częścią w Kiejdanach na Zmujdzi, gdzie dobrze w łacińskim postąpiwszy języku, za cel nauk swoich wziął moralną filozofią abo ethikę, któréj nauki koniec jest, tak priwatne, jako też publiczne życie dobrze i cnotliwie, nie według namiętności, ale według rozumu prowadzić, i mądrze a sprawiedliwie poddanemi rządzić. Do téj nauki przyłączył rhetorykę, aby nie tylko umiał cnotliwie żyć, ale też i gładkim stylem na publicznych radach zdanie swoje na dobro pospolite przełożyć. Przytym bawił się pilnym czytaniem historyjéj, cnoty dawnych wieków biorąc sobie za przykład; a trefunki, przypadki i błędy ich na swoje obracając przestrogę. Ztąd postąpił do jurisprudencyjéj i mathematyki, zewsząd skarb mądrości wielkiemu stanowi przyzwoitéj i potrzebnéj zbierając. W których naukach tak nasz książe Bogusław się sprawował, jako zwykli postępować ci, którzy cudze kraje odwiedzają. Ci bowiem gdzie indziéj tylko przenocują, gdzie indziéj dzień, abo drugi zabawią, abo w in-

szych miejscach cały miesiąc jeden i drugi trawią, gdzie indziéj za dość mają mimojazdem przejrzeć się, a nigdzie celu swego nie zakładają, aż do ojczyzny powróciwszy. Nie inaczéj i nasz książe w nauk biegu postępował. Jednym bowiem naukom więcéj dawał czasu, innym mniéj; jednych za dość miał początków skosztować, w innych zrozumieć tylko, o czym one traktują, a po tych wszytkich do politycznych i rycerskich nauk, jako do celu sobie zamierzonego i do ojczyzny się wracał. Nie opuszczał też agitacyjéj ciała, już to z łuku, już z ręcznéj strzelby do célu strzelając, już łowami przez cały dzień, w czas drugdy zimny i niepogodny się bawiąc, aby tak powoli do zimna i niewczasów przywykł.

Książe Brigenski do szkół Kiejdańskich syna oddaje.
Bogusław w obozie.
Bogusław u dworu Władysława IV.

Roku **1635**. Jan Christian książe Brigenski i Legnicki, czy to sławą szkół Kiejdańskich pobudzony, czyteż kolligacyą z domem Radziwiłłowskim pociągniony, na

nauki do Kiejdan przysłał syna swego Christiana z ciotki książęcia naszego Bogusława zrodzonego. Z którym ledwo kilka miesięcy w szkołach książe nasz się zabawił. Bo tegoż roku książe Krzysztof będąc najwyższym wojsk Litewskich hetmanem, wziął go z sobą na Inflantską expedycyą, ażeby powoli wojennéj nabywał experyencyjéj.

Wkrótce potym roku 1636. do boku króla Władysława z wojny Moskiewskiéj z triumfem powracającego oddany, tak pięknemi obyczajami królowi się przymilił, iż słusznie mógł rokować, że z téj powstającéj tak pięknéj młodości jutrzenki, miało jasne chwały w dojrzalszym wieku wyniknąć ojczyznie naszéj światło.

Bogusław w 16. lat z opieki wychodzi.

W tym, gdy książe Bogusław szesnastego roku wieku swego dochodził, zdało się książęciu Jmści Krzysztofowi stryjowi i opiekunowi jego, dla dojrzałéj przed laty synowca swego we wszytkim roztropności i rozsądku, z opieki go wypuścić. Co gdy za zezwoleniem całego trybunału głównego Wileńskiego książe

opiekun uczynił, tak sobie wspaniałego animuszu młodego książęcia obowiązał, iż go po téj cessyjéj synowskim prawie zdał się czcić affektem, i w niczym bez rady jego nie postępował.

Wyszedszy tedy z pod władzy opiekuna stryja swego, biegłych w gospodarstwie w obszernych dobrach swoich postawił ekonomów i administratorów; dwór także swój mądremi, spokojnemi i wielkiéj experyencyjéj ludźmi osadził. Co było początkiem wszelkich sukcessów w dalszych jego rządach.

Tegoż roku na Sejmiku Oszmiańskim obrany posłem.

Tegoż roku przypadały po Województwach i powiatach antecomitialne Sejmiki, na których zgromadzona szlachta zwykła radzić o dobru pospolitym, i z instrukcyą od siebie podaną, na walny Sejm obierać posłów. Nasz tedy książe Bogusław z liczną wybornéj młodzi i znaczniejszych przyjaciół assistencyą stanąwszy na Sejmiku Oszmiańskiego powiatu, nie podobna, z jakim affektem i przychylnością był od wszytkich przyjęty i uszanowany. Gdy zaś swoje zdanie gła-

tką wymową zaczął przekładać, i na końcu sam się do usług rzeczypospolitéj na publiczną poselstwa funkcyą ofiarował, z niewypowiedzianym applausem był słuchany; i wnet za zgodnym wszytkiéj szlachty konsensem, za posła na walny Sejm obrany jest. Którą poselstwa funkcyą, gdy na publicznym świata Polskiego teatrum godnie z chwałą imienia swego odprawuje, postrzegł tam, iż biegłość w cudzoziemskich językach, i wiadomość cudzych krajów wielce jest potrzebna temu, którego łaskawsza Fortuna na innych widoku postawiła.

Puszcza się w cudze kraje.

Ze Gdańska do Pomeranijéj.

Przeto zniozlszy się z książęciem Jmścią stryjem swoim i z drugiemi swemi przyjaciołami, postanowił nawiedzić cudze kraje: jakoż wkrótce roku 1637. w tę podrożą z słuszną assistencyą puścił się ku Gdańskowi (którego też książe stryj za kilka mil z honorem przeprowadzał) zamyślając ztamtąd morzem się puścić do Lubeku. Lecz gdy przez ośm dni na morzu nawałnością wiatrów

unaszany okręt, do tegoż brzegu nazad był przypędzony; obrał raczéj bezpieczniejszą lądem drogę, brzegiem Baltyckiego morza, przez Pomeranią i Megapolitańskie księstwo, dokąd na ten czas zewsząd ściśnieni od cesarskich wojsk Szwedzi przybyli byli. Tam książęciu Jmści Bogusławowi wolno było lustrować nie tylko cesarski pod Galassiuszem i innémi generałami obóz, ale też i Szwedzkie pod Banneriuszem i Wrangeliuszem starszym wojska, w te kraje na ten czas od cesarskich zapędzone; gdzie z trudnością przy niektórych miastach na brzegach Baltyckiego morza zewsząd ściśnieni Szwedzi się utrzymywali. Lecz potym Szwedzi posiłki mając ze Francyjéj, cnotą i odwagą Winarieńskiego książęcia i Forstenseniusza, upadłą Fortunę swoję sławnemi zwycięstwami podzwignęli.

Bogusław lustrując wojska w niebezpieczeństwie, zostaje chorążym W. X. L.
Przybywa do Francyjéj. Anglią odwiedza.
Królewicz Jan Kazim. do Paryża go zaprasza.

Gdy zaś książe nasz na ten czas przeciwnych wojsk siłom się przypatruje,

w jawne prawie życia wpadł niebezpieczeństwo, trefunkiem wmieszawszy się między Szwedzką partią, która na ten czas od cesarskich porażona była. Jednak odważny książe ledwo siedmnaście lat mający, bynajmniéj się nic nie przestraszył, ani napadających nieprzyjaciół impetem, ani hucznych dział gromem, ani umierających wzdychaniem; ale nieustraszonym sercem téj krwawéj na Marsowym polu gry był Spectatorem.

Wnet potym kontynując bieg przedsię wziętéj peregrinatijéj, obszedł znaczniejsze Anseatyckie miasta: Lubek, Hamburg, Bremę, Groningę, zkąd roku 1638. skoro się otworzyła wiosna, przypatrzywszy się Frisyjéj i Hollandyjéj fortecom, z Amsterodamu udał się do Ultrajektu, gdzie resztę roku na naukach mathematyckich i rycerskich strawił. Tam residującemu książęciu przysłany jest przywiléj od króla Władysława na chorąstwo W. X. L. Na końcu tegoż roku przybył do Flissingi: na początku zaś następującego roku morzem przypłynął szczęśliwie do Diepy, Francuzkiego portu; tam się nie bawiąc, stanął w pół miesiąca

Stycznia w mieście S. Germana, gdzie przytomnych króla i królowę Francuzką widział, nikomu się jednak z Francuzów nie ogłosił, czym był; a to dla tego czynił, aby wolniejszym był w Paryżu do rycerskich exercitiów, na których pierwsze miesiące roku 1639. pod sławnemi mistrzami strawił. Na wiosnę potym znaczną część Francyjéj obszedł, zlustrowawszy znaczniejsze miasta Aurelią, Salmur Turońską stolicę, Andegaw, Richelium, Condivicinum, Pictavium, Rupellę i Broagium fortece, Brisacum i inne sławniejsze miasta. I nie miał za dość rzadkiemi, które w owych krajach znajdują się, ciekawe oko napaść objektami; ale też dobrze w pamięci zachował sposoby i sztuki fortifikowania zamków, i rządów miast i provincyjéj. Do Paryża powróciwszy w miesiącu Auguście, ztamtąd do Anglijéj się udał. W Londynie w niebytności na ten czas Karóla króla, świekrę jego Maryą Medicéę, króla Francuzkiego matkę, i córkę jéj królową Angelską, a potym w krótce i samego króla z Szkociéj powracającego przywitał. Od którego książe nasz wdzięcznie przyjęty,

i częstokroć z nim, na łowy zaproszony, wesoło resztę lata i początek jesieni przepędził. Odjeżdżającemu potym z Anglijéj książęciu, dany jest królewski okręt, z którego w pół Oktobra w Batawiéj wysiadł. Gdzie roku 1640. zamyślającemu książęciu pierwsze początki Marsowéj założyć experiencyjéj, offiarował książe Auriacus regiment licznego pulku jazdy na miejsce umarłego pułkownika imieniem Meya; lecz go książe nasz nie mógł przyjąć, bo królewic Polski Jan Kazimierz po dwuletnim zatrzymaniu w Cisteronie, zamku Francuzkim, będąc uwolniony, usilnie przez list zapraszał książęcia Bogusława do siebie do Paryża. Przeto na prożbę królewica puścił się morzem z Roterodamu do Kaletu, ztamtąd co najprędzéj pospieszył do Paryża do Jana Kazimierza, który go z niewypowiedzianą radością przyjąwszy, upraszał, aby od boku się jego nie oddalał, pókiby od ojczystych granic daleko był oddalony. Uczynił wszytko nasz książe na prożbę królewica, i przeprowadził go wprzód do Brabancyjéj, ztąd przez Hollandyą, Frisyą i Embdę aż do margrab-

stwa Oldenburskiego. W téj drodze z królewicem Janem Kazimierzem będąc w Bruxelli, z wielkim honorem przyjęty od Ferdinanda kardynała, Niderlandu Hiszpańskiego gubernatora, brata rodzonego króla Hiszpańskiego Filipa IV. Poznał się tam z niektóremi panami Hiszpańskiemi. W pomienionym margrabstwie pożegnawszy się z królewicem Kazimierzem, wrócił się prosto do obozu Batawskiego, stojącego pod miastem Śluzą we Flandryjéj, gdzie na pożądaną wojennéj expedycyjéj trafił okazyą.

Nassovius zabity.

Bogusław w niebezpieczeństwie.

Książe bowiem Auriacki Henrik Friderik usiłował ku końcowi Junii opanować zamki nad kanałem między Brugami i Gandawem leżące; i już pułkownik jego Hautervié jednego propugnaculum bliskiego Hulstu Nassovium nazwanego, był dobył; lecz po trzech dniach odmieniła się Batawom Fortuna: bo Henrik Graf Nassovius, gubernator Frisijéj, gdy drugiego propugnaculum S. Anny odważnie dobywa, mając zawsze przy boku swoim naszego

książęcia Bogusława, zabity jest, straciwszy z pułku swego pięć set żołnierzy i ośmdziesiąt zacnych officerów. Książęcia zaś naszego osobliwa opatrzność Boska na ten czas zachowała: bo gdy odważnie przez Hiszpańskie pułki się przebijał, konia mu postrzelono, i sam już prawie w ręce nieprzyjacielskie był wpadł; lecz że batalia aż do ciemnéj przeciągła się nocy, w owe ciemności z rąk Hiszpanów umknął nie bez łupu, bo do obozu Batawskiego przyprowadził jednego officera Hiszpańskiego imieniem Łukasza Cuira, którego słudzy książęcy w owym nocnéj utarczki upale pochwycili byli.

Auriacus Geldrią obległ bez skutku.

Bogusław powraca do ojczyzny na pogrzeb Krzysztofa.

Po nieszczęśliwie przegranéj zdało się książęciu Auriackiemu od Hulstu odstąpić, a szczęścia w dobywaniu Geldrijéj tentować. Lecz i tam się nie powiodło. Bo lubo ją mocnym wojskiem był opasał, i na obronę obozu swego wały był wysypał; ale że ustawiczne deszcze attakowaniu przeszkadzały, i kardynała guber-

natora na sukkurs Geldrijéj ze wszytkiemi pułkami przychodzącego oczekiwano; nie chcąc z dwojakim razem wojować nieprzyjacielem, to jest z Hiszpanem i powietrza niepogodą, od oblężenia odstąpił.

Wkrótce potym w Novembrze Bogusław wziąwszy wiadomość o śmierci stryja i opiekuna swego Krzysztofa, do ojczyzny się pospieszył przez Prusy, gdzie nowego Elektora Friderika Wilhelma w Królewcu w sam pierwszy dzień nowego roku 1641. przywitawszy, ztamtąd do Kiejdan dziedzicznego miasta swego zboczywszy, na miejsce pogrzebu przybył: który solennie odprawiwszy, zjachał do księstwa Słuckiego, i tam co się mu zdało, rozporządziwszy, udał się do dworu Władysława IV. króla Polskiego, gdzie z pół-miesiąca częstemi łowami z królem się zabawiał. Od których zabaw wkrótce go oderwała pogłoska o obłężeniu Genepy. Tak go chęć chwały zapalała, że porzuciwszy dwór królewski, wnet na jawne niebezpieczeństwa, pożegnawszy króla, pobieżał. Lecz odległość miejsca nie dopuściła mu przybyć do Batawskiego obozu

przed piątym dniem Augusta, a tym czasem Genepa się nieprzyjacielowi poddała. Przeto w nadziei swojéj omylony, inszéj okazyjéj do pokazania rycerskiéj odwagi swojéj oczekiwał, i wesoło jesień i zimę w Hadze i w inszych miastach Olenderskich odprawił.

Rheingrabius wzięty.

Książe Bogusław zwycięsca.

Przyszłego roku **1642**. na wiosnę książe Auryacki wojsko zebrawszy, pod Rhenobergę zaprowadził. Ztamtąd Rheingrabius na utrzymanie inkursij nieprzyjacielskich z pułkiem woluntariuszów (między któremi książe nasz Bogusław był między znaczniejszémi) ku Geldrijéj wysłany, między Wenloą i Stralią napadł na dwa tysiące pieszych, a dwieście jazdy Hiszpańskiéj. Na których przez groblą idących chcąc napaść, pięć set jazdy woluntariuszów wybrał, nad którémi książęcia naszego na to niebezpieczeństwo dobrowolnie się ofiarującego przełożył, i przed inszym pułkiem na nieprzyjaciela natrzeć kazał. Bez odwłoki tedy z pomienioną jazdą nasz Bogusław na Hiszpa-

nów takim impetem napadł, że ich szyki pomieszawszy, łatwe uczynil zwycięstwo następującemu Rheingraviusa wojsku. Nie bez wylania jednak krwie była owa pierwsza ochotników potyczka; bo książe Jerzy Wilhelm Luneburczyk w nogę postrzelony, Graf Jerzy Friderik Valdechius w kolano raniony, z potyczki ustąpić musieli: pod Grafem Henrikiem de Dona, także pod naszym książęciem Bogusławem konia zabito, i samego książęcia kulą w szyję raniono. Sam wódz téj expedicyjéj Rheingrabius nieostrożnie po bagnach i trzcinach kryjących się po ucieczce Hiszpanów szukając, z koniem w błocie ulgnął, z którego od samych nieprzyjaciół ratowany, w ręce ich się dostał, na ulgę klęski swojéj. Książe zaś Bogusław wielu nieprzyjaciół odważnie zabiwszy, cztery chorągwie, i trzysta więźniów na znak męstwa swego książęciu Auriakowi przyprowadził.

Ks. Bogusław na pogrzebie ks. Ostrogskiego w Lejdzie. Ks. Bogusław pojedynkuje się z Tallemonciusem.

Tegoż roku złączyły się wojska Francuzkie za Guebriania, Wejmarieńskie za

Rosena, Hassyckie za Elkersteiniusza wodzów swoich z Niderlandskiemi, książęcia Auriackiego pułkami. Lecz z tego obozu musiał wyjachać nasz książe Bogusław do Lejdy na pogrzeb kolligata swego Konstantyna Ostrogskiego i Zasławskiego książęcia; który odprawiwszy, gdy się wnet do obozu pod Rimbergą leżącego powrócił; ciężkie miał zajście z pułkownikiem Tallemoncyuszem książęcia de Trimouille synem, siestrzeńcem książęcia Auriackiego, z którym do pojedynku konnego na szpady przyszło. Na tym książe Bogusław szpadą Tallemoncyuszowi tak prawą rękę i żyły przerznął, że i na potym tą ręką doskonale władnąć nie mógł. Będąc na ten czas strącony z konia Tallemoncius, osobliwéj książęcia Boguslawa doznał moderacyjéj, gdy prawie życie jego w ręku Bogusława zostawało: które on mu chętnie darował, i do przyjaźni go swojéj przypuścił. Byli sekundanci w tym pojedynku z strony książęcia naszego Remontius Burdigaleński, a z strony Tallemonciusa Hoburtus pułkownik, który potym Dispeńskim był gubernatorem.

Ks. Bogusław na morzu w niebezpieczeństwie. Śmierć Richeliusa kardyn. i króla Francuzk.

Obawiając się jednak urazy książęcia Auriackiego, wuja Tallemonciusza, musiał książe nasz z obozu Batawskiego ustąpić, i do Francyjéj na samym początku zimy morzem się puścić. Przez całe trzy dni na morzu nawałnościami rzucany, ledwo ostatniego dnia kończącego się roku 1642. na brzeg Angielski cztery mile od portu Dowery wyrzucony był, gdy trzy następujące okręty w oczach jego w morzu pogrążone potonęły. Ztamtąd powróciwszy pierwszych dni Stycznia roku 1643. w Paryżu stanął. Gdzie świeżą śmiercią kardynała Rycheliusza, sturbowanego i chorującego króla, i całe królewstwo wprzód chorobą, a potym wkrótce i śmiercią królewską pomieszane znalazł. Rządziła na miejscu króla na ten czas królowa, a na miejsce Richeliusza nastąpił kardynał Mazarini, którego mądrą radą, bliższym Państwom niebezpieczna Austryackiego domu potentia, powoli w Niemczech, we Włoszech i w Hiszpanijéj jest skrocona. Przytomnym był solennéj pompie pogrzebu królewskiego nasz

książe Bogusław: u królowéj zaś i u kardynała Mazariniego w takim był respekcie i poszanowaniu, że odjeżdżającego ze Francyjéj z trudnością puścili. Raili mu przezacne zacnych domów Damy, osobliwie księżniczkę de Rohan, i drugą księżniczkę de la Force; ale nasz książe dla uspokojenia domowych interessów, nie wchodząc w te przyjaźni kontrakty, musiał się do ojczyzny przez Brabancyą i Hollandyą pospieszyć.

Zwada księcia Bogusława z ks. d' Elbeuff. Utarczka między niémi przeszkodzona. Książęta pogodzeni. Drugi raz na pojedynek wyzwany ks. Bogusław od Rieusiusza. Dziwne przypadki na ks. Bogusława.

Uspokoiwszy w ojczyznie własne interessa, roku 1644., gdy znowu do Francyjéj dobrowolnie powracać zamysla, król Władysław IV. na ten czas po śmierci Cecilijéj Austryackiéj będąc wdowcem, uprasza go, aby we Francyjéj zostając, przyłączył się do jego posłów, których miał wkrótce wysłać na przyprowadzenie oblubienicy swojéj księżniczki Niwerneń-

skiéj. Na których przyjazd nasz książe w przód w Bruxellach, a potym w Paryżu oczekiwał. Gdy zaś za przybyciem Polskich posłów, w Paryżu zaręczyny z wielką się pompą odprawują, co się stalo roku 1645. wielka między naszym książęciem Bogusławem, i między książęcia d' Elbeuff synem, Grafem Rieusiuszem wszczęła się zwada. Lubo bowiem nasz książe spokojnego był umysłu, i w gniewie nie popędliwy; gdzie jednak szło o punkt honoru, na zelżywe słowa Rieusiusza wstrzymać się nie mógł, żeby mu pieścią nie oddał. Z czego nie już na osobny pojedynek, ale na krwawą zmówili się bitwę, aby na naznaczonym placu książęta z swojemi ztąd i ztąd dwunastą ludźmi się zeszli i do upadłéj wszyscy się bili. Lecz nie dopuściło miłosierdzie Boskie téj zawziętości przyść do skutku; bo za rozkazem królewskim wszędzie liczne rozstawione warty téj krwawéj utarczce przeszkodziły, i książe Aureliańskie, stryj królewski z kardynałem Mazarinim w obecności innych wielu książąt w to potrafili, że ich do zgody i wzajemnego przeproszenia się przyprowadzili. Uczy-

nilić wprawdzie książęta na powagę tak zacnych guarantów zgodę, ale jako się potym pokazało, powierzchownie tylko; bo i na ten czas, gdy się godząc, obłapiali, Rieusius Bogusławowi ścisnął rękę, jakoby znak dając, iż to poniewolnie, nie z serca czyni. Nic jednak na ten czas nie tentował Rieusius, lecz gdy następującego roku nasz książe przebywał w Brabancyjéj, a potym w Hollandyjéj, pisze do niego Rieusius, znowu go na pojedynek wyzywając, miejsce w Swessione Francuzkim mieście naznaczając. Przymuje te kondycye nasz Boguslaw, i nikomu się nie zwierzywszy, wziąwszy jednego tylko sługę, z Hagi do Francyjéj incognito wyjeżdża, wprzód posławszy list do Rieusiusa, aby to jak najskryciéj się działo, przeto aby i on sam jeden na naznaczone przybył miejsce; żeby temu pojedynkowi powaga magistratu znowu, jak przedtym nie przeszkodziła, sam obiecując na naznaczonym stanąć terminie. Lecz p. Bóg i temu pojedynkowi dziwnemi sposobami przeszkodził. Bo drugiego dnia z Hagi wyjachawszy, nim do Antwerpiéj przybył, napadł na rozbijających

żołnierzów Hiszpańskich, którzy, iż ich należyta nie dochodziła płaca, płaczem ludzkim i rabunkami żyć musieli; od których książe nasz nie poznany, trzy razy jednego dnia ledwo się pieniędzmi cd śmierci odkupił. Wjachawszy w Francyą, od granic pilnujących żołnierzy, za kupca cła krzywdzącego złapany, więźniem do Paryża był odesłany. Gdzie poznany, czym był, z honorem puszczony jest. A Bogusław temi przypadkami przećwiczony, rozmyślił się, i zdanie swe odmienił, ganiąc swoję nierozmyślną popędliwość, i wnet niebawiąc do Hollandijéj powrócił.

Trzeci raz Rieusius wyzywa ks. Bogusława.

Trzeci raz potym roku 1647. od tegoż książęcia Rieusiusa na pojedynek przez list wyzwany, znowu się do Paryża wrócił z słuszną już swoich assistencyą. Gdzie o swoim przybyciu oznajmiwszy, naznaczył czas i miejsce sławne od pojedynków nazwane la Place Royale, zapraszając go, aby sam z jed ıym tylko towarzyszem przybył. Gdy tedy Rieusius na pojedynek broń gotuje, domyśliła się jego żona, i kryjomo przestrzegła tych,

którzy mogli téj krwawéj bitwie przeszkodzić. Przeto królewscy żołnierze po wszytkich miejscach do pojedynków sposobnych rozsadzeni, obudwóch połapali do więzienia, Rieusiusa do zamku bliskiego Bois de Vincennes zaprowadzili, a Bogusława w Bastilijéj osadzili. Lecz książęcia naszego nazajutrz królowa matka i kardynał Mazarini, czcząc godność imienia, i nieustraszony jego animusz, uwolnili: nawet mu ten honor królowa uczyniła, iż gdy mu broń odpasać kazano i sługom królewskim oddać, gdy się tego Bogusław zbraniał; lubo to było przeciwko prawom i zwyczajom Francuzkim, za rozkazaniem królowéj, Boguslawowi dissimulować musiano.

Ks. Bogusław pojedynkuje się.

W tym nastąpował czas pogrzebu książęciu Auriackiemu Henrikowi Friderikowi, na który książe Bogusław do Hollandijéj się pospieszył. Ta pogrzebna pompa odprawiła się przy wielkim konkursie wielu książąt, między któremi był także nieboszczyka książęcia Auriackiego zięć, Friderik Wilhelm Elektor

Brandeburski; który po pogrzebie wziął z sobą książęcia Bogusława razem z książęciem Mauricym Palatinem króla Czeskiego synem do Kliwiéj. Gdzie gdy książe nasz miłą pokrewnych książąt zabawia się konwersatią, pojedynku między swojemi nie uszedł, od którego między cudzymi tak wiele razy odstręczony był. Zwadziwszy się z Baronem de Goet, priwatnie sobie parol dali, i potajemnie na naznaczone zjachawszy się miejsce, za pomocą Boską nasz książe zwycięscą nad Baronem powrócił. Strofowany o to Bogusław od krewnego sobie Elektora, iż nieuważnie życie swoje tak często w jawne podaje niebezpieczeństwa, a to jeszcze z nierównemi sobie pojedynkując, odpowiedział Bogusław, iż ta wina, jeżeli jest jaka, jest krwie matczynéj, i w tym jeżeli grzeszę, przykładem Alberta wykraczam; który nigdyby tak wielu nie odniósł triumfów, gdyby tylko z równemi sobie wojował. Tą jednak nie barzo chwalebną w pojedynkach odwagą i resolucyą, sposobił się książe nasz do zacniejszych za rzeczpospolitą utarczek i bitw, które wkrótce opiszemy.

Bogusław generałem we Francyjéj pułków cudzoziemskich.

Wsławił się tą odważną rezolucyą, i nieustraszonym animuszem po Francyjéj książe nasz Bogusław, przeto roku **1648.**, gdy jeszcze książe nie był powrócił do Polskiéj, ofiarował mu imieniem króla i matki jego kardynał Mazarini rządy nad pułkami Niemieckiemi i Polskiemi, którzy we Francyjéj wojowali, obiecując przez list hojną pensyą, i oraz przez Francuzkiego ablegata deklarując wypłacić znaczną summę w Warszawie do zaciągania więcéj pułków Polskich, dobrowolnie chcących we Francyjéj wojować. Jakoż nasz Bogusław nie od tego będąc, już był od wszytkich mianowany Général des trouppes étrangéres, generalem pułków cudzoziemskich we Francyjéj. Lecz gdy w ojczyznie na niebezpieczne zanaszalo się wojny, Jan Kazimierz królewic, który potym po bracie swoim Władisławie czwartym na królestwo Polskie nastąpił, namówił książęcia słusznemi ratiami, aby raczéj ojczyznie swojéj w tak niebezpiecznym razie dopomodz chciał, aniżeli za ojczystą granicą chwały imienia swego

szukał, będąc pewien, iż i tu nie mniejszy jest plac otwarty do nabycia rycerską odwagą nieśmiertelnéj sławy, jako i w cudzych krajach; osobliwie gdy sama wrodzona ku ojczyźnie miłość barziéj każdego obliguje, aby wprzód własnéj matki ojczyzny bronił, któréj życie, fortunę, i wszytko, co mamy, jesteśmy powinni, aniżeli gdzie indziéj życie swe hazardować. Do racyi też przydał królewic prożby, i obietnice respektu swego, skoroby mu dał Pan Bóg na królestwo wstąpić. Przeto nasz książe na prożbę tak wielkiego królewica, i dla miłości ojczyzny, musiał cudzoziemskich posiłków zaniechać. Jakoż wkrótce taka na ojczyznę naszę powstała nawałność już od Szwedów, już od Moskwy, już od kozaków chcących się z mocy Polskiéj wybić; iż mało rzeczypospolitéj nawy własnych synów krwią nie zalała. A iż książęcia naszego Bogusława osobliwa w téj ojczyzny nawalności cnota i męstwo się pokazało, nie od rzeczy będzie, o tym rzeczypospolitéj naszéj zamieszaniu za rebellijéj kozackiej nieco powiedzieć.

Początek kazaków. Chmielnicki rebellizuje.

Lubo imieniem kozaków pospolicie się teraz nazywa pospolstwo Ruskie w Ukrainie nie daleko od granicy Tatarskiéj mieszkające; właściwi jednak kozacy byli to żołnierze polscy z tejże Ukrainy wybrani, i tam osadzeni, nie żeby role wyrabiali, i czyńsz płacili, ale żeby od wszelkich podatków i ciężarów uwolnieni, granic Polskich od inkursyi Tatarskich bronili, i na przypadające wojny gotowemi byli. Jakoż póki pod posłuszeństwem rządów Polskich byli, wielką pomoc wojskom koronnym czynili, będąc z dzieciństwa do wojny wyexercitowani, dla ustawicznych najazdów Tatarskich. Rządzili niemi przełożeni Polacy, od hetmanów koronnych dependencyą mający; od których surowiéj nieco będąc traktowani, często o rebellijéj zamyślali; lecz ich zamysły przez różnych hetmanów w pierwszych iskierkach zgaszone i potłumione były; aż gdy sławny hetman koronny Koniecpolski, który dobrze ich powagą swoją umiał utrzymać, i uśmierzyć, życia swojego i hetmaństwa dni skończył, wódz ich Chmielnicki taki wzniecił pożar, że ani całych wojsk i

prowincyi krwią zagasić, ani mocą żadną rzeczypospolitéj zatłumić, nie można było.

Kozacy Tatarów zaciągają.
Naszych wycinają, hetmanów w niewolą biorą.

Był to Chmielnicki człowiek niespokojny, który jeszcze za żywota pomienionego hetmana Koniecpolskiego coś przeciwko rzeczypospolitéj knował. Postrzegł to przezorny hetman, i szukał okazyéj do jego zgubienia, żeby on ojczyzny nie zgubił; lecz w tym go śmierć zaskoczyła. Pobudzały Chmielnickiego do téj rebellijéj, krom publicznych i priwatne jego krzywdy, o które uskarzający się przed przełożonemi wojskowemi, gdy nie był wysłuchany, zaczął przed swojemi kozakami się uskarzać na srogość i łakomstwo Polaków nad niemi przełożonych; przekładać ucięmiężenie swoje od nich, i ciężką kozacką niewolą, a do tego przyłożył, iż im to było najnieznosniejsza, że Polacy chcą jedność uczynić wiary Ruskiéj z kościołem łacińskim. Czym rozjuszone Ruskie pospolstwo zewsząd do broni się rzuciło, i nie kontentując się swoją siłą, głównych do tych czas swoich

nieprzyjaciół Tatarów na pomoc swoję przeciwko Polakom wezwało. I tak przez nich wnet zwyczajne na granicach Polskich zostające praesidium zbite i wycięte, tak wiele zacnéj szlachty i senatorów Polskich pojmano, i kajdanami obciążono, hetmanów samych w niewolą wzięto, i do Tauriki zaprowadzono. Sam wybór wojska koronnego częścią wycięty, częścią w niewolą Tatarską zaprowadzony. Ciężka to była rzeczypospolitéj rana; lecz ktoby tę ranę zleczył, nie było; osobliwie gdy król Władysław na samym początku téj wszczynającéj się rebellijéj w Mereczu w Litwie z tym się światem rozstał, hetmani koronni w niewolą zabrani, wojko Polskie zniesione było.

300,000 *kozaków. Ich okrucieństwo.*

Kozacy pierwszym szczęściem wyniesieni, jako rzeka przerwawszy groblę, bez żadnéj przeszkody w bliższe rzeczypospolitéj prowincye wylewają się, i im daléj postępują, tym więcéj Ruskiego pospolstwa przybywa, tak dalece, że wkrótce na dwakroć, a potym na trzykroć sto tysięcy wojowników kozackich liczono.

żadna obrona i zamki ich impetu wytrzymać nie mogły. Wszędzie ogniem i mieczem grassowali; żadnéj płci i latom nie przepuszczali: nie mieli względu ani na godność, ani na dziecinne lata, ani na niewieścią płec, wszytkich w pień wycinali, domy i dwory zrabowawszy, palili. Największym okrucieństwem pastwili się nad duchownemi: kościoły i klasztory rabowali i palili; kielichy, monstrantie i insze do przenaświętszych tajemnic Panu Bogu oddane naczynia i kościelne skarby drapieżnemi rękami wydzierali; kapłanom i zakonnikom za dobrodziejstwo stało, okrutnym ich mieczem zginąć; wszelkich bowiem nad niemi wymyślnych zażywali okrucieństw i morderstw.

Niezgody między Panami Polskiemi. Ks. Hjeremiasz Wiśniowiecki rycerz wielki. Z obozu nasi wszyscy uciekają. Oboz Polski kozacy łupią.

Gdy takiemi nieszczęścia ogromami była przywalona rzeczpospolita, to też do dalszéj zguby przystąpiło, iż panowie Polscy priwatnemi niezgodami między sobą rozróżnieni byli. Bo lubo w obszernym

Państwie Polskim słuszne zebrane było wojsko, na poskromienie tych kozackich tumultów; na Sejmie jednak, który przed elekcyą nowego króla zwykł się odprawować, priwatne dissencye i fakcye, jako w inszych sprawach, tak najbarziéj w postanowieniu wodzów, nad świeżo zebraném wojskiem Polskim, publiczną radę zamieszały. Jeden tylko na ten czas był z Ukraińskich panów Hjeremiasz książe Wiśniowiecki (którego syn Michał potym za dziwną opatrznością Boską na tronie Polskim był posadzony), ten mówię, jeden tylko, tę nawalność za Dniepr już się wylewającą utrzymywał. Przystąpiła do niego jakaś garstka szlachty Polskiéj, i jeden pułk straży królewskiéj z swoim pułkownikiem Ostińskim, z któremi mocny odpór kozakom dawał. Był bowiem książe biegły w rycerskim kunszcie, i godzien, aby na miejscu w niewolą zabranych hetmanów koronnych Polską buławą rządził. Ale że między nim, i między niektóremi możnymi panami Polskiemi, niewiem jakieś zachodziły niesnaski; to oni na Sejmie sprawili, że innych na rządy wojska koronnego wtrąciwszy,

książęcia Hjeremiasza nie przytomnego od téj godności oddalili. Co na złe wyszło, i nową ojczyznie zadalo ranę. Gdy bowiem ta rebellijéj gangrena daléj się po ciele rzeczypospolitéj szerzyła, i już do wnętrzności królestwa przychodziła; temu złemu mieli zapobiedz świeżo obrani wodzowie, którzy żadnéj wojennéj nie mając experientiéj, jednemi tylko bogactwy i dworską łaską innych celowali. Żołnierze weterani jawnie sarkali, że książęcia Wiśniowieckiego od rządów wojennych oddalono; insi żołnierze częścią z młodych, częścią z ludzi do domu i roli przywykłych, a barzéj pług niż oręże traktować sposobnych, zebrani byli. Ztąd w obozie pełno było zamieszania; gdy ani wodzowie, ani żołnierze między sobą się zgodzić nie mogli. Tym czasem rozgłoszono po obozie, jakoby do niezliczonéj liczby kozackiéj, Tatarowie na pomoc przybyli; przeto wszyscy bojaźnią przestraszeni, porzuciwszy wozy, armaty i inne zawady drogi, w nocy pouciekali. Bojaźliwych ucieczką, jako nawałnością jaką zabrani i najodważniejsi, za nimi pojść musieli. Samych wodzów ucieczka

wszytkim wstyd uciekania odebrała. Ten przypadek taką zadał niesławę Polskiemu imieniowi, że ledwo potomne czasy wierzyć będą, iż taka hańba i bojaźń w tak bitnym narodzie trafić się mogła. Wieś Piławiec, pod którą ta się klęska stala, do tych czas w ciemności zostająca, tą Polaków klęską i ucieczką po świecie rozjaśniała i rozsławiła się. Nieprzyjacielowi gdy o téj naszych ucieczce dano znać, długo niewierzył; aż przez jednych i drugich wyslanych szpiegów informowany, powątpiwać przestał. Wten czas tedy na obóz Polski opuszczony wpadszy, takie łupy zabrali kozacy, iż bogactw Polskich i najdrapieżniejsze ręce ledwo zabrać mogły. Suknie bogate, złote i srebrne nadętości i lubieżności narzędzia, na które naród nasz zuchwale się przesadza, na pośmiewisko od prostego pospolstwa są obrocone. Ztamtąd ów motłoch Ruskiego pospolstwa, rzucił się na rabowanie miast i wiosek przez cały Wołyń i Chełmski trakt, wszędzie ogniem i mieczem grassując, aż ich impet wstrzymał się i zgasł pod Zamojsciem, obronném miastem, którego gdy przez

dwa miesiące dobyć nie mogli, tandem słysząc o Elekcyjéj nowego króla Jana Kazimierza, a iż zima następowała, od oblężenia odstąpili, i do swoich łożysk na zimę, te dzikie bestie powróciły.

Ks. Janusz kozaków wycina.

Tym czasem gdy na Rusi i Wołhyniu ten wojny się szerzy płomien, i bliską Rusi Litwę zarwał tak dalece, że prawie do samych wnętrzności tego księstwa ten pożar doszedł. Lecz książe Janusz Radziwiłł hetman wielki Litewski za czasu temu złemu zabiegł, i lubo nie wielką miał garść wojska Litewskego, szczęśliwie jednak wszczynającą się rebellią w Slucku, w Pińsku, w Mozyrze, w Bobrojsku, w Rzeczycy potłumił: miejscami nie bez pracy i potu nad niemi otrzymał zwycięstwo, gdy abo wstępnym bojem bijących się pokonał rebellizantów, abo w zamkach i okopach zamkniętych, ogniem i żelazem dobywać ich musiał: miejscami zaś nie tak potyczka, jako raczéj siekanina i rzeź była. Niezliczona bowiem moc motłochu Ruskiego znajdowała się, którzy pierwszém szczęściem uwie-

dzeni, jakoby wpośród pokoju różnemi trunkami się zalewając, mocniéj z beczkami, niżeli z mężami się potykali; i tak prędzéj opilstwem, niż wojną zwyciężeni, gdy snem zmorzeni leżą, od napadającego z Januszem wojska Litewskiego wyrznięci, sen z śmiercią złączyli.

Elekcya na królestwo Jana Kazim. 1649: Coronatia Jana Kazim., pokoje królewskie gorą, Ks. Bogusław szwankuje, choruje na gorączkę, król Bogusława honorami czci, Szczodrobliwość ks. Bogusława.

Tenże książe Janusz z bratem swoim stryjecznym książęciem Bogusławem z licznym wojskiem na miejsce eleckcyjéj królewskiéj przybywszy, gdy elekcya między dwoma pozostałemi Władysława IV. bracią: Janem Kazimierzem i Karólem się chwiała; gdy jedni Jana Kazimierza, drudzy Karóla na tron Polski żądali; za Janem Kazimierzem pomienieni książęta Radziwiłłowie naprzód Litwę, a potym i całą Polskę pociągneli. Na początku tedy roku 1649. obrany Jan Kazimierz, solennie koronowany był w Krakowie. Dokąd gdy na Sejm coronationis

z wielką pompą przybywają panowie Polscy i Litewscy, między niemi wspaniałością licznéj assistencyjéj najznaczniejszy był nasz książe Bogusław, który tam przybył, będąc posłem na ten Sejm wybrany od szlachty Litewskiéj województwa Brzeskiego. Pierwsze jednak początki panowania Jana Kazimierza, nieszczęśliwemi przypadkami zasmucone były. Pierwszéj bowiem nocy po wjeździe króla do Krakowskiego zamku, trefunkiem wznieconym pożarem najprzedniejsze pokoje królewskie zgorzały. Co za zły znak miano, nieszczęśliwego, jako się potym ziścilo, panowania. I książęciu też naszemu nie barzo wesoly był ten coronationis Sejm. Bo w saméj pompie, gdy króla na koronacyą wprowadzali, koń Turecki pod książęciem Bogusławem tak w bruku między kamienie wraził nogę, iż gdy onę usiłuje wyciągnąć, kopyto całe się oddarlo, i książe musiał na drugiego konia przesieść; którego nie tak strata drogiego konia, jako raczéj znak przyszłego nieszczęścia sturbował: jakoż nie prożna bojaźń była, bo wkrótce taką był gorączką przez piętnaście dni książe

nasz rozpalony, że prawie o życiu jego już byli zdesperowali. Lecz z łaski Bożéj przyszedlszy do zdrowia, przyjachał do Warszawy, mając się tam z królem widzieć: który go wdzięcznie przyjął, i wielkiemi go według dawnéj obietnicy uczcił honorami. Oddał mu przełożeństwo i kommendę nad królewską Guardią i nad całém wojskiem cudzoziemskim, i dał przywiléj na zaciąganie nowych pułków piechoty i jazdy, które z publicznego rzeczypospolitéj skarbu miały wojować. Do tego przydał mu starostwo Oszmiańskie, które książe Bogusław z wspaniałości swojéj Pańskiéj rękodajnemu słudze i poufałemu przyjacielowi swemu Adamowi Sakowiczowi mężowi godności wielkiéj darował. Miał bowiem książe nasz częścią w usługach swoich, częścią w poufałéj przyjaźni zacnych i godnością znacznych mężów, którzy mu zdrową we wszytkiem radą dopomagali, on też przeciwko nim Pańską hojnością certował. Jako i ten Sakowicz na ten czas był podkomorzym Oszmiańskim, który potym wojewodą Smoleńskim, i podskarbim W. X. L. został. Podobny Pańskiéj hojności

przykład i potym książe nasz pokazał na drugim słudze swoim Frąckiewiczu, który potym był pisarzem polnym W. X. L., któremu nasz książe starostwa Mozyrskiego sobie od króla ofiarowanego ustąpił z wielką pochwałą Pańskiéj szczodrobliwości.

Nasi od kozaków oblężeni pod Zbarażem. Jan Kazimierz z pospolitém ruszeniem zwycięża kozaków. Chmielnicki króla przeprasza.

Gdy tedy książe nasz Bogusław za przywilejem królewskim nowe jazdy i piechoty zaciąga pułki, i one w barwę i w wojenne rynsztunki przybiera; z wielką boleścią Bogusława upłynął czas, w który omieszkał sposobnéj okazyjéj do Marsowéj utarczki; kiedy król nieco zebranego koronnego wojska przeciwko kozakom wyprawił. Ci bowiem wężowie pod czas zimowych mrozów w swoich legowiskach niby zamrożeni leżeli, aż skoro na wiosnę ciepło uderzyło, wnet te jadowite jaszczurki odżyły, i ksykać, i żądła swe wypuszczać poczęly; zaciągnąwszy na pomoc swoję przeciwko Polakom i harpie Tatarskie z swoim wodzem.

Przeciwko którym król Jan Kazimierz wysłał kilka tysięcy koronnego wojska, do którego przyłączyli się niektórzy Panowie z swoim żołnierzem z ochoty swojéj własnym kosztem wojujący, między któremi był ckwalebny ów rycerską sławą Bohatyr książe Hjeremiasz Wiśniowiecki. Ale ta kilku tysięcy ludzi garstka, co mogła wskórać przeciwko niezliczonéj nieprzyjaciół liczbie, która jako potopem jakim szeroko się wylała. Opasany tedy pod Zbarażem od nich zewsząd był królewski obóz, tak dalece, że nic do obozu naszego przejść nie mogło, krom kul nieprzyjacielskich. Wytrzymali jednak mocno nasi to oblężenie przez dwa miesiące, silnie się opponując nieprzyjacielskiéj mocy, i owszem częstemi wycieczkami na nieprzyjaciół wypadając, ich śmieli drażnić. Aż król sam z pospolitym ruszeniem chcąc oblężonym dać sukkurs, pod Zborów miasteczko przyciągnął. O którego przyściu dowiedziawszy się kozacy, wnet z częścią wojska i z Hanem Tatarskim przeciwko królowi polecieli. Zeszły się tedy przeciwne z sobą wojska, i przez kilka dni mocno się z sobą zcie-

rali. Sam król natenczas w owym upale i wodza i żołnierza odprawował funkcyą tak szczęśliwie, że się nieprzyjaciel do zgody nakłonił, i do tego był przywiedziony, że oblężonych wolno puścił, i sam Chmielnicki téj wojny podżegacz do obozu królewskiego przyjechawszy, do nóg królewskich padł, i króla przeprosiwszy, wierność królowi i rzeczypospolitéj poprzysiągł.

Książę Bogusław skoro się dowiedział był, iż król się wyprawił przeciwko nieprzyjacielowi, wnet się z swemi pułkami za królem pospieszył, lecz w drodze o skończonéj bitwie i o uczynionym pokoju dowiedział się, i wkrótce królowi z tryumfem powracającemu zabiegłszy i onemu szczęśliwie wygranéj powinszowawszy, z radością do Warszawy go odprowadził.

Janusz Krzyczewskiego z 30000 kozaków znosi.

Pod tenże czas i litewskie wojsko z książęciem Januszem hetmanem swoim tychże kozaków trzydzieści i sześć tysięcy z ich wodzem Krzyczewskim, który będąc Polakiem, do nieprzyjacielskiéj

był się udał strony, około Dniepru pod Łojowem zniosło. Insze téż kozackie pułki na posiłek pierwszym idące, na samym przez Dniepr przewozie, od tegoż litewskiego wojska częścią potopione, częścią pozabijane, częścią rozsypane. Która kozaków klęska, gdy do wiadomości Chmielnickiego przyszła, nie małą była mu pobudką do uczynienia zgody z Polakami. Słusznie bowiem bać się mógł, aby książę Radziwiłł przeprawiwszy się z wojskiem litewskim przez Dniepr (nad którym już zaczął był most budować) w samę Ukrainę nie wtargnął, i tam kozacy domów, żon i dzieci przez nieprzyjacielski miecz nie potracili, gdy sami daléj od ojczyzny swéj wojują.

Kozacy znowu rebellizują.
Bogusław bratu swemu przyrodnemu oddaje kommendę.

Rozumiałbyś, iż już po wojnie; gdy i kozacy wiarę królowi i rzeczypospolitéj poprzysięgli, i han tatarski z swojemi do Tauriki się wrócił. Lecz raz wzruszone niespokojnego pospólstwa gło-

wy, trudno w statecznym pokoju utrzymać. Bo ledwo tylko roku 1650. nieco ustała z obu stron wojna; nową kozacy do wojny zaczęli podawać Polakom okazyą. Nie dopuszczali bowiem panów do dóbr swoich, podani pod ich władzę wrócić się nie chcieli, z Turkiem i z Tatarami częste namowy przez listy i posłów czynili; miejscami też i od zabójstwa i łupiestwa nie wstrzymali się. Przeto nasi musieli się znowu rzucić do oręża, i gdy w Polsce przeciwko téj hydrze głowę podnoszącéj na nową się zabierają i gotują wojnę; książę też Bogusław dwa nowe w Litwie jazdy i piechoty zebrał pułki. A tymczasem wdzięczny mu do Litwy przybył gość z Saxoniej Frańciszek Erdmannus książę saski brat przyrodny książęcia naszego Bogusława, którego nad pułkiem piechoty swojéj przełożywszy, zostawił w wojsku litewskim, aby pod buławą Janusza brata swego stryjecznego, wojennéj nabywał experyenciej; sam zaś do obozu królewskiego pospieszył się.

Obóz polski pod Beresteczkiem 1651. Bogusław trzyma prawe skrzydło. Wiśniowiecki pierwszy do bataliej Tatarowie rozpędzeni. Kozacy uchodzą.

Jako nie dobrze zgaszony płomień, większym zwykł wybuchać pożarem, tak wojna z kozakami nie cale przytłumiona, gorzéj roku **1651** rozżarzyła się. Wysłał był jeszcze w zimie król Jan Kazimierz niektóre pułki wojska koronnego, aby te żmije w swoich legowiskach leżące przytłumił, lecz mało co począł. Kozacy bowiem całą Ruś już wzruszyli byli i tatarskiego hana na łupy polskie przyciągnęli. Przeto królowi znowu trzeba było pospolite nakazać ruszenie, z którem pod Beresteczko przyciągnąwszy, oczekiwał nieprzyjaciela, napełnione wkrótce takim mnóstwem ludzi polskich i kozackich były owe pola, jakiéj liczby ludzi do boju po Tamerlana i Hunów czasach nigdy świat nie widział. Odprawowały się przed walną batalią przez kilka dni utarczki, aż gdy postanowiony przyszedł dzień saméj bataliej, król Jan Kazimierz prawego skrzydła rządy nad cudzoziem-

skiem wojskiem książęciu naszemu Bogusławowi zlecił. Pierwszy na kozaków uderzył, żadnemi słowy nigdy dość nie wychwalony ów wojownik książę Hieremiasz Wiśniowiecki z królewskimi pułkami, z którymi lubo przez dwie całe godziny krwawa trwała bitwa, szyków jednak polskich bynajmniéj nie pomieszano. Wtém znak trąbą dano, aby książę Bogusław z swoim żołnierzem na Tatarów w niezliczonéj liczbie uszykowanych uderzył, na których gdy silnie nastąpił, widzieć było tam księcia naszego, jak mądrze i regimentarski, i oraz jak odważnie żołnierski urząd wypełniał. Wnet téż za rozkazem Przyjemskiego generała artyleryi koronnéj z dział na tychże Tatarów tak szczęśliwie ognia dano, że wielka liczba Tatarów na placu poległa, i niedaleko samego hana tatarskiego będącego jego krewnego z działa zabito, tak że sam han krwią jego zbryzgany, wtył obozu z przestrachu umknąć się musiał. A gdy mocno książę Bogusław z swojemi pułkami nacierał, widząc swoje niebezpieczeństwo han, i ztamtąd uciec musiał, rozkazawszy swoim, aby się dla

jego bezpieczeństwa nieco przytrzymali. Po ucieczce hana, upadło Tatarom serce, a naszym tym więcéj ochoty przybyło. Przeto wkrótce po ucieczce hana swego Tatarowie wszystkie przeszkody porzuciwszy, w rozsypkę poszli. Rozproszenie Tatarów i kozaków do podobnéj ucieczki pociągnęło, osobliwie gdy ich wódz Chmielnicki z hanem tatarskim wespół uszedł. Powoli jednak ci obronną ręką ustępowali, aż gdy noc zaszła między bagnami i błotami zawarli się, od obozu polskiego prędką robotą wał wysypawszy. Przez całą noc król na koniu z polskim żołnierzem i z szlachtą przetrwał, i nazajutrz jako téż i przez dalsze dni oblężonego nieprzyjaciela dobywał, aż nieprzyjaciel będąc ztąd błotami ztąd ognistym żołnierzem polskim ściśniony, do fortelu się rzucił. Niemając bowiem kozacy ziemi, piasku i drzewa, któremiby wały i groble przez bagna wysypać mogli, wszystkie wozy i naczynia swe zebrali, i one w błotach zatopiwszy, i grząskie miejsca ugruntowawszy, z ludzkich i końskich trupów dwie groble przez owe błota tak skrycie u-

czynili, że nasi niepostrzegli; przez które podczas nocnych ciemności uszli. Wielka jednak liczba ich od strachu się spieszących w owych błotach uwięzła i poginęła. Przeto nasi obóz opuszczony łatwo wzięli, gdzie krom różnego oręża i innych zdzierstwem nabytych łupów, patryarchę konstantynopolskiego w niewolą wzięli.

Uciekających kozaków wycinają.
Fortel kozacki.
Ks. Bogusław kozaków dobył i wyciął.
Janusz zniósł Niebabę, wziął Kijow.
Pokój z kozakami.

W pogoń zaś za uciekającymi kozakami król wysłał naszego książęcia Bogusława i Czarneckiego, którego potém wsławiło się imię podczas wojny szwedzkiéj. Ci różnemi szlakami za niemi się uganiając, aż do sytości krwią nieprzyjacielską się nasycili, gdy jednych mieczem, drugich kopytami końskiemi pogubili. Którzy zaś od miecza następujących po lasach się pokryli, abo głód ich pomorzył, abo na miecz szukających ich

trefunkiem napadłszy, poginęli. Książę zaś nasz Bogusław gdy kilka tysięcy kozaków w jednym gaju napadł; oni nie mając ani siekier do wycinania drzew, ani motyk do kopania ziemi, dziwnym jednak kunsztem w owym gaju się ogrodzili. Poprzebijawszy bowiem swoje konie, i one wzgórę nogami obróciwszy i przywiązawszy, między nogi gałęzi i chróstu nakładli, i tak gałęzistym tym wałem się ogrodziwszy, mocny z ręcznéj strzelby na zachowanie życia swego odpór dawali. Bo jako zdychających bestiy najjadowitsze jest ukąszenie, tak oni nie mając żadnéj życia nadzieji, najbardziéj się srożyli. Najodważniejsi tam dobywający ich, niespodzianie z owego wału chróściancgo kulą przeszyci poginęli, i kszę nasz w jawném był życia niebezpieczeństwie, dwa razy bowiem byłby kulą z nieprzyjacielskiéj flinty przeszyty, gdyby blacha, którą był piersi swe uzbroił, nie ochronila go. Nakoniec książę Bogusław, kazawszy swoim z koni pozsiadać, bez wielkiéj trudności przez ów gałęzisty wał przebił się, i wszystkich do szczętu w pień wyciął. I tak książę z tryum-

fem do króla powrócił, który chcąc resztę wojny znieść, z obozem pod Krzemień przyciągnął. Lecz dowiedziawszy się, iż Tatarowie ledwo co pod Kijowem wytchnąwszy, całe się od kozaków odstrzygli, i do Tauriki się wrócili, radę swą odmienił. Zostawiwszy bowiem hetmanów przy wojsku koronnym, i pospolite ruszenie do domów swych rozpuściwszy, sam do Lwowa powrócił, gdzie na radzie wojskowéj mądrze rzeczy rozporządziwszy, ztamtąd od książęcia Bogusława z swoją gwardyą do Warszawy jest odprowadzony.

Gdy tak koronne wojsko nad rebellizującymi kozakami tryumfuje, nie mniejszą téż i książę nasz Janusz Radziwiłł z litewskiem wojskiem nad temiż nieprzyjaciołami otrzymał wiktoryą. Cokolwiek bowiem nieprzyjaciół wtargnęło było do księstwa litewskiego, to wszystko precz od Litwy odpędził, i wojsko kozackie wstępnym bojem zbiwszy, i ich wodza Niebabę na placu położywszy, przeprawił się przez Dniepr, wszędzie zwycięzkim krokiem postępując. Sam nakoniec Kijow gniazdo i knieję rebellizan-

tów pod moc swoję wziął, i królowi i rzeczypospolitéj przywrócił: we wszystkich tych utarczkach mając z sobą księcia saskiego przyrodnego brata księcia naszego Bogusława, któremu, jakośmy namienili, nad swoją piechotą kommendę był zdał. Ztamtąd złączywszy się z koronnym wojskiem książę Janusz pod Białą-Cerkiew przyciągnął, gdzie stek rebellizantów był się zgromadził. I już książę Janusz pierwszy z wojskiem lit. na przeciwne pułki zwycięzkim szedł krokiem; gdy koronnym hetmanom raczéj się zdało łagodnym pokojem, niżeli krwawym mieczem rzeczy uspokoić. Przeto natenczas uczyniony pokój, ale na większe złe Polaków! Snać, iż grzechy polskie tak przewiniły, iż dalszéj kary Bóskiéj godne były.

Nie długo, bo tylko przez zimę trwał ten pod Białą Cerkwią zawarty pokój. Bo roku 1652 skoro się wiosna otworzyła, wnet rebellizanci do dawnych buntów się wrócili, i naszych w Ukrainie wycięli. Książę nasz Bogusław osobliwego opatrzności Boskiéj doznał miłosierdzia, iż domowemi zatrudniony spra-

wami, nie mógł być swoim pułkom przytomny.

Wojsko koronne pod Batohem.
Wojsko polskie pod Batohem zniesione.
Kalinowski hetman zabity.
Przyjemski wzięty.
Na perswazyą Cchmielnickiego naszych wszystkich jeńców wycinają.
Przyjemski, Kalinowski, Marek Sobieshi § § zabici.

Wysłany natenczas od króla Kalinowski hetman polny koronny z wybornem wojskiem na uśmierzenie buntów kozackich, i przydany mu Zygmunt Przyjemski kawaler zacny, i rycerz experyencyi wojennéj wielkiéj, gdy pod wieś województwa bracławskiego nazwaną Batoho przyciągnęli; insperate się dowiedzą, iż niezliczone wojsko kozackie i tatarskie z sułtanem Gałga przeciwko nim ciągnie. Widząc tedy swoich szczupłość a słysząc o nieprzyjacielskiéj niezliczonéj potencyi, która codzień, przybyciem ruskiego chłopstwa się mnożyła, weszli nasi w radę: uważniejsi i rzeczy świadomsi radzili, aby, nim nieprzyjaciel ich zoczy

hetman polny z jazdą nazad do Polski rejterował się, i większe zaciągnąwszy siły, powrócił; piechota zaś z wozami, z działami i rynsztunkiem wojennym okopawszy się nad brzegiem jeziora tam się została. Sam Przyjemski podejmował się téj funkcyjéj z piechotą zostawszy, utrzymać i konserwować onę, choćby do ćwierć roku, nim posiłki przybędą. Lecz hetman polny Kalinowski będąc chciwym wojennéj chwały, żadną miarą na to nie zezwolił, aby miał od nieprzyjaciela umykać, obierając raczéj chwalebną śmierć, niżeli jakie po sobie uczynić bojaźni podejrzenie. Przeto sam pierwszy śmiał nieprzyjaciela do batalii wzywać.

Lecz skoro niezliczona liczba natarła na polską jazdę, wnet połamała naszym szyki, i lubo hetman co najprędzéj naprawił porządek, znieść jednak takiego mnóstwa na się następującego jazda polska nie mogąc, i będąc zewsząd obtoczona, nie mając się dokąd obrócić, obronną ręką ustępując, prosto na uszykowane w tyle piechoty naszéj pułki następowała. Hetman polny bojąc się, aby uciekająca nasza jazda, szyków polskiéj

infanteryjéj nie poturbowała, i za sobą następującego nieprzyjaciela nie przyciągnęła, na ten czas ganić swoje zdanie począł, i nie mogąc w tych ciasnotach inaczéj o sobie i wojsku radzić, musiał kazać piechocie naszéj przeciwko swoim jezdnym ognia dawać. I to do nieszczęśliwości naszych przybyło, że nasi od naszych ginęli. Lecz jednak tego złego nie uszli, którego się bali. Jezdni bowiem, gdy na nich mocno nieprzyjaciel nacierał, nie mając dokąd się obrócić, puściwszy cugle koniom, prosto na piechotę naszę przez ogień i kule, przez włocznie i dzidy się przeciskali, i tak nasiż sami szyki piechocie połamali. Za któremi w tropy następując nieprzyjaciel, innych mieczem wyciął, innych żywcem pojmawszy, powrozami pokrępował. Hetmana polnego Kalinowskiego między piechotą odważnie bijącego się, mieczem ścięto, Przyjemskiego i innych w niewolą żywcem wzięto. Cokolwiek oręża, dział, wozów i innych rynsztunków było, wszystko to zabrano. Ledwo co, ucieczką się salwowało, którzy nieszczęśliwą tę nowinę, skoro w ojczyznie roz-

głosili, wszystkich do smutku, płaczu, lamentów i supplikacyi do Boga pobudzili.

Lecz nie tu koniec téj smutnéj tragedyjéj. Większą boleścią i smutkiem napełnił wziętych w niewolą naszych, okrutniejszy nad Phalarisa i Busiridesa tyran Chmielnicki. Ten bowiem okrutnik chcąc się ubezpieczyć, postanowił wszystkich więźniów bez żadnéj excepcyjéj wyciąć. Trudno wprzód było na to okrucieństwo namówić Tatarów, którzy z okupu niewolników zbogacić się spodziewali. Lecz Chmielnicki przekładał sułtanowi, iż treść siły polskiéj w swoich szponach mieli: jeżeli tedy, mówi, tych weteranów wytniemy, nic się w Polsce nie zostanie, krom abo starością zgrzybiałych gospodarzów, abo młodzi do wojny jeszcze niezwyczajnej, abo motłochu pospólstwa do boju niesposobnego; a tak łatwo Polskę abo do dawania nam haraczu nakłonim, albo jakie zechcemy zwyciężonym podamy prawa. Jeżeli zaś ich za okupem i wyliczeniem pieniędzy, o które Polakom nie trudno, wolnemi uczyniemy, znowu się na nas armować będą i jak jaszczurki na naszę głowę

wypuścim, którzy póki żyć będą, o pomście nie zapomną. Niech raczéj giną: po śmierci kąsać nie będą. A do tego jeśli o pieniądze za ich okup idzie, wnet mu wielką część summy wyliczył, więcéj mu wypłacić napotem obiecując: deklarował przytem, iż wnet Kamieniec, obronny zamek na Podolu i fortecę miał pod moc Tatarów podać.

Temi racyami skonwinkowany sułtan, wnet okrutny wydał dekret, aby wszystkich więźniów wycięto, pod ciężką karą swoich Tatarów do tego obowięzując, to jest, iż ten urznięciem nozdrza i uszu i utratą gardła miał być karany, któryby komu przepuścił. Który okrutny edykt gdy był ogłoszony, straszna i pomyślić o tym, jakim płaczem, narzekaniem i rykiem nasi więźniowie obóz napełnili. Trwała ta okrutna rzeź i wycinanie naszych przez dni dwa, bez żadnego braku tak prostego żołdata, jako urzędnika wojskowego, tak najniższéj kondycyi człowieka, jako wysokiéj parenteli familianta, wszystkich w pień jako w jatkach bydlęta, albo w kuchni kurczęta wycinano. Zabity między niemi i Przyjemski slawny

rycerz polski, z którego męża utraty niepowetowaną ojczyzna nasza poniosla szkodę. Zginął tam i syn hetmana polnego Kalinowskiego, zacny młodzian, i Marek Sobieski starosta krasnostawski wielkiéj nadzieji i oczekiwania młodzieniec, brat starszy Jana, napotem króla polskiego, i innych wielu tak Polaków, jako i cudzoziemców, imienia chwałą i heroicznemi dziełami zacnych.

Tatarowie i kozazy od Kamieńca odpędzeni. Ks. Bogusława 20 pułków pod Batochem zginęło. Ks. Bogusław nowe pułki zaciąga, zastawiwszy 4 miasta dziedziczne. Król choruje. Przymierze Rakocego z Polakami, przeciw Bazylemu hospodarowi wołoskiemu,

Gdy krwi niewinnéj aż do sytości się napili dzicy ludzie, ruszyli się z obozem pod podolski Kamieniec, usiłując owéj fortecy dobyć. Lecz w nadziei się swojéj oszukali; skoro bowiem zostający na obronie zamku obaczyli nieprzyjaciela, wnet go z ognistych dział przywitali, i mało samego tatarskiego wodza trupem niepołożyli. A do tego widząc, iż opo-

czysta zewsząd około fortecy ziemia, podkopać się im pod zamek nie dała, zdesperowawszy o dobyciu onéj Tatarowie, szemrać na Chmielnickiego poczęli, i pewnieby z kozakami do wzajemnéj przyszli utarczki, gdyby ich Chmielnicki, wielką summę wyliczywszy, nie ugłaskał.

Książęcia zaś naszego Bogusława lubo miłosierdzie Boskie od téj pod Batochem klęski zachowało; nie małą jednak i on tam poniósł szkodę; bo dwadzieścia rot piechoty i jazdy swojéj w téj potrzebie z pułkownikami i innemi oficerami stracił. Przeto chcąc utrapionéj tak ciężką plagą ojczyznie dopomodz, nowe zaciągi zbierać własnym sumptem począł, gdy wyniszczony rzeczypospolitéj skarb, niemógł należytego żołnierzowi żołdu dostarczać. Cztery tedy miasta dziedziczne z przynależącemi włościami w zastawę puściwszy, nowego żołnierza pod znaki swoje zaprasza i zwoływa, i wkrótce z garnących się zewsząd do hojnego pana ludzi, nowe wystawił pułki, we wszelkie wojskowe opatrzone rynsztunki.

Lubo zaś ciężka ojczyznie zadana pod Batochem rana wyciągała prędkiéj nad

nieprzyjacielem ręki, tego jednak roku Polacy nic nie poczęli, gdy król Jan Kazimierz ciężką złożony chorobą leżał. Skoro jednak król z choroby powstał, wnet następującego roku 1653., sam na tę wyprawił się expedycyą, i do Lwowa na wiosnę przyciągnął, do którego i nasz książę Bogusław się przyłączył. Lecz częścią kontentowaniem niepłatnego wojska, częścią oczekiwaniem obiecanych posiłków od Rakocego książęcia siedmiogrodzkiego, najlepsza do wojny pora upłynęła, z którym to książęciem siedmiogrodzkim nasi z rady senatu weszli byli w przymierze, przeciwko Bazylemu multańskiemu i wołoskiemu hospodarowi i kozakom onemu pomagającym. Bo na auxiliarne to wojsko oczekując we Lwowie od Maja aż do Augusta, czas darmo stracil, i niedoczekawszy się, ku Mołdawiej się ruszyli.

Bazyli mołdawski i wołoski hospodar.
Jego córka za Januszem Radziwiłłem.

Zdał się zaś ten Bazyli wprzody między mołdawskimi despotami być najszczęśliwszym, umiejący dobrze i w ła-

sce u porty otomańskiéj się utrzymać, któréj hołdownikiem zostawał; i oraz poddanemi swemi Wołochami mądrze rządzić i onych, lubo z przyrodzenia niespokojnych i wichrowatych głów, w pokoju utrzymać. Zebrał téż długim panowaniem i przemysłami swemi niezmierne skarby, które mu bogactwa jako najprzód zacnych przyjaciół, tak też na potem mocnych zjednały nieprzyjaciół. Były mu 2 córki Marya i Roxenna, laty i piękną urodą kwitnące, z których pierwszą książę Janusz Radziwiłł, tak wiele razy tu od nas wspomniony, hetman wielki litewski, brat stryjeczny naszego księcia Bogusława przed kilką lat wziął za żonę z bogatym posagiem, i tak z Jaśnie Oświeconym domem Radziwiłłowskim powinnowactwem, consequenter z całą Polską przyjaźnią się skolligował. Lecz razem niestatecznego szczęścia przewróciło się koło, i jego na dół strąciwszy, niestatku fortuny przykładem uczyniło.

Druga za Timoszem Chmielnickiego synem. Rebellia przeciw Bazylemu. Bazyli do Kozaków ucieka.

Pierwszy go ku nieszczęściu nachylił Chmielnicki, który chcąc imię swoje

zacném spowinowaceniem wsławić, umyślił syna swego Timosza, albo Timoteusza ożenić z Roxeną młodszą córką Bazylego. Lecz od Bazylego odrzucony, czego słowy otrzymać nie mógł, tego zbrojną prośbą dokazał. Niespodzianie bowiem na niego z Tatarami napadłszy, tak go przycisnął, iż inaczéj go niemógł pozbyć, aż musiał synowi jego Timoszowi dać córkę w małżeństwo, z wielką summą złota.

Ledwo się złego pozbył, aż drugie gorsze nastąpiło, które jego do ostatniéj zguby przyprowadziło. Miał on dawne zajście o granice z Rakocym, książęciem siedmiogrodzkim, których gdy Bazyli nieustępował, tak się Rakocy na Bazylego rozjadł, że go u Porty Otomańskiéj udał, i kanclerza jego imieniem Jerzego i innych panów wołoskich namówił, że na niego rebellią podniółszy, z państwa go wołoskiego wyzuli. Bazyli lubo przezornego dowcipu i rozumu, nie wprzód się postrzegł, aż był zewsząd nieszczęściem obtoczony, i z państwa złożony. Co najprędzéj tedy skarby swoje, a nad wszystkie klejnoty milszą małżon-

kę i ośmletniego syna swego fortecy socisawskiéj powierzywszy, sam co najprędzéj unosząc głowę, do kozaków umyka. Tego tylko do ostatniego jego nieszczęścia niedostawało, aby Polacy dotychczas mu przyjaźni, nieprzyjacielami jego się stali, i przeciwko niemu z jego adwersarzami się złączyli. Co się téż mu przytrafiło, gdy on pomocy kozaków rebellizantów polskich zażywa, i swoję fortunę z ich fortuną miesza.

Oni bowiem Timosza zięcia jego wnet z kilką tysięcy kozaków na pomoc teści swojéj pod Socisawę wysyłają, mając sam Chmielnicki napotem z większemi posiłkami przybyć. Na pospolitego tedy nieprzyjaciela kozaka uchwalona z rady senatu liga z książęciem siedmiogrodzkim, króla z wojskiem polskim ze Lwowa do granic multańskich przyprowadziła.

Król pod Kamieńcem ks. Bogusława przysyła do Baru swego starostwa.
Za Bogusławem w pogoń idą Tatarowie.
Obóz polski pod Żwańcem.
Chorągwie polskie idą pod Socisawę.

Dokąd nim król z wojskiem przycią-

gnął, przyszedłszy pod Kamieniec podolski, przesłał książęcia Bogusława z małą garstką żołnierza do Baru, którego nasz książę starostą był, sam wkrótce tam z wojskiem mając nastąpić. Przybywszy tam książę Bogusław, nie miasto, ale rozwaliny tylko miasta i zamku znalazł. Obywatele rzadzcy, niedostatek wszelkich rzeczy wielki, i spustoszenie było takie, że książę krom jednéj pustéj komory w zamku, nie miał gdzie głowy skłonić. Oczekiwał tam przez jeden dzień i dwie nocy przybycia z wojskiem króla; lecz go się niedoczekawszy, dorozumiał się, iż król pierwszą intencyą odmieniwszy, inszym traktem poszedł. Przeto co należało do restauracyi zamku, sporządziwszy i zordynowawszy, obawiając się jakiéj inkursyi nieprzyjacielskiéj, nazad do króla pospieszył się. Jakoż skoro z Baru książę wyjechał, informowani od popa ruskiego Tatarowie o przybyciu książęcia do zamku barskiego, z dziesięcią tysięcy do Baru przybiegają; gdzie go już nie znalazłszy, w pogoń za nim lecą, i pewnieby go byli dognali, gdyby książę przeczuwając swoje niebezpieczeń-

stwo, prędzéj się niepospieszył, i do Kamieńca nie wpadł. Zkąd Bogusław ostrożnie do króla pod Żwańcem z wojskiem stojącego w blizkości Socisawy, przybył; gdzie ledwo tandem oczekiwane siedmiogrodzkie posiłki król odebrał, i te nie według nadzieji swojéj: bo tylko ich było półtora tysiąca jazdy. Jednak z niemi król Konradzkiego pułkownika męża bitnego z niemałą liczbą polskich i niemieckich chorągwi wysłał pod Socisawę, gdzie Timosz z kozakami i z teścią swoją w oblężeniu zostawał.

Timosza tam dobywają.
Timosza zabito.
Socisawę wzięto.
Bazylego żona wzięta.
Książę nasz stara się ją uwolnić, ale darmo.

Tam bowiem Timosz przyszedłszy do Mołdawiéj, trafił na większe nieprzyjacielskie siły, niżeli się ich spodziewał. Złączyły się bowiem były przeciwko Bazylemu i kozakom siedmiogrodzkie, wołoskie i multańskie pułki, z któremi niemogąc Timosz ujść potyczki, na niéj przegrał, i do Socisawy umknął. Lecz

tam do zamku niepuszczony, aby za nim nieprzyjaciel niewszedł, pod murami się okopał, i tam go Multanie i Siedmiogrodzanie dobywając, mocno się pocili: aż za przybyciem z Konradzkim polskich chorągwi, tak są kozacy ściśnieni, że chleba soli i drew niemając, surowém tylko końskiém mięsem sustentować się musieli, i prawie pod szyję w fossach pełnych wody dzień i noc brodzili. Tandem gdy Timosz swoich animujący sam i tam się przebiegał, z działa kulą uderzony, nogę i wkrótce życie stracił. Kozacy przez dwa miesiące ciężkie wytrzymawszy oblężenie, zwycięzcom Socisawę podali pod tą kondycyą, aby wolno Timosza z sobą biorąc ciało, uszli. Bazylego zaś żona z małym synem dostała się w niewolą nowemu multańskiemu hospodarowi Gorgika nazwanemu. Z którego rąk ją chcąc uwolnić nasz książę Bogusław, wysłał do niego zacnego i poufałego z swoich przyjacioł męża; nietylko mu swoje instancyalne za nią dawszy listy, ale téż i od samego króla i hetmanów koronnych zjednawszy za nią instancye, upraszał, aby uwolnieniem niewinnéj ma-

trony i syna jéj, do dalszéj sobie przyjaźni króla i rzeczpospolitą polską, osobliwie możny dom radziwiłłowski obowiązał. Lecz u zakamieniałego człowieka nic prośba i groźba nie sprawiła. Przeto nic nie sprawiwszy poseł, nazad się wrócił; ledwo otrzymawszy wprzód pozwolenie z nią się widzieć i rozmówić.

Poseł ks. Bogusława ją odwiedza.

Jéj ostatnia nędza.

Przypuszczony tedy do niéj, ujrzał pięknéj urody heroinę, w średnim wieku zostającą, oczy mające od ustawicznych łez nabrzękłe i zczerwieniałe, prawdziwy obraz owéj trojańskiéj Hekuby, którą starzy pisarze wszelkich nędz i miryi uczynili zgromadzeniem. Ta pani, już na swoje utyskowała nieszczęście, iż z księżnéj niewolnica, z bogatéj ze wszelkich rzeczy ogołocona; z najwyższego fortuny stopnia, w najgłębszą nieszczęścia wpadlszy przepaść, większego jeszcze złego oczekiwała: już o mężu się frasując, i gdzieby zostawał, niewiedząc, nad jego zgubą lamentowała; już nieszczęście córki swéj, za Timosza wyda-

néj, teraz owdowiałéj, i między kozakami zostającéj opłakiwała, już nakoniec, ile razy na małego syna swego spojrzała, z żalu się serce jéj krajało, bojącéj się, aby następca na ich księstwo, albo o śmierć go nie przyprawił, albo też niewolniczemi nie napiątnował znakami, któreby go do rządów państwa niesposobnym uczyniły. Słuchała jednak z wielkim serca nieukontentowaniem posła racye przyjścia swego przekładającego, i oznajmującego, jakie książę Radziwiłł o uwolnieniu jéj i syna onéj miał staranie, a iż też sam król z swojéj łaskawości za nią wnaszał instancyą; lecz jako początek mowy tego posła ją uweselił, tak gdy usłyszała, iż u nowego hospodara tak powa żna instancya nic niesprawiła, daleko większym smutkiem serce się jéj rozrzewnło.

Głód w naszym obozie.

Ks. Bogusław na przejeździe w niebezpieczeństwie.

Tymczasem wojsko nasze pod Żwańcem stojące cierpiało wielki głód, dla niedostatku prowiantów, których aż z za Dniestra odyskiwać trzeba było. Drew nawet na kuchnią, i na zagrzanie się

podczas jesiennych mrozów, niemieli. Ztąd od zimna osobliwie cudzoziemcy do mrozów i głodu nieprzywykli, często i gęsto umierali tak dalece, że znacznie ich pułki przerzedziały. Lecz żołnierze pod znakami książęcia Bogusława zostający, za pilnym onego staraniem we wszelką obfitowali prowizyą, iż lepiéj nad innych wszystkich w obozie onym zostających się mieli. Zbytnia chwały chciwość, w jawne życia niebezpieczeństwo mało tam książęcia naszego nie wprawiła. Gdy bowiem na samym świtaniu przestrzeżony był od Sapiehy pisarza, polnego koronnego, męża wojenną chwałą sławnego, iż pułk Tatarów nocą przybył, i na naszych z obozu wychodzących w pewnéj dolinie czatuje; wnet przeciwko nim ledwo co jezdnych w tak prędkim razie porwawszy, na koń wsiada, drugim za sobą co najprędzéj iść kazawszy, gdy ich okrążyć usiłuje, sam od większego Tatarów pułku był obtoczony, i ledwo od następujących napomoc naszych był zachowany.

Tatarowie mają się do ugody. List posyłają w bót wszyty. Król pokój czyni z Tatarami.

Takim niedostatkiem prowiantów ściśnionym naszym dają znać około pierwszych dni Novembra, iż Chmielnicki z hanem tatarskim spóźniwszy się na pomoc synowi swemu w Socisawie zabitemu, prosto z licznym wojskiem pospieszał nie przeciw naszym multanom, ale przeciwko Polakom; i przyszedłszy tam położył się za naszym obozem z téj strony od Polskiéj, przez co wszelką naszym z Polską kommunikacyą odebrał. Utrzymywał król przez niejaki czas w obozie żołnierza, tandem odważył się dać nieprzyjacielowi batalią, do któréj jednak nieprzyszło. Bo sami Tatarowie widząc, iż kozacy zaczęli mieć z Moskwą, przyjaznym sobie narodem porozumienie, a do tego iż niedostatek pożywienia, nie pozwalał w owe zimne czasy dalszéj na tamtym miejscu konsistencyi, do ugody mieć się poczęli. Napisał bowiem kanclerz hana tatarskiego do kanclerza króla naszego list, który tym sposobem do obozu naszego odesłali. Wszyto ten list w bót jednego chłopa, i jego na konia

wsadziwszy, trzydzieści Tatarów konnych aż pod obóz polski prowadzili. Wyjechał był téj nocy z obozu na podjazd Buthler książęcia naszego porucznik na dostanie języka o liczbie i siłach nieprzyjacielskich. Na którego Tatarowie napadłszy chłopa owego z konia strącili, sami zaś wnet zaciąwszy konie uciekli. Chłop ten do książęcia Bogusława przyprowadzony, wydał zakryty list, który skoro książę Bogusław królowi oddał, to tatarskie sprawiło pismo, że nazajutrz na traktowanie pokoju posłów wysłano; do którego za kilka dni przyszło, a tym czasem kilka tysięcy Tatarów exkursyą do Polski uczynili, zkąd niezliczoną liczbę ludzi obojéj płci w niewolą zaprowadzili.

Początek wojny moskiewskiéj. Nasi moskiewskiéj medyacyi nie przyjmują. Moskal do Litwy wtargnął.

Uczyniwszy król pod Żwańcem z Tatarami pokój, wojsko na hyberny rozesłał a sam do Warszawy powrócił; książę zaś nasz cały niemal ten rok **1653** w niewczasach obozowych straciwszy, przez

Lublin, Zamojść, Brześć do dóbr swoich litewskich aż na początku następującego roku przybył. I tego roku 1654, wojna moskiewska wybuchnęła za podżeganiem kozaków, którzy ochydziwszy sobie towarzystwo drapieżnych i nigdy nienasyconych Tatarów, woleli od nich się oderwawszy, moskiewską przyjąć obronę. Jakoż z ochotą Moskale przyobiecali ko- kozakom dopomodz, którzy dawno przeciw Polakom szukali okazyi do wojny, jedno od niéj dotychczas wstrzymali się, mając uczynione pakta, na których złamanie szukającemu nie trudno znaleść okazyą. Wysłali bowiem byli roku przeszłego posłów swych do króla polskiego we Lwowie rezydującego, którzy na pozór ofiarowali się, Polaków zgodzić z kozakami; w rzeczy zaś saméj, dumną i hardą swą mową nic spokojnego nie zdali się zamyślać. Przeto dla słusznych przyczyn od naszych tą medyacya nie przyjęta. Zatem Moskal złożywszy obłudy larwę, jawnie się nieprzyjacielem rzeczypospolitéj okazał, i naprzód na pomoc kozakom do Ukrainy liczne posłał pułki, a po-

tem wkrótce z niemałemi wojskami różnemi szlakami do Litwy wtargnął.

Nienawiść ku Januszowi. Janusz gromi Moskwę, Pod Sepelowem przegrywa. Książę Bogusław ofiarowanego sobie województwa Połock nie przyjmuje. Połock od Moskwy wzięty.

Jeden tylko natenczas był książę Janusz Radziwiłł hetman wielki litewski, któryby się tak wielkiemu opponował nieprzyjacielowi. Lecz i ten tyle żołnierza niemiał, z którymby mógł takiéj sprzeciwić się potencyi; a rzeczpospolita wnętrznemi roztargniona niezgodami, w tak ciężkim razie dodać mu posiłków cale zaniedbała. Wielu bowiem na książęcia Janusza rycerską w tak wielu okazyach chwałą sławnego hetmana, zazdrosném okiem poglądało, i uszczypliwym językiem sławę zacnego tego książęcia ujmowało, którzy gdy nie mogli przeszkodzić, żeby mu nad wojskiem litewskim nie była od króla konferowana buława, na to się wszelkimi sposobami usadzili, aby przynajmniéj godność hetmańską z należytego żołnierza ogołocili, aby tym sposobem nie mógł należycie funkcyi swo-

jéj dość uczynić. Lecz opuszczony od rzeczypospolitéj książę, on rzeczy pospolitéj nie opuścił. Ale lubo małą ordynaryjnego żołnierza, i to już przeszłemi potyczkami i powietrzem zmniejszoną garść mając, jednak większych rzeczy nad siły dokazał. Bo i na przychodzącego nieprzyjaciela pod Smoleńskiem przez Gantzkoffa pułkownika w nocy napadłszy na oboz moskiewski, wielką klęskę uczynił, i obóz nieprzyjacielski złupił, i pod Szkłowem trzydzieści tysięcy Moskwy rozpędził, tak nieprzyjaciela niespodzianą inkursyą zastraszywszy, że ani na małość wojska naszego, ani na tak wielką liczbę swoich nie pamiętał. Nakoniec przez trzy miesiące nieprzyjaciela utrzymawszy, gdy nadaremnie tym czasem krola i rzeczypospolitéj o sukkurs prosi, trafiło się, iż pod Sepelowem samą liczbą nieprzyjaciół przywalony, przegrać musiał. Tego czasu książę Bogusław zabawny był funkcyą poselską na sejmie, na którym o dobro pospolite księstwa litewskiego z inszemi posłami się naradzał. Którego też czasu książęciu Bogusławowi lubo nieprzytomnému szlachta połocka wolnych

głosów elekcyą ofiarowała godność województwa swego, i o konsens u króla przez posłów swoich się postarała. Lecz książę nasz tego przywileju królewskiego zażywać nie chciał, bo tegoż dnia, którego mu król województwo połockie deklarował, dowiedział się, iż Moskwa Połock miasto i zamek wzięła, i po całym owym województwie z wojskiem swym jak potopem się rozlała.

Książę Bogusław na sukkurs Januszowi idzie 1655. *pod Bychow.*

Powróciwszy z sejmu książę Bogusław, niedał sobie wypocząć w domu, lecz widząc tak ciężką od Moskwy następującą nawalność, która się na całą waliła Litwę, na sukkurs bratu swemu stryjecznemu, książęciu Januszowi hetmanowi w. w. ks. lit. pod Bychow na samym początku nowego roku 1655 przybył, i słuszne mu przyprowadził posiłki. Tęgie podczas owéj zimy panowały mroczy, przeto mądrze książę Janusz hetman litewski życzył, aby żołnierz wojenną pracą i chorobami zwątlony, raczéj przez tę zimę wypoczął, niżeli z dwojakim

miał nieprzyjacielem wojować, to jest: z Moskwą i tęgim mrozem. Lecz tak samego króla, jako prymasa i innych panów zębatemi i uszczypliwemi listami pobudzony, musiał lubo niechcący, w te ciężkie mrozy z hybern żołnierza sprowadzić, i Bychowa dobywać, w którym kilka tysięcy kozaków z Złotarynką wodzem swoim zamknęło się.

Janusz z niewczasów choruje. Utarczki pod Bychowem. Ks. Bagusław w niebezpieczeństwie. Darmo nasi Bychowa dobywają.

Miasto to z jednéj strony, z któréj szerokie w równinie rozciągają się pola, było wałem opasane, drugą stroną rzeka Dniepr płynąca, także mocne sztakiety, palisady i grube dęby broniły. Obóz zaś litewski na kilka staji od miasta stał; któremu krom innych trudności, i to téż na przeszkodzie było, że książę Janusz hetman ciężką był złożony chorobą. Ten pan dawno już na umyśle stargany i strapiony, widząc, iż ojczyzna codzień ku większéj ruinie się nachyla, a ktoby ją podźwignął, niebyło; swoje zaś ojczyznie konsekrowane prace, widząc, iż za

nic téjże ojczyzny synowie nie mają, sam siebie obmierzywszy, nic niedbał na zimna, niepogody, głód i niespania; przeto dni i nocy bezsenne trawiąc, z owych niewczasów i wnętrznego utrapienia w ciężką wpadł chorobę, w któréj dla wygody takiego książęcia i miejsca nie było, krom jednéj dymem zakopciałéj chałupy. Naszemu téż książęciu Bogusławowi nie lepsza stancya była. Inni panowie znaczniejsi po gumnach stodołach i chlewach mieścić się musieli; pospolity zaś żołnierz na mrozach i przykrych wiatrach bez żadnego przykrycia przy wznieconym ogniu stacyą mieć musiał. W takim jednak razie nasi nie próżnowali, lecz słuchając rządów książęcia Bogusława na miejscu hetmana zostającego, częste z nieprzyjacielem z miasta wypadającym utarczki miewali. W jednéj wycieczce między konnemi kozakami wmieszawszy się piechota, i gałęziami i pniami wyciętych drzew obłożywszy się, z owych skrytych zasadzek niespodzianiz ręcznéj strzelby wielu naszych pozabijali; i książę nasz Bogusław w wielkiem był niebezpieczeństwie, bo jeden

kozak jednego z znaczniejszych wojskowych urzędników przy boku książęcia Bogusława kulą z flinty zabił; drugiego kozaka kula, który w samego książęcia mierzył, szczęśliwie zboczyła, i tylko szmat rękawa oderwawszy, palca trochę naruszyła. Gdy potem jakokolwiek wzmógł się książę Janusz hetman wielki, za wspólną wszystkich radą do generalnego dobywania przystąpili. Trzymał natenczas prawe skrzydło książę Bogusław, a lewe Wincenty Korwin Gosiewski, hetman polny z Wolfem pułkownikiem, lecz nie mało tam swoich straciwszy, odstąpić od miasta musieli.

Pod Mohilow podstępują. Pokłoński Polak pułkownik kozacki. Nasi Mohilewa dobywają daremnie. Ks. Bogusława niebezpieczeństwo. Od oblężenia odstępują. Ks. Bogusław Słuck fortyfikuje. Słuck od Moskwy niedobyty.

Ztamtąd pod Mohilow, obronne miasto na kilka mil od Bychowa odległe przeniósł się obóz litewski, spodziewając się tam lepszego sukcessu. Zamknął się był na ówczas w Mohilowie z Moskwą i z kozakami niejaki Pokłoński,

który będąc szlachcicem polskim i w prawie polskiem biegłym, pod czas pierwszych kozackich tumultów udał się do Chmielnickiego, a iż wiele rzeczy z kozakami dokazował, uczyniony jest pułkownikiem nad licznemi rotami zaporowskiemi. Do tego Pokłońskiego wysłał książę Janusz, poufałego i wymownego człowieka, któryby go obligował przez miłość ojczyzny, w któréj się narodził, aby miasto poddał, deklarując, iż tém dobrodziejstwem przeszłe od ojczyzny odstąpienie zatrze i nagrodzi, a rzeczpospolitą ku sobie obowiąze. Jakoż zdał się być namówionym do tego Pokłoński, i przyrzekł posłańcowi litewskiemu, iż nazajutrz przed samém świtaniem miał wojsku litewskiemu bramy otworzyć. Lecz on, czy to inaczéj się rozmyśliwszy, czy téż Moskwy i kozaków zdrady jakiéj domyślających się obawiając, tego nie uczynił. Ufając jego słowu, pierwszy z swemi pułkami naznaczonego czasu pod miasto Bogusław, sam zaś hetman z resztą wojska napotém ciągnął; lecz przyszedlszy do bramy, dobrze ją zamkniętą, i nieprzyjaciela czuwającego znalazł. Jednakże tak blizko przystąpi-

wszy, gdy nazad cofnąć się, sam wstyd zabraniał, a już nocne ciemności ustawały, za radą i napominaniem książęcia Bogusława skoczyli żołnierze na wał, i lubo nie mało tam naszych od flint moskiewskich i kozackich samopałów padło, i przy samym książęciu naszym, marszałka dworu jego kulą z ręcznéj strzelby zabito; spędzili jednak z wałów nieprzyjaciela, i bramę odbili, a od następujących pułków posileni, Moskwę i kozaków do zamku wpośród miasta leżącego wparli, gdzie się nieprzyjaciel zamknąwszy, mocny naszym odpór dawał. Dobywali nasi przez kilka tygodni zamku, ale daremnie, z utratą tylko ludzi naszych, i z wielkiém niebezpieczeństwem książęcia naszego Bogusława, pod którym raz konia zabito, drugi raz gdy cerkiew w mieście opanował, strzelono w nią z zamku z działa cegłą (bo ołowiu oszczędzał nieprzyjaciel), która o ramy od okna odbiwszy się, gdy na kawałki rozpadła się, jeden kawał cegły takim impetem w ramię książęcia naszego uderzył, że wraz większy niż pięść guz krwią zaciekły wyskoczył. Widząc tedy, iż darmo około dobywania zamku pracują,

gdy i ziemia tęgiemi mrozami ściśniona, jeszcze kopać się nie dawała, i wielu rzeczy potrzebnych do dobywania zamku nie dostawało; a żołnierz tęgiemi mrozami i ztąd pochodzącemi chorobami strapiony był; a do tego obóz nasz na przedmieściu stojący przy następującéj wiośnie i roztoczy prawie pływał, a o sukkursie kozaków przychodzących nie próżna bojaźń była; musiał książę Janusz od oblężenia odstąpić. Którego pożegnawszy Bogusław, do Słucka, stolicy dóbr swoich pospieszył; gdzie nieco przemieszkał dla restauracyi miejskich wałów, które dowcipem i pilnością Wilhelma Petersoniusza, pułkownika, biegłego w fortyfikowaniu zamków, kształtniéj według nowéj maniery tych wieków naprawione, i pięknemi basztami przyozdobione są. Stało tam na prezydyum kilka pułków żołnierza; lecz i mieszczanie sami tak w wojennych musztrach wyexercitowani są, że i najlepszemu żołnierzowi bynajmniéj w téj mierze nieustępowali. Do tego opatrzył książę miasto wszelką ammunicyą. Dostatkiem tam było oręża, strzelby, prochu i kul, a żywności wszelkiéj stawało na kilka lat. Przeto żadną

inkursyą kozacką i moskiewską, lubo dwadzieścia tysięcy Moskwy przez kilka niedziel tego miasta mocno dobywało, cnotą pomienionego Petersoniusza, kommendanta, to jedyne miasto w księstwie litewskiém w swojéj całości nie ruszone zostało.

Wojna szwedzka. Szwéd Wielką Polskę opanował.

Jeszcze moskiewskiéj wojny nawałność nie ustała, gdy nowa szwedzkiéj wojny burza od baltyckiego morza na Polskę powstała, która im mniéj spodziana nastąpiła, tym cięższéj rzeczypospolitéj nawę skołatała i prawie ją była zatopiła. Jeszcze bowiem pokoju na 26 lat z Szwedami zawartego roku 1635. czas nie upłynął, gdy Karól Gustaw, król szwedzki, widząc dla siebie dobrą porę, na niespodzianych, a Moskwą i kozacką wojną strudzonych Polaków z liczném wojskiem napadł. Publikował wprawdzie król szwedzki na piśmie wiele przyczyn, dla których uczynionego nie dochował przymierza; lecz nic łatwiejszego chcącemu wojny, jako pozorną racyą znaleść. Na pierwszym tedy wstępie wielkopolskie zarwał prowincye; zkąd nie tak krokami, jako ra-

czéj zwycięztwami do Małopolskiéj postępując, całego prawie królestwa miasta i zamki pod swoję moc podbił.

Jan Kazimierz pod Walborem przegrał, i do Ślązka uchodzi.

Pod Walborem król Jan Kazimierz śmiał z garstką żołnierza swego opponować się tak potężnemu nieprzyjacielowi; lecz z ognistych dział kulami owa garstka wojska rozsypana, do Krakowa z królem się udała, dokąd uciekając, za sobą Szweda następującego przyprowadziła. Skoro król do Krakowa przyjechał, aż zaraz między naszymi żołnierzami powstała sedycya o niezapłacenie wojsku. Co okazyą było królowi, iż on nie mając gdzie się w swojem królestwie schronić, do Ślązka umknąć musiał, zleciwszy obronę miasta i zamku krakowskiego Czarnieckiemu.

Czarniecki broni Krakowa. Kraków Szwedom się poddał. Także wojska koronne z hetmanami swymi.

Lecz i Kraków nie długo się sprzeciwił Szwedowi, i owszem mało za pierwszem przybyciem nieprzyjaciela nie jest

wzięty. Gdy bowiem za rozkazaniem Czarnieckiego przedmieścia palono, żeby miastu na przeszkodzie nie były, nieostrożnie wzniecony pożar, poszedł aż do samego miasta, i od bramy miejskiéj zapalonéj, franciszkański zajął się kościół; którym pożarem całe miasto zatrwożone jest. A w téj trwodze Szwedzi pod miasto podstąpili, i już na mury leźli, i pewnieby na ten czas Krakowa dobyli byli, gdy sam Czarniecki odważnie wstąpiwszy na mur, razem wodza i żołnierza funkcyą odprawując, od murów nieprzyjaciela nie odpędził, z wielką wzgardą i niebezpieczeństwem życia swego. Bo w tym upale z flinty szwedzkiéj tak był przestrzelony, że kula w usta jego wleciawszy, mimo ucha wyszła, z większém podziwieniem, że z takiéj rany on sam w życiu zachowany jest, niżeli że Kraków na ten czas od nieprzyjaciela zachował i obronił. W oblężeniu jednak Kraków od Szwedów zostawał, jakož i wkrótce się im poddał, najbardziéj, gdy wzięli wiadomość, iż z jednéj strony nie mała część wojska naszego pod Wojnicą niespodzianą Szwedów irrupcyą rozsypana, królowi szwedzkiemu

się poddała, a z drugiéj strony cały obóz polski pod Grodekiem od Moskwy był zniesiony. Zkąd taka naszych bojaźń opanowała, że zewsząd pod protekcyą szwedzką się udawali. Wysyłały województwa i powiaty posłów, Szweda o obronę prosząc, sami nawet hetmani koronni wysłali do króla Gustawa posłów, o jego łaskę się starając. Jakoż za rozkazem królewskim Duglassiusz do Sandomierza pojechawszy, hetmanów i wojsko koronne do przysięgi, wierności królowi szwedzkiemu przypuściwszy, pod obronę królewską przyjął.

Książę Janusz przystaje do Szwedów. Umiera w Tykocinie 1655. Wymawia się jego przystanie do Szwedów.

Gdy się hetmani z wojskiem koronném poddali, żaden się potem Szwedowi poddać nie wstydził, ale wszyscy, jako staw groblą przerwawszy, do jego łona popłynęli. Przykładem hetmanów koronnych, i radą panów litewskich pociągniony, osobliwie będąc położony między dwoma złemi książę Janusz Radziwiłł, hetman wielki litewski; ztąd bowiem od Moskwy i

kozaków Wilno już było wzięte; zinąd Szwedzi przez Inflanty do Litwy z wojskiem ciągnęli, między dwóma złemi mniejsze obierając, protekcyą szwedzką nad moskiewską tyrannią przeniósł, i im się pod pewnemi kondycyami poddał. Tego jednak ojczyzny nieszczęścia nie mógł znieść, kochający matkę ojczyznę pan, przeto ustawiczną będąc strapiony smutnego serca boleścią, w wnętrzną wpadł gorączkę, która mu życia dokonała ostatniego dnia roku **1655.** w zamku tykocińskim. Taka w nim była miłość ojczyzny, iż póty on żył, póki wolność polska stała; gdy ta w ręku nieprzyjaciół ustała, i on żyć przestał. A przecie nie uszedł ludzkiego podejrzenia i uszczypliwych języków, które rozgłosiły, jakoby książę Janusz moskiewskiemi albo szwedzkiemi obietnicami uwiedziony, ojczyznę zdradził. Lecz tu zęby sobie połamała jadowita zazdrość takiego książęcia, niewinną gryżąc sławę. Jako bowiem ten książę, tak nierozumnie mógł postąpić, aby on, w wolnéj ojczyznie urodzony i wychowany, i przez wszystkie ojczystych godności przeszedłszy stopnie, i już na wierzchołku honorów stanąwszy,

nie mając już dokąd wyżéj postąpić, jako mówię, mógł u Szwedów, albo u Moskali absolute panujących, lepszéj kondycyi i większych honorów spodziewać się, i ich u nich szukać? Jako tedy innych niezliczonych koronnych panów i księcia Janusza sama fatalna potrzeba z tego Szwedom poddania się słusznie wymawia; tak daleko bardziéj taż potrzeba książęcia naszego Bogusława od wszelkiego zdrady podejrzenia uwalnia, który od wszystkich będąc opuszczony, nie mając dokąd się obronić, między wszystkimi prawie ostatni do Szwedów przystał, i jak prędko uczciwie mógł, od nich się oderwał, i wszelką zmazę, jeżeli w nim jaka była, odważnie z ich ręku królewskie Prusy odbierając, zgładził i zatarł.

Książę Bogusław do króla jedzie. Podlasze obiera go za pułkownika. W podejrzeniu u króla.

Bo iż całą rzecz jaśniéj przed oczy położę; skoro książę Bogusław smutną o wtargnieniu Szwedów do Polski odebrał nowinę, wnet z Słucka się porwawszy, prosto się pospieszył ku Warszawie do króla Jana Kazimierza. Lecz jadącemu

książęciu przez Podlasze, zabiega tamèczna szlachta, upraszając, aby raczył przyjąć funkcyą pułkownika generalnego województwa tego. Dał się namówić proźbą województwa tego książę, że ten urząd przyjął. Przybywało tedy codzień więcéj a więcéj szlachty do książęcia, on téż nie mały pułk wybornego żołnierza z Litwy z sobą prowadził. Tak zmocniwszy się w żołnierza książę, oznajmuje królowi, iż gotowe ma na obronę królewskiego majestatu pułki, oczekiwa tylko skinienia królewskiego, co czynić, i dokąd się z nimi miał obrócić. Lecz już królewski umysł opacznemi suspicyami od Bogusława odwrócony był. Rozumiał bowiem król, iż Bogusław przychylniejszym był Szwedom, niżeli jemu.

Szwed Prusaka do siebie przyciąga.

Przeto król, lubo wprzód posłańca z listami był wyprawił do Bogusława, rozmyśliwszy się jednak, w pogoń za nim kursorów wysłał, którzy od owego posłańca listy królewskie odebrali. Zatem, gdy posłaniec z niczem powrócił, książę Bogusław ciężką smutku raną przerażony, ubo-

lewał, że wierność i cnota jego pod opaczne podpada suspicye. Zacoby od króla tego sam dobrowolnie książę miał odstąpić, którego tak łaskawego ku sobie doznawał, że go do tych czas w poufałéj i w ścisłéj prawie chował konfidencyi, od którego tak wielą honorów był uczczony, pod którego cieniem i protekcyą do tych czas jego rzeczy i fortuna tak pięknie stała, któremu poprzysiężonéj wiary związką był obowiązany; i nacoby inszego sobie króla życzył, który jego cnoty nie znał, na którego łaskę nowemi trzebaby zasługować się przysługami, od którego nie pewnéj mógł się spodziewać łaski. Temi i innemi myślami stroskany, utyskował, iż go król jawnie jako zdrajcę swego odrzuca. Jakoż ma to do siebie dyffidencya i nieufność, iż kogo od siebie oddalonym być wierzy, tem samem go od siebie oddala, i kogo rozumie być nieprzyjacielem, tym samym go czyni.

Jednakże taka w książęciu naszém ku królowi wierność była, iż lubo król od niego odwrócony miał animusz, on jednak się od króla nie odwracał, i lubo opacznemi suspicyami był obrażony, mścić się je-

dnak krzywdy swéj nie zamyślał. Przeto drugiego umyślnego posłańca do króla wysyła, obszernym listem uskarzając się, iż niewinność jego dla opacznych suspicyi krzywdę cierpi. Lecz tego posłańca powrotu daremnie długo oczekiwał książę, bo go, jako potem dociekli, w drodze zabito.

Tymczasem wszystko, jako nawalnością jaką zabrane, szło pod moc szwedzką. Już król opuścił był Polskę, już Kraków, hetmani koronni z wojskami swemi, i całe prawie królestwo polskie z swemi prowincyami Szwedowi było się podało, już i Litwa przykładem panów koronnych z Szwedem skontraktowała była. Szlachta téż podlaska, która się pod kommendę książęcia Bogusława zabrała była, powoli do domów rozchodzić się poczęła, osobliwie gdy wieść przyszła, iż król szwedzki z swoim i z polskim żołnierzem do Prus poszedł przeciwko Fryderykowi Wilhelmowi, elektorowi brandenburskiemu, który zebrał był liczne wojsko na uśmierzenie sił szwedzkich. I już podjazdami wzajemnemi ścierać się byli poczęli, gdy król szwedzki uważając siły elektora, sztuką

go zaszedł i ułatwił. Wysłał do niego posłów, ofiarując mu przyjaźń swoję, i perswadując, iż cała Polska i Litwa opuściwszy Jana Kazimierza, dobrowolnie się mu poddała; na dokument tego, ukazował chorągwie polskie, które za nim wojowały; jakoż łatwo dał temu wiarę, gdyż rzeczą samą polskie chorągwie za Szwedem wojujące, niespodzianie na Prusaków napadłszy, pułk ich jazdy rozpłoszyły były, przeto łatwo do zgody z Szwedami był namówiony.

Pruskie miasta poddają się krom Gdańska. Książę Bogusław udaje się do Szwedów.

Tąż sztuką i inne pruskie miasta bez trudności do siebie przyciągnął, iż dobrowolnie szwedzkie prezydya przyjęły, krom jednego Gdańska, który sam jeden żadnemi perswazyami nie dał się uwieść, aby miał od wierności Jana Kazimierza odstąpić. Taż chęć i w książęciu naszym Bogusławie była, ale nie też siły, któreby mógł tak wielkiemu nieprzyjacielowi opponować. Król Jan Kazimierz był daleko, za którymby miał pójść. Polskę całą prezydya trzymały szwedzkie, Litwę i w niéj

dobra książęce Moskwa opanowała, do Podlasia już Szwedzi przybywali. W takim razie zostający książę, co miał czynić? Widział, iż nie podobna nie mieszać się z Szwedami, gdy same fata do *téj* go sieci zapędzały. Po długiéj tedy z samym sobą utarczce, odważył się do Szwedów przystąpić, tak jednak, iż sercem nigdy nie miał króla swego odstąpić. Czemu rozumiał, iż dość uczyni, gdy żadnéj pomocy nie miał dać królowi szwedzkiemu przeciwko ojczyznie, i owszem tam będąc, miał mieć na pieczy i oku sprawę króla i ojczyzny swojéj. Pojechawszy tedy do Prus, od Karóla Gustawa, króla szwedzkiego, i polskich panów, których tam nie małą liczbę znalazł, z wielką radością przyjęty, od króla zaś szwedzkiego, świadomego jego cnoty i heroicznéj odwagi będąc zapraszany, aby urząd w wojsku swoim przyjął, żadną miarą nie dał się namówić, żeby się nie zdał przeciwko swojéj ojczyznie i królowi ręki podnaszać, i owszem, żeby mniéj wszedł w interessa szwedzkie, nie tak do króla szwedzkiego, jako raczéj do książęcia, elektora bran-

denburskiego, krewnego swego się przyłączył.

Odmienia się fortuna Szwedowi.

Nastąpił tymczasem rok 1656., którego wiatr, który był szczęściem nadął szwedzkie żagle, powoli ustawać począł, a następujących lat przeciwko nim wiejąc, całą fortunę szwedzką z gruntu wywrócił w Polsce. Z wielkiem prawie całego świata podziwieniem, prędko byli Szwedzi polskiego królestwa dostali; ale z nie mniejszą téż admiracyą, prędko od niego odpadli. Właśnie może się ich potencya do błyskawicy przyrównać, która w momencie się zapali i zabłyśnie, w momencie téż i gaśnie. Wielkie w tem nad ojczyzną naszą miłosierdzie Boga naszego, w którego ręku są rządy wszystkich królestw, każdy może uznać, że najwyższy rządzca świata, królestwa naszego nie chciał wywrócić, ale tylko przestraszyć, i z letargu grzéchowego nas tą plagą swoją obudzić.

Polacy Szweda odstępują. Szwed z Polakami na Polaków wojuje; pod Gołębiem wygrawa. Polacy do zwyciężonych Polaków przystają.

Gdy tedy król szwedzki w Prusiech, daléj nieco od Polski zimuje; dany jest czas naszym Polakom reflektować się i uważać, iż przy Szwedach rządy, a przy Polakach służba tylko zostaje, i pewna wolności następuje utrata; przeto potajemnie hetmani koronni, i inni przedniejsi polscy panowie zmawiają się do odstąpienia Szwedów; jakoż nie czekając wiosny, od szkodliwéj sobie protekcyi szwedzkiéj odstępować poczęli. Usłyszawszy o téj rezolucyi Polaków król szwedzki, co najprędzéj z resztą żołnierza polskiego do Polski się spieszy, aby co najprędzéj temu złemu zabiegl, chcąc Połaków Polakami zawojować. Książę zaś Boguslaw nie chciał na tę expedycyą królowi szwedzkiemu assystować, lecz w Prusiech przy elektorze brandenburskim się został, żeby nie przyszło z swojéj ojczyzny obywatelami wojować; co się drugim zdarzyć musiało. Bo pod miasteczkiem Gołębiem zszedłszy się z wojskiem polskiem Szwed, Polaków przeciw Polakom wystawił, aby

oni odwagę i męztwo swoje, którego przeciwko nieprzyjaciołom nieraz dozrał, na swoich obrócili. Jakoż wojsko polskie rozproszyli, i nie wprzód się spostrzegli, i żałować poczęli, że na własną bracią rękę podnoszą, aż po otrzymanem zwycięztwie, po którem jakoby w pogoń za uciekającymi, różnemi szlakami udawszy się, od zwycięzców do zwyciężonych przystali. Króla szwedzkiego ogołoconego z auxyliarnego polskiego żołnierza, chęć pomsty nad Polakami tak daleko zapędziła, że go od dalekich krain pruskich za Lublin zaprowadziła, i od swoich auxyliarnych pułków oddaliła. Czego nie wczas żałować musiał.

Czarniecki szwedzkie wojsko infestuje.

Czarniecki bowiem, który pierwszym był wolności polskiéj przywrócicielem, nowe Polakom wymyślił zwycięztwo: „nie wojować.“ Miał on pod swoim rządem liczne pułki jazdy polskiéj, z któremi niespodzianie na ciągnące wojsko szwedzkie już z boków, już z tyłu napadł (otwartego jednak pola do batalii zawsze się warował), już zmyślając ucieczkę, zręczną ich zdradą

łowił, już na przeprawach ich infestował, już żywność im odbierał, już tu, już gdzieindziéj się ukazując, ich straszył, i uciemiężał. I temi figlami króla szwedzkiego od oblężenia Zamojścia i Przemyśla odpędził, temi sztukami w taką ciasnotę go wpędził, że musiał nazad rejterować się, przyjąwszy do srodka obozu idącego wozy i inne ciężary, żeby ich Czarniecki nie infestował, i nie zabrał; których jednak król szwedzki nie małą w tym powrocie od niego poniósł szkodę.

Czarniecki Szwedów wycina.

Gdy tak z bojaźnią powraca król szwedzki, większa go w téj drodze sturbowała trwoga i smutek, gdy się dowiedział, iż jemu przychodzące z Niemiec i z Pomeranii posiłki, przez tegoż Czarnieckiego są zniesione. Ten bowiem, gdy król szwedzki z wojskiem od Sandomierza ku Warszawie ciągnął, przez Wisłę przeprawiwszy się, z Sandomierza Szwedów wypędził, i porwawszy tam nieco szlachty sandomirskiéj i krakowskiéj, dniem i nocą ku Wielkiéjpolsce poleciał, gdzie na pułki szwedzkie bezpiecznie wczasujące się

napadłszy, szabli nie żałował, ale prawie wszystkich w pień wyciął, i ledwo co ich ucieczką się salwowało.

Jan Kazimierz do Polski powraca. Warszawę odbiera.

Gdy tak z trudnością król szwedzki do Prus się przebrał, odżył Polakom duch, i wnet król Jan Kazimierz do Polski rewokowany z wojskiem koronnem i litewskiem Warszawę obległ, i z szwedzkich ją rąk wydarł, w niewolę wziąwszy najpierwszego wojsk szwedzkich generała książęcia Wittembergiusza z innymi znacznymi oficerami szwedzkimi, których do Zamościa pod strażą odesłano.

Tatarowie z Litwą plondrują Prusy. Książę Bogusław od Tatarów wzięty. Gnoiński, zakładnik książęcia u Tatarów. Książę Bogusław oświadcza się z wiernością ku ojczyznie.

Gdyby byli na ten czas Polacy chcieli na swoję stronę przeciągnąć elektora brandenburskiego, który ich przykładem był się z Szwedem zgodził, łatwoby byli to sprawili. Lecz nie bardzo na ten czas dbali o przyjaźń kurfirsta, i owszem ża-

dnéj jego nieprzyjaźni nie doznawszy, woleli go drażnić i infestować, napuściwszy na jego państwo dwanaście tysięcy harpii tatarskich. Ci bowiem złączeni z wojskiem litewskiem, wielką część Prus brandenburskich spustoszyli. Czem obruszony elektor, zlecił Prusy swoje obronie książęcia naszego Bogusława; lecz gdy on jeszcze oczekiwał pułków brandenburskich, i z kilką swoich i szwedzkich regimentów stał nad pewną rzeką, onę za obronę mając, Tatarowie z żołnierzem litewskim jednym impetem rzekę przepłynąwszy, nań jak nawałnością jaką napadają, Szwedów niespodzianą ową inkursyą pomieszanych, częścią wycinają, częścią rozpędzają. Książę nasz, który niczego się bardziéj nie bał, jako żeby się nie zdał bojaźni po sobie pokazować, gdy drudzy ucieczką się salwują, uciekać nie chciał, ale utrzymując bojaźliwych, i jakokolwiek swoich naprędzce uszykowawszy, bronić się mężnie począł. W któréj potyczce zewsząd okrążony, pewnieby był zginął, gdyby go nieprzyjaciele żywcem raczéj nie woleli wziąść. Wziąść się zaś póty nie dał, aż ciężką poniósłszy w gło-

wie ranę, na siłach osłabiał. Wzięty tedy, i od litewskich żołnierzy, którzy z Tatarami byli, poznany, im się dostał. Gdy do Gosiewskiego, hetmana polnego litewskiego, był przyprowadzony, z wielkim honorem jest przyjęty. Osobliwie książę Jm. Michał Radziwiłł, braterskim go uczcił affektem, i rannemu wszelką wygodę czynił, i od Tatarów go z wielkiem usiłowaniem bronił. Ci bowiem nie znając książęcia osoby, bez trudności go byli ustąpili litewskim żołnierzom; lecz dowiedziawszy się czem był, koniecznie się go domagali; i nie dali się inaczéj ubłagać, aż musiano pewną summę złota im przyobiecać, i zakładnika im dać Gnoińskiego, szlachcica, którego potem książę nasz posławszy przyobiecane pieniądze uwolnił. Żeby zaś wybił litewskim naszym panom opacznego przeciw sobie podejrzenia skrupuł; oświadczył się przed hetmanem polnym i całem wojskiem litewskiem, iż nie dobrowolnie, ale z nieuchronnéj potrzeby musiał się do Szwedów udać, i że nigdy przeciwnego umysłu i serca przeciw królowi i rzpltéj nie miał; lecz prędzéj życie

niż wierność ku ojczyznie i królowi miał stracić.

Książę do Brandenburczyka powraca. Szwed Warszawę odbiera.

Jeszcze na tymże bitwy placu Litwa z Tatarami zostawała, gdy szwedzkie i brandenburskie przybyły wojska; którym nie śmiejąc Litwa i Tatarowie się opponować, nazad się cofnęli, nie ufając swoim siłom. Chciał wprzód i nasz książę za nimi jechać; lecz ranny ich się spieszających doścignąć nie mógł; a potem uważając, iż niewielkaby mu ztąd sława była, gdyby na wojnie będąc wzięty, przed królem swoim stanął, u którego w podejrzeniu zostawał, raczéj umyślił do Brandenburczyka się wrócić, aby go do króla nakłoniwszy, z większą potem sławą i pożytkiem rzpltéj, do Polski powrócił. Lecz elektor zirrytowany uczynioną przez Tatarów szkodą, jeszcze się do zgody z Polakami nie miał, i Szwed chcąc utratę wziętych w Warszawie generałów swoich nagrodzić, solicytował go, aby razem szwedzkie i pruskie złączywszy wojska, pod Warszawę ciągnęli.

Odradzał wszelkim sposobem książę nasz elektorowi téj z Szwedem konjunkcyi; lecz na to się rzeczy na ów czas były zaniosły, że pomocy swojéj Szwedowi negować nie mógł. Szedł tedy ku końcowi lata Szwed z potężném swoiém i brandenburskiem wojskiem pod Warszawę, gdzie téż król Jan Kazimierz polskie był ściągnął siły. Gdy tam batalia następowała, król szwedzki Bogusławowi zlecał lewe skrzydło; lecz książę od tego honoru sobie ofiarowanego się wymówił, ażeby rąk swoich krwią tejże ojczyzny synów nie pokalał. Tą batalią Szwed zwycięztwo otrzymał, i Warszawę znowu odebrał; ale głębiéj do Polski nie śmiał postąpić, będąc przeszłą razą przećwiczony, raczéj wolał żołnierza swego na hibernę nazad do Prus polskich odprowadzić.

Nasi napadają na Szwedów. Szwed Rakocego do Polski zwabił.

Téj zimy ustawicznemi na Szwedów najazdami Polacy Prusy swoje mocno przygubili. Widać było pospolicie zrabowane wsi, złupioną ubogim poddanym fortunę, zabrane chłopkom konie i bydła, popalone

miasteczka; i tak niebożęta kmiotkowie, co panowie nawarzyli, niewinni z przykrością wypełniać musieli. Szwedom zaś z obron swoich nogi wychylić nie dawali. Tak strudzony król szwedzki, który przedtem mniemał, iż bez żadnéj trudności miał Polskę opanować, odmieniwszy już zdanie swoje, zamyślać począł, jakim sposobem miał z tego trudnosci labirinthu wyniść, i kogo sobie za pomocnika i Theseusza obrać, i skłonił oczy swe na Rakocego, książęcia siedmiogrodzkiego, o którym pospolita ludzi była opinia, iż ten pan w bogactwa i w siłę obfitujący, był sposobny do rządów. Tego tedy nadzieją otrzymania królestwa polskiego łatwo na polskie theatrum przyciągnął, na którym mizernie się popisał, i sławę, którą miał u postronnych, stracił. Zdał się być wielkim wojownikiem, nim wojował; sądzony był sposobnym do rządów, nim rządzić począł; co wszystko na opak się pokazało. Skoro bowiem spłynęła zima, Rakocy r. **1657.** wtargnął do Polski z swoim i kozackim auxyliarném wojskiem; w którém żadnéj prawie wojennéj karności nie było. Rabowali, zabierali, łupili wsi i miasteczka,

nie skromniéj postępując, tylko jako głodni wilcy do obory wpadłszy, albo Samsonowe liszki z zapalonemi ogonami po polach filistyńskich biegając.

Rakocy do Krakowa puszczony, łączy się ze Szwedem.

Gdy pod Krakow Rakocy przyciągnął, bramy mu wraz Szwedzi tam na prezydium jeszcze będący otworzyli, tak jednak, że krom kluczów miejskich, żadnych mu rządów nie pozwolili, sami rządy miasta i zamku trzymając.

Zszedł się potem Rakocy z królem szwedzkim w ziemi lubelskiéj i tam ręce sobie dali, nie równa wojowników para. Król bowiem szwedzki wojenną experyencyą doświadczony, w radach mądry, sercem nieustraszony, chwałę nad pieniądze przenaszający, wojsko w grozie i karności trzymający; Rakocy zaś żadnéj prawie wojennéj experyencyi niemający, w radach prędki i nieuważny, powagi do czynienia rabunków wielkiéj, do poskromnienia żołnierza żadnéj. Ztąd w jego obozie porządku nie było żadnego; lecz jedno zamieszanie, bez należytego wodzom swo-

im posłuszeństwa i karności, giełdę raczéj mniemałbyś niż obóz. Przeto król szwedzki na pierwszém się zejściu i powiadaniu, żałować począł, że słomianą sobie zaciągnął podporę. Złączył się jednak z nim; lecz złączywszy się, co mieli obadwaj czynić, nie znajdowali. Trzeba im było nieprzyjaciela, na którymby sił swoich i mocy spróbowali, lecz go nigdzie nie było widać; aż ich obudwuch smutna rozdzieliła nowina.

Lubomirski Transylwanią pustoszy.

A naprzód Rakocemu dają znać, że Jerzy Lubomirski, marszałek wielki i hetman polny koronny, z wojskiem polskiem do księstwa siedmiogrodzkiego wpadłszy, wet za wet Siedmiogrodzianom oddając, wsi, miasta, miasteczka rabuje, pali, wycina, i całe kięstwo siedmiogrodzkie, albo Transylwanią funditus wywraca.

Duńczyk wtargnął w Szwecyą.

Szwedzkiéj zaś fortuny w Polsce ostatnim szkopułem, o który się roztrąciła, był król duński; który za radą i przykładem cesarza chrześciańskiego, chcącego

Polakom dopomódz, wtargnął w szwedzkie państwo; i jako Szwed widząc kozacką i moskiewską wojną zamieszane królestwo polskie, wziął okazyą do wtargnienia do Polski; tak Duńczyk bacząc zamieszanie rzeczy szwedzkie w Polsce, wziął pochop do podniesienia wojny na Szwedów, i z tych przyczyn, obudwóch opiekunów polskich tak gwałtowna potrzeba z naszego państwa wyprowadziła.

Rakocy z Polski ucieka. Czarniecki i Lubomirski także Tatarowie nań napadają.

Osobliwie Rakocemu smutną tą nowiną przerażonemu upadła fantazya; i ten, który się na królestwo polskie kasał, bojąc się, żeby własnego nie stracił księstwa, co najprędzéj do domu pospieszał nakształt uciekającego, bez żadnego w wojsku porządku, wątpliwość po sobie zostawując, czy nieroztropniéj do królestwa naszego wszedł, czy téż plugawiéj z niego wyszedł. Za uciekającymi zaś Siedmiogrodzianami zewsząd już żołnierze polscy, już szlachta, już sami nawet chłopi zebrawszy się, szli w pogoń; których częścią na przeprawach, cześęcią po lasach i drogach, częścią na

noclegach nachodzili, zabierali i zabijali; i im daléj od Polski odstępowali, a bliżéj do granicy swojéj przybywali, tem większa ich liczba ubywała. Póki jeszcze w towarzystwie kozaków szli, jakąkolwiek od nich mieli obronę; ale skoro do granic Ukrainy przyszli, a kozacy do domów się swoich wrócili, całe ich fortuna opuściła. Od czoła bowiem na to oczekujący Tatarowie, im drogę zastąpili; z tyłu zaś Czarniecki i Lubomirski z wojskiem polskiem na nich oczekiwali; i tak Rakocy nie mogąc ani tam, ani sam się ruszyć, do pokory i proźby się udał, i Polakom wyliczywszy gotową summę, a resztę pieniędzy przyobiecawszy, z niewielą swoich do księstwa swego uszedł. Tatarowie zaś żadną korrupcyą ubłagać się nie dawszy, na obóz siedmiogrodzki napadli, i wszystko im zabrawszy, wszystkich w niewolę do Tauryki popędzili.

Rakocy zabity.

Ani tu koniec nieszczęścia Rakocego! bo od cesarza tureckiego, którego był dannikiem, że się ważył bez jego wiadomości wojnę na Polaków podnaszać, z księstwa

wyzuty, gdy się chciał z wojskiem Turkom sprzeciwić, w batalii zabity, księstwo i życie stracił. Do tego go przywiodła ambicya i chciwość cudzego państwa, że cudzego pragnąc, i swoje, i siebie samego zgubił.

Król Kraków odbiera.

Tymczasem późniéj nieco od cesarza chrześciańskiego posiłki wziąwszy król Jan Kazimierz, nie mogąc spiesznie uciekających Siedmiogrodzianów dogonić, z cesarskimi Kraków, stolicę państwa swego obległ. Które miasto wkrótce Szwedzi pewnemi kondycyami mu poddali.

Szwed w Danii zwycięża. Tęga zima.

Lepiéj się Szwedowi powiodło, niż Węgrzynowi (lubo wprawdzie i jemu fortuna nie posłużyła, jako niżéj obaczysz). Wniść tylko Szwedowi do Danii, zwyciężyć było. Bo zniósłszy wojsko duńskie, od jednego wyspu (na których królestwo duńskie stoi), do drugiego zwycięztwa przenosił. Na pomocy mu była tak tęga zima, że owe odnogi morskie, które wyspy duńskie między się dzielą, całe zamarzły, równinę i

niby most Szwedowi uczyniły, a Duńczykowi obronę odjęły. Bo owe miasta i fortece, które około rozlane wody, ich od nieprzyjaciela broniły i otaczały, w twarde, niby marmur, lody obruciwszy się, przez się łatwy wstęp do miast dały, tak dalece, że król szwedzki wszystko w Danii opanował, krom jednéj Hafniej, w któréj ledwo król duński się utrzymał.

Książę Bogusław elektora do ugody z Polską przyprowadził. Bogusław z królem się godzi.

Tymczasem, gdy się Szwed wojną duńską bawi, wyperswadował książę Bogusław elektorowi brandenburskiemu, aby rozerwawszy z Szwedem przyjaźń, z Polakami się pogodził. I na ten koniec sam książę Bogusław i Baro Szwerin, najpierwszy minister berlińskiego dworu, imieniem elektora zjechali do Tylży na konferencyą z Gosiewskim, hetmanem polnym litewskim, z którym na granicy litewskiéj w otwartem polu między Tylżą i miasteczkiem kcia Bogusława, Taurogi nazwaném, zmowę mieli, naradzając się o sposobach uczynienia ugody. Kondycye téj ugody potem między stronami są ułożone w Wela-

wie; tandem w Bydgoszczy zjechawszy się elektor z elektorową, i król polskį z królową, przymierze trwałego pokoju uczynili; gdzie też księcia naszego z téj ugody wesołego, którego radą i industryą ta rekoncyliacya stanęła, król łaskawie do pierwszéj łaski i przyjaźni przyjął; i niekontentując się generalną amnestyą wszystkich rzeczy, które pod czas szwedzkiéj wojny się działy, w szezególności solennie obwarował prawo Bogusławowi do odzyskania dóbr brata swego stryjecznego, Janusza Radziwiłła, hetmana wielkiego wielkiego księstwa litewskiego, które po śmierci jego, żołnierze między się rozerwali byli. Ta ich licencya miała wprawdzie pozorny do tego pretext. Gdy bowiem rzplta nie miała zkąd wypłacić należytego żołnierzowi żołdu, a inaczéj go w tak ciężkim razie utrzymać nie można było, książę Janusz ręczył za rzpltą, iż miał z swych dóbr wypłacić, będąc pewnym, iż mu rzplta miała to nagrodzić; i tak po śmierci jego, hurmem na dobra jego się rzucili. Łatwo bowiem brodę rwać i postawić się nad umarłym lwem. Przeto Bogusław potem, gdy się

czas temu zdarzył, mocno nalegał o restytucyą u króla na się spadających dóbr Januszowskich, lubo nie mało było takich, którzy zarzucając obudwom tym książętom odstępstwo od króla, nalegali na konfiskacyą ich dóbr. Lecz książę Bogusław ufając niewinności swéj, mocny im odpór dawał, i zarzucone na się przestępstwa, słusznemi wywodami zmył.

Książę Bogusław, gubernator Prus brandenburskich.

Przyprowadziwszy Bogusław elektora do zgody z królem polskim, cały się udał na wyswobodzenie miast Prus królewskich z rąk szwedzkich. Na co sam się Bogusław ofiarował obudwom, to jest, królowi i elektorowi, którzy naradzając się, jakby to do skutku przyprowadzić, za najpożyteczniejszą rzpltej i najskuteczniejszą rzecz obudwom się zdało, książęciu Bogusławowi polecić administracyą Prus elektorskich z najwyższym rządem wojsk brandenburskich. Co i prawo publiczne na generalnym królestwa polskiego sejmie roku 1658. postanowione swiadczy, którem w niebytności książęcia Bogusława w sprawie rzpltéj, namiestnika na sądach

grodzkich, Brańskich uchwalają. Gdy tedy ku końcowi roku 1657. w Królewcu książęcia Bogusława elektor solennie inaugurował generalnym gubernatorem całych Prus swoich, nie podobna wypowiedzieć, jakim aplauzem i gratulacyą tę inauguracyą approbowały wszystkie stany pruskie. Jakoż ta administracya jaśnie całemu światu pokazała cnotę i wielką do rządów sposobność księcia naszego w tych osobliwie okolicznościach, gdy zewsząd nawałności i niebezpieczeństwa na to państwo biły. Wszakże gdy pogodne niebo przyświeca, gdy sprzyjające wiatry służą, nie wielka rzecz okrętem rządzić i styrować; ale kierować nawę, gdy morze wre, gdy burze i wiatry na okręt biją, gdy fale nawę ponurzają; gdy ciemne obłoki dzień odbierają, tu dobrego styrnika cnota się wydaje.

Książę Bogusław Szwedom wziął okręt pod Piławą. Książę Bogusław Szwedom odbiera fortecę.

Skoro tedy objął rządy Prus elektorskich wnet na początku następującego roku 1658. zaczął nagabać Szwedów, zabrawszy okręt szwedzki pod Piławą, for-

tecą, kulami i prochem ładowany, którego potem książę na samych Szwedów zażył. Tym łupem zachęcony, zawziął ochotę do czynienia dalszych zasadzek Szwedom. Przeto pułkownika Hila, męża w wojennych kunsztach doświadczonego, wysłał pod Elbląg, który napadłszy na pułk szwedzki, nad stawem elblągskim, ich żywcem pobrał; i wnet przedarłszy się przez szaniec od Szwedów wysypany, cztery działa klinami pozabijawszy, w owem jeziorze potopił, i trzydziestu więźniów, Szwedów, przyprowadził. Sam potem książę Bogusław wojsko elektorskie poprowadził na Szwedów, do którego wiele przybyło zacnych żołnierzy z Litwy i z Kurlandyi, z którymi łączyć się miał z wojskiem koronnem. Ale że hetman wielki koronny, Koniecpolski, wojewoda sandomirski, na ten czas chorował, opuściwszy konjunkcyą z wojskiem polskiem, z samym pod swoją władzą będącym żołnierzem na Szwedów nastąpił, i pierwszym impetem dwie fortece, blizkie Elbląga, Szwedom wydarł, i nazajutrz trzecie propugnaculum, nazwane Clementis Fehr, nad Nagotem rzeką opanował.

Wojska koronne i litewskie pod dyrekcyą Bogusława.

Tymczasem Jan Sobieski, na ten czas Chorąży koronny, namiestnik chorującego hetmana Koniecpolskiego, polskie przyprowadził chorągwie, one książęciu naszemu pod rząd poddając. Przyszły oraz od króla polskiego listy, któremi król radził, aby razem z polskiem i litewskiem wojskiem, szedł do Kurlandyi na odebranie miast i fortec od Szweda opanowanych. Tenże mandat miał od króla Sapieha wojewoda wileński, hetman wielki litewski, i książę Dymitr Wiszniowiecki, który potem był hetmanem polnym wojsk koronnych, aby swoje pułki z wojskiem brandenburskiem pod dyrekcyą książęcia naszego złączywszy, do Kurlandyi poszli.

Liebstad wzięty Szwedom od naszych. Item Libawa i Grubin.

Przeszkodziła ciężka przez kilka miesięcy przedłużona choroba, że sam Bogusław w swojéj osobie do Kurlandiéj pojść nie mógł; wojsko jednak swoje tam posłał, gdzie cnotą generała wojsk pruskich Gortzkiusza i Grodzickiego generała arti-

leriéj polskiéj, po nie małém oblężeniu miasta Liebstadt przez moc dobyto, gdzie wyższych Oficerów szwedzkich wzięto dwudziestu, Unterfficerów trzydziestu piąciu, krom trzechset innych zołnierzy. Zmogłszy się z choroby Bogusław, gdy do Kurlandiéj pospiesza, gdzie już Libawu i Grubinu nasi dobyli, przychodzi od króla mandat, aby z Kurlandiéj ustąpili. Przeto w Grubinie na presidium pułkownika Schönicha zostawiwszy, wrócił się do Królewca.

Gosiewski od Moskwy wzięty.

Około tego czasu przyjechali posłowie od wojska litewskiego, zapraszając Xiążęcia naszego na rządy buławy polnéj na miéjscu Gosiewskiego, hetmana polnego od Moskwy pod Wilnem wziętego. Ale że konsensu na to królewskiego nie mieli, tego honoru Xiąże nasz nie przyjął. Nie przestał jednak Xiąże nasz Szwedów trapić, których już brandeburskim, już polskim zołnierzem tak przycisnął; że im z zamków i fortec i wychylić się nie dawał, i ile razy oni wycieczki czynili, tyle razy zniesieni bywali.

Brandeburczyk przeciw Szwedom wojuje. Szwedzi zbici, Król Szwedzki umiera 1659.

Sam też elektor brandenburski uczyniwszy z cesarzem i Polakami radę, z wojskiem swojem i z auxyliarnemi cesarskiemi i polskiemi pułkami do Pomeranii na Szwedów wtargnął; gdzie także w Holzacyi, Itlandyi, w Fionii, przez swoich, cesarskich i naszych, osobliwie przez Czarnieckiego i Piaseczyńskiego, który tam życie położył, jak wiele rzeczy dokazał, nowąby trzeba księgę pisać. Ja zaś w cudzoziemskie nie zamyślam udawać się kraje, żebym książęcia mego Bogusława nie odstąpił. To tylko krótko namieniam, że niezwyciężony ten elektor złączywszy się z holenderskiem wojskiem, które mu na sukkurs okrętami przyszlo, jedną potyczką w Fionii z Szwedami mianą, tak ich moc starł i zwyciężył, że daléj głowy podnieść nie mogli. Tąż klęską wojska swego, i sam król Karół Gustaw, lubo nieprzytomny, zwyciężony i pokonany jest. Dowiedziawszy się bowiem o niéj, na fortunę swoję rozgniewany, gdy niecierpliwie o pomście zamyśla, w ciężką

chorobę wpadł, i wkrótce tegoż r. 1659 umarł. Tym sposobem dalsze jego zamysły jedna godzina zrujnowała i obaliła. Szwedzi króla przez śmierć straciwszy, ni o co bardziéj nie myślili, tylko, jako pokój uczyniwszy, z téj toni, w którą byli zabrnęli, wyniść.

Pokój w Oliwie.

I tak Rok 1660 piącioletniej w Polszcze wojny uczynił koniec, i po krwawych utarczkach nastąpiła wdzięczna wzajemnéj przyjaźni koncertacya. Miejsce do traktowania pokoju naznaczono Oliwę pod Gdańskiem; w którém miescie sam Król osobą swoją był przytomny, aby powagą swoją z bliska biegowi zaczętego traktatu dopomogł. Zgodziły się oibiedwie strony, aby pokój nie do pewnego czasu, ale wieczny był zawarty. Tak obudwu stronom uprzykrzyła się była wojna! Przez ten zaś traktat wiecznego pokoju nic się nowego nie stało, krom tego, co przed tą wojną było. Nic nasi Polacy nie stracili, krom tego, co już przed tą wojną stracili byli; Szwedzi też nic nie wzięli, czego jeszcze przed tą wojną niemieli. To tylko, co przedtym

gwałtem, teraz już prawem trzymają. Król też Kazimierz bez trudnosci ustąpił pretensyj swoich do królestwa szwedzkiego, którego nie miał, i do którego odzyskania nadziei nie było; zatrzymawszy jednak tytuł krola szwedzkiego, tak jednak, iż ile razy miał do Szwecyéj pisać, miał się od tego tytułu wstrzymać. W Inflanciech też cokolwiek Szwedzi gwałtem i przez moc trzymali, pozwolono, aby to teraz prawem trzymali. Postanowiona też amnestya wszystkich rzeczy, które się podczas téj wojny działy, kupiectwa wolność i z obustron uwolnienie więźniów.

Restitutia dóbr Xięcia Janusza.

Przybył tym czasem do Gdańska, jadący do Berlina Xiążę nasz Bogusław, który przywitawszy króla, o to się u niego postarał, że w traktat pokoju włożono restitutią dobr Xięcia Jana Janusza brata stryjecznego, pod naturalną jego opiekę spadających, które już przez pakta Bidgoskie mu przysądzone były. Przeto skoro traktat pokoju Oliwskiego po królestwie Polskiem był rozgłoszony, Xiążę Bogusław żołnierzy swoich posławszy, te dobra zaje-

chał, i one niesprawiedliwym possessorom odebrał.

X. Bogusław w Berlinie. Gubernator perpetuus Prus.

W Berlinie Xiążę Bogusław przez trzy miesiące się zabawił, które częscią na obradach o restauracyi prowincyj przez wojnę spustoszonych z elektorem strawił, częscią też ów czas misyi pozwolił konwersacyi z Xiążętami sobie krwią złączonemi: między któremi był najjaśniéjszy Elektor Saski, którego też z elektorem brandenburskim do Lipska odprowadził; gdzie z niewymowną ludzkością przyjęty, kilka dni w Saxoniéj zabawiwszy się, z elektorem brandenburskim do Berlina powrócił. Tenże elektor oświadczył Xięciu Bogusławowi affekt swój, i cnotę jego doznaną w rządzeniu państwa poważając, rządy, które mu był nad Prusami pod czas wojny zlecił, prorogowoł aż do czasów zycia jego. Co wyszło na wielki pożytek nie tylko państwa elektorskiego, ale też i naszego królestwa. Bo tym sposobem Xiążę nasz między rzeczą pospolitą Polską i elektorem brandenburskim był nakształt ścisłego związku, i drogiéj uczynionego przymierza zastawy.

Posłem na Sejm.

Roku **1661** gdy sejmiki po województwach i powiatach przedsejmowe następowały, Xiąże Bogusław zjechał do Brańska, gdzie zgodnemi "szystkich głosami posłem na sejm wybrany jest. Któréj funkciéj potym na sejmie wielu szlachty Polskiéj przeszkodzić mu chciało, dwa mu niby kryminały zarzucając.

Zarzuty przeciw X. Bogusławowi.

Pierwszy, iż był gubernatorem państwa cudzoziemskiego, a zatym nie miałby mieć miejsca między posłami królestwa Polskiego. Powtóre wymiatali mu przyłączenie się do Szwedów. Co oboje niesłusznie mu zarzuczano. Bo naprzód gubernatia Prus na pożytek Ojczyzny naszéj za konsensem królewskim i całéj rzeczy pospolitéj approbatią przyjęta, nie mogła mu za kryminał być poczytana. Lecz tak zazdrosne cnocie na ów czas subiekta były, iż co mieli w Xiążęciu chwalić, i za co mu powinni byli dzięki oddawać, z tego się musiał Xiążę wymawiać. Wymiatanie zaś przystania do Szwedów, jawnie wykracza przeciw uchwalonej amnestiéj, przez

pakta Oliwskie. A do tego, któryby chciał o to winować Xiążęcia naszego, miałby wprzód zapozwać na sąd wszystkich prawie najprzedniéjszych panów koronnych i litewskich, najwyższych wodzow wojsk polskich, i wszystkich obywatelów obojga narodu; a toż dopiero Xiążęciu naszemu tę winę zarzucać, który z nich wszystkich ostatni, nie mając się dokąd obrócić, postąpił. A jeżeli to drugim za winę nie poczytają, a na cóż to Xiążęciu naszemu na oczy wymiatać? Dawał Xiążę nasz mocny na te zarzuty odpor, drugich zaś zawziętych na swój honor niesworne głosy rostropnem milczeniem i skromnością zbywając, swoje rzeczy wykierował, i do pożądanego końca doprowadził.

Król Jan Kazim. Wilna dobywa. X. Bogusława fortel. Król zleca Bogusławowi uszykowanie wojska. Wojewody moskieskiego okrucieństwo. Wdę Moskale związanego królowi oddają.

Mogłaby w kim innym ta obywatelów zawziętość na swój honor, osłabić miłość ku ojczyznie, lecz w Xiążęciu naszym jeszcze się bardziéj wzniecila, aby ich nienawiść swemi ku ojczyznie zasługami zatłu-

mił. Tegoż bowiem roku dowiedziawszy się Bogusław, iż król Jan Kazimierz obległ zamek Wileński, który do tych czas wojewoda moskiewski z moskiewskim żołnierzem zamknąwszy się, trzymał; pospieszył się z Prus z wybornym swoich żołnierzy pułkiem do króla, chcąc mu dobywaniu pomienionego zamku dopomodz. Jakoż samym przybyciem wielce naszym dopomogł: gdy bowiem z żołnierzem swoim nie daleko od Wilna nocleg odprawował, kazał dostatkiem nad liczbę żołnierzy wzniecić ogniów, które wydawały w nocnych ciemnościach słuszny obóz: przez co wiele nieprzyjacioł zastraszył, rozumiejących, iż potężne wojsko przeciwko nim ciągnie. Król go mile nazajutrz przyjąwszy, wiedząc o biegłości jego w wojennych sprawach, zlecił mu uszykowanie wojska na dobywanie pomienionéj fortecy. Z czego wprzód się politycznie wymiawiał, żeby się tym nie zdał nieco uwłaczać władzy najwyższego hetmana litewskiego, tam przytomnego: lecz gdy on na to zezwalał, przyjął nasię te funkcyą, i wszystko, co należy do dobywania fortecy, mądrze roz-

porządził. Lecz Moskale z nocnych ogniów zrozumiawszy o przyściu nowego wojska, i o utrzymaniu zamku zdesperowawszy, wojewodę swego wielkiego okrutnika związanego, i zamek z nim dobrowolnie poddali. Wiarę przechodzi, co o tego człowieka okrucieństwie na więźniów i na mieszczan wileńskich, powiadają. Gdy jeden z schysmatyckich popów, pokazując mu wielkość następującego niebezpieczeństwa, radził mu raczéj pewnemi kondycyami dobrowolnie się poddać; tak się gniewem na niego rozpalił, że go w możdżierz kazawszy wbić, prochem do naszych kazał wystrzelić, przydawszy te, abo tym podobne słowa: idź teraz do nich, których towarzystwo nad nasze przeniosłeś. Którego okrucieństwa i podobnéj nad swojemi, samiż srogości Moskale znieść nie mogąc, rzucili się nań, i onego skrępowawszy i łańcuchami obciążywszy, związanego do króla przyprowadzili. Niegodnym był sądzony miłosierdzia nielitościwy człowiek, przeto własnemu jego kucharzowi kazano, aby mu toporem głowę odciął.

Wojska się buntują.

Po odebraniu z rąk nieprzyjacielskich Wilna, król do Warszawy, Xiążę zaś nasz do Królewca pojechał, zkąd znowu roku 1662 do Litwy na antekomitialny sejmik miński się wrócił, gdzie wprzód direktorem sejmiku, a potym posłem na walny sejm obrany jest. Wielce stürnowany ten był sejm przez wojsko tak koronne jako i W. X. L. które przez wiele lat nie będąc płatne, jawny bunt i seditią przeciwko rzeczy pospolitéj podniosło. Obrali między sobą związku swego marszałków, nie cnotą, nie powagą, ani urodzeniem, ale śmiałoscią i odwagą znacznych, obojętnych na wszelkie, szczęśliwe, abo nieszczęśliwe przypadki; i z nimi pod Warszawę poszli. W tych tumułtach i zamieszaniu rzeczy pospolitéj, król obronę miasta warszawkiego i swojéj osoby za konsensem hetmanów tam przytomnych, Bogusławowi polecił, który zleconego sobie żołnierza na pewnych miejscach rozsadziwszy, miasto przeciwko wszelkim insultom umocnil. Te wprawdzieć tumulty na ten

czas przez wysłanych wymownych oratorów, łaskawoscią i obietnicami umitigowane są; ale wkrótce z nich krwawa domowa wybuchnęła wojna, która przez kilka lat ojczyznę naszę utrapiła.

Elektor supremus Dux in Prusia.

Lubomirskiego proscriptia.

Gdy zaś Polska wnętrznemi była skołatana kłótniami, Xiążę Bogusław powierzone sobie Prusy w takim utrzymywał pokoju, że po wyjsciu Szwedów, żadne motus owéj prowinciéj, bespiecznie pod tarczą mądrych jego rządów spoczywającéj nie poruszyły. Solenny też akt inauguracyi kurfiszta brandeburskiego za najwyższego Prus elektorskich pan:, tę Xiążęcia naszego gubernatią roku 1663 wsławił. Miał wprawdzie i przedtym elektor brandeburski dziedziczne prawo i posessią xięstwa pruskiego, ale takie, że w większych sprawach szła appellatia do króla polskiego. Ale teraz po zakończonéj dzielnością electora wojnie swedzkiéj, podobało się rzeczy pospolitéj naszéj, jego ku ojczyznie naszéj zasługi nadgradzając, te-

go mu prawa ustąpić, i najwyższym go panem, abo supremum Ducem in Prussia uczynić. Który akt z wielką uroczystością odprawił się w Królewcu przez zacnych posłów Leszczyńskiego kanclerza koronnego i Wydżgę biskupa Warmińskiego od rzeczypospolitéj polskiéj wysłanych, którzy wszystkim stanom pruskim tam zgromadzonym wyperswadowali, aby oni homagium najwyzszemu Xiążęciu swemu oddali, i przysięgą wierności scisléj się mu obowiązali.

Lubomirskiego proscriptia.

Tak zaś Xiąże nasz prusami rządził, że podczas też i ojczyznę swą dla publicznych obrad odwiedzał. Jako to roku 1664 znowu w Mińsku na sejmiku posłem na walny sejm warszawski obrany, na nowéj generalnéj dobra pospolitego obradzie stanął. Na którym sejmie dwa dekreta od całéj rzeczypospolitéj zgromadzonéj ferowane, wszystkich oczy i uszy przeraziły. Pierwszy był, którym o obrazę majestatu królewskiego, i o zamieszanie ojczyzny obwiniony wielki w rzeczypospolitéj mąż, godnością imienia

i kolligatią z wielkiemi domami sławny, Jerzy Lubomirski, marszałek wielki i hetman polny koronny, z ojczyzny wywołany jest. Co wielkie w ojczyznie naszéj zamieszanie i domową sprawiło wojnę. Któréj umyślnie nie opisuję, nie chcąc ran ojczyzny już zagojonych odnawiać i rozjątrzać; i owszem gdyby można było, radbym, żeby to w wiecznéj niepamięci zagrzebiono było. Wspomnę jednak o niéj niżéj w roku **1666.**

Gosiewski od swoich zabity.

Zabójcy Gosiewskiego skarani

Drugim dekretem na tymże sejmie ferowanym, osądzono na słuszną karę zabojców zacnego w rzeczypospolitéj męża Wincentego Korwina Gosiewskiego, podskarbiego wielkiego i hetmana polnego w. x. l. który, jakom wyżéj namienił, wzięty pod Wilnem od Moskalów, i do Moskwy zaprowadzony, uczciwie od nich miany, aż odmianą kilku przednich moskiewskich panów od Litwy na wojnie wziętych, wyswobodzony, powróciwszy do ojczyzny na obywatelów swoich gorszych nad nieprzyjaciół natrafił. Gdy bowiem

w litewskim wojsku wszczęły się seditie i bunty, żołnierze nie tylko nie słuchali ordinansów wodzów swoich, ale też przeciwko nim oczywiscie powstawać poczeli, jako swejwoli ich przeciwnym. A tym czasem rzucono po obozie pogłoskę, jakoby Król i przedniejsi panowie przeciwko buntującemu się zołnierzowi Szwedów i Moskalów prowadzili, i téj rady authorem miał być Gosiewski, hetman polny. Dodał temu wiary przejęty list cyframi do Gosiewskiego pisany, którego gdy przeczytać i zrozumieć nie mogli, z podejrzenia na złą stronę tłumacząc, za zdrajcę go ogłosili. Przeto wysyłają zabojców do Wilna po niego, lekami się bawiącego, którzy na kamienicę zbrojną ręką naszedszy, z łóżka go wyciągnąwszy, w lektice do obozu wiezli. A tym czasem wysłanego z obozu umyślnego spotykają z mandatem, aby go do obozu nie prowadząc, w drodze zabili. Co usłyszawszy hetman, płaczliwym głosem nie tak od smierci się wypraszał, jako racźej o dilatią smierci prosił, aby mógł w obozie swoję sprawę przełozyć, żeby go hetmana niegdyś swego, nie wysłuchaw-

szy sprawy jego, i kryminału żadnego nie dowiodszy, nie tracili: ponieważ im samym jawno było, że on i najpodlejszego zołdata nigdy nie osądził, nie zrozumiawszy i niewysłuchawszy wprzód strony obwinionéj. Kamienieby i skały żalosna jego mowa mogła poruszyć; lecz serca dzikich ludzi nad wszelki marmur twardsze, wzruszyć się i zmiękczyć nie mogły. Bo wnet na tymże miejscu nabiwszy pistołety, ręce do niebo podnoszącego, i na świadectwo niewinności swojéj Boga wzywającego okrutnie rozstrzelali. Lecz nie zadługo ci okrutnicy słuszną na postrach innych odniesli karę, i którzy byli pierwsi authorowie smierci tak wielkiego w ojczynie męża, pierwsi też na sobie kary innym przykład dali.

Poty wojenne opisując dzieła, pióro barziéj krwią zamoczone, niż inkaustem płynęło; teraz zaś spokojniejsze sprawy Xiążęcia swego opisywać będzie.

Slizkość młodych lat.

Po wypędzeniu z Prus Szwedów, Xiąże nasz wolniejszym będąc od zabaw marsowych, uważając dość dojrzałe lata

swoje, a potomka i dziedzica obszernych Xięstw swoich nie mając, a do tego przypominając przeszłego życia występki, postanowił, nie dobrze do tych czas pohamowane natury upały swiętego małżeństwa związkiem przytłumić. Nie zewszystkim bowiem, lubo w innych sprawach tak chwalebny pan, w kwitnącym wieku miał na głos pochlebnych syren zawarte uszy. Czemu żaden się dziwować nie będzie, kto uważy zepsowany swiat, młodosci skłoność, przewrotnych ludzi towarzystwo, i tysiącami podniet w wysokiéj fortunie i w deliciach wychowanemu. Trudno bowiem w ustawicznych będącemu roskoszach przy wszelkiéj swobodzie i dostatku, jako bystroplynącą wodą nie unieść się; trudno ustawicznie rwąc róże, nie zakłoć się. Zaprawdę rzadkim to pozwolono, chyba tym, którzy abo z natury mniejszą do tego podnietę wzięli, abo surowszą edukacyą, i gwałtownym wybuchających upałów przytłumieniem, przyrodzoną do złego skłonność przełamali. W dojrzalszym tedy wieku Xiążę nasz circejskie tych roskoszy obrzydziwszy napoje, szczerze żałując, że

przeszłych lat tym jadowitym od świata był upojony liquorem, odmianę życia cale postanowił. Ani przez to hańbę zadaję chwalebnemu alias Xiążęciu, że to wspominam, czego się potym sam wstydzić musiał, ale wyznać występków swoich nie wstydził się. Bo jako prawdziwy człowieka portret, powinien i skazy i brodawki wyrażać, jeżeli które w pięknéj jego twarzy znajdują się; tak i doskonałe opisanie chwalebnych mężów, i występków, którym, jako ludzie podlegali, nie powinny zapomnieć. Nie jest bowiem prawdziwa chwała, wychwalać kogo z tego, czego niema. Lecz i tak nie widzę, coby ubywało chwały przezacnemu naszemu Xiążęciu, że niektórym podlegał występkom, gdyż ludzka rzecz jest zgrzeszyć, ale w nim trwać, zań nie żałowaé, onego nie wyznawać, nim się niebrzydzić, i życia nie poprawić, a najbarziéj krwią Baranka, który gładzi grzechy swiata, grzechów swoich niezmazać; to nagany godna jest rzecz. Xiążę zaś nasz skoro się postrzegł, nigdy żałować grzechów swoich nieprzestał, i częstokroć publicznie do Boga z całego serca wzdychał, prosząc, aby występków młodości jego nie pamiętał.

Bogusław wzgląd ma Religiéj.

Aby zaś skuteczniéj jarzmo złych nałogów połamał, chcąc małżeński stan na to od Boga ordynowany obrać, myślał, którąby z przedniejszych domów damę miał za towarzysza życia swego obrać. W któréj deliberacyi najpierwszy wzgląd mając na religią swoję ewangelicką, nie inszą postanowił pojąć, jeno tę, któraby jednéj religiéj związką znim złączona była. Nie daleko chodząc, mając w domu i w opiece swojéj Jasnie Oswieconą Xiężniczkę Annę Marią Radziwiłłównę Wojewody Wileńskiego Hetmana wielkiego woysk W. X. L. Janusza Radziwiłła brata stryjecznego córkę, który jakośmy wyżéj rzekli, na początku wojny szwedzkiéj w Tykocinie z tym się swiatem rozstał, zostawiwszy tę jedyną córkę, obszernych dobr swoich dziedziczkę, ją sobie obrał.

Przymioty Xiężniczki Januszowny.

Nie tak powabiało go do tego małżeństwa bogate na nią spadające dziedzictwo, jako raczéj wzgląd tak wiele zborów ewangelickich pod cień protekcyi

jego udających się. Ciągnęły też wielkie przymioty Jaśnie Oswieconéj Xiężniczki, ktoremi na umyśle i ciele dziwnie nad inne ozdobiona była, tak dalece, że w jéj prześlicznéj urodzie wszystkie charites zgromadzone były. Piękność jéj twarzy z prześlicznéj urody jéj matki można poznać; ktora będąc z przezacnego domu Potockich, urodą wszystkie damy owego wieku zdała się przechodzić, i tak z pięknéj urody matki, każdy o piękności córki sądzić może. Z róży bowiem, co się ma rodzić, jeżeli nie róża, z liliéj lilia. Do téj ciała piękności przystępowała niewypowiedziana obyczajów piękność. Wstydliwa, skromna, nabożna, ludzka, łaskawa, dobroczynna, we wszystkich sprawach rostropna. Twarz jéj nie wyniosła i nadęta, lecz wesoła i skromna, w uściech łaskawość, w chodzie nic lekomyslnego, w słowiech nic zdrożnego niebyło: słowem we wszystkim sama w niéj cnota się wydawała.

X. Bogusław od Papieża otrzymuje Dispensę.

Wesele X. Bogusława z X. Januszowną.

Jedna tylko temu małżeństwu przeszkadzała według papiezkich kanonow

i postanowienia konciliów krwie bliskość; które iż w Polszcze swój walor miały, otrzymał u najwyższego biskupa rzymskiego dispensę, żeby jakich ztąd w Polsce klótni i zarzutów nie miał. I tak akt weselny z wielką radością odprawiony jest dnia 25 Listopada roku 1665 w Lipawie w Xięstwie kurlańskim, gdzie Jaśnie Oswiecona Xiężniczka w domu i na łonie Xiężny kurlańskiéj Ludwiki Karoliny Elec tora brandeburskiego rodzonéj siostry prawie macierzyńskim affektem wychowana była. Nic wdzięczniejszego nad to małżeństwo nie było, gdyby tylko przystąpiło było onego przedłużenie. Dziwna między małżonkami była zgoda i miłość, i trudno było poznać, czyja z nich miłość gorętsza była, chyba że jéj miłość reverentią ku mężowi temperowała się.

Król Jan Kazimierz o abdikacyi mysli.
X. Bogusław odradza Królowi abdikacyą.

Ledwo Xiążę akt weselny skończył, aż zaraz do publicznego starania o dobro pospolite do ojczyzny się wrócił roku 1666. gdzie na sejmiku wiłkomirskim po-

selską funkcyą na sejm walny warszawski przyjął. Na tym sejmie Król Jan Kazimierz odezwał się z dziwną chęcią swoją abdikowania i spuszczenia rządów Królestwa polskiego na ręce rzeczypospolitéj. Ktoby wierzył temu, iż tak wysoka tronu królewskiego godność, na którą drudzy przez miecze i ognie się pną, miała się tak uprzykrzyć, że z niego bez żadnéj gwałtownéj potrzeby dobrowolnie i z chęcią kto zstąpić usiłował. A przecie nie mało takich nie tylko w chrześciaństwie jest przykładów, którzy dla wiecznego królestwa, tego ziemskiego odstępowali; ale też znajdowali się tacy w ciemnosciach nawet pogańskich zostający monarchowie, którzy ohidziwszy sobie na najwyższym królewskim stopniu honorów i bogactw nasycenie, dobrowolnie rządy państw składali; i nie mając już dokąd wyżéj postąpić, za honor sobie poczytali z tronów zstępować. Mają bowiem i najwyższe godnosci swoje przykrosci; i im wyżéj są monarchowie nad innych posadzeni, tym gwałtowniejszym szturmom i wiatrom podlegają. Co za racye do abdikacyi królestwa pobudzały

Króla Jana Kazimierza, nie nasza rzecz jest rostrząsać; dość tego, że się on składał staraniem zbawienia swego, chcąc oddaliwszy się od publicznych kłótni, mieć czas do przygotowania się na śmierć. Których intencyj swoich gdy się Król zwierzył Bogusławowi naszemu, wszelkiemi on sposobami odradzał Królowi, upraszając go przez miłość ojczyzny, aby ten, który był do tychczas ojcem ojczyzny, onéj nie porzucał, i tak wiele łask, dobrodziejstw rzeczypospolitéj swiadczonych, i prac dla niéj podjętych, przez onéj opuszczenie w niepamięć nie podawał. Jeżeli idzie o ublaganie majestatu boskiego, i pozyskanie królestwa wiecznego; nie może większa Bogu cześć się dziać, jako z najwyższego tronu całemu królestwu przyswiecać nabożeństwem ku Bogu, świątobliwoscią życia, łaskawoscią ku winnym i innemi cnotami, przez które nie mniéj można na niebo zasłużyć, jako i w najgłębszéj puszczy przez spokojne bogomyślnosci. Podobnym sposobem i drudzy te jego zamysły wybijali, lecz nic nie wskurali. Stateczny on stał w przedsięwzięciu swoim. Aby jednak odradza-

jących mógł zbyć, na dalszą deliberacyą wziął to przedsięwzięcie, i tak postanowiona jego abdikacya nie zniesiona, ale odłożona została.

Wojna Domowa między Królem i Lubomirskim. Lubomirski paraliżem umiera.

A tym czasem proscripcia z ojczyzny Jerzego Lubomirskiego wielkie w rzeczypospolitéj kłótnie i zamieszanie sprawowała, tak dalece, że do krwawéj między Królem i Lubomirskim nie raz przyszło potyczki. W tym upale, gdy jedni królewską, drudzy Lubomirskiego stronę trzymali, naszego Xiążęcia obie strony do siebie przeciągnąć usiłowały. Lecz Xiążę daleki będąc od domowéj wojny, raczéj obie strony pogodzić usiłował, radząc Królowi, aby wygnanemu z ojczyzny pokazał klemencią, a on Królowi submissią, żeby Król mu przebaczył, a on Króla przeprosił. Gdy zaś żadnego z nich na to namowić nie mógł; Bogusław do żadnéj się nie udał strony, ale cały się ojczyznie zachował. Tego zaś domowéj między Królem i Lubomirskim wojny pożaru, ani krew tejże ojczyzny synów na

tak wielu potyczkach wylana zalać nie potrafiła, aż nagła smierć Lubomirskiego paraliżem ruszonego, ojczyznę od tych niepokojów wyswobodziła.

Newel i Siebież Xięciu oderwany.

Resztę biegu życia swego zakończył Xiążę nasz Bogusław prawie w ustawicznym smutku i turbaciach, i ledwo kiedy wesoły i pomyślny dzień miał: w których jednak nie poruszony przy cnocie stał. Roku 1667 traktat pokoju z Moskwą uczyniony Xiążęciu dwa duże hrabstwa newelskie i siebieżeńskie do Moskwy oderwał. Te hrabstwa na czterdziesci mil rosciągłe, mające w sobie mocne zamki i fortece, dawno już dom Radziwiłowski lennym prawem trzymał, a nie dawno rzeczpospolita na walnym sejmie warszawskim Xiążęciu Januszowi dla jego wielkich ku ojczyznie zasług wieczystym prawem mu ustąpiła; które dobra dziedzictwem na jedynaczkę jego córkę, a z nią na Xiążęcia naszego spadły były. Ale tego roku gdy między Moskwą rozgraniczenie państwa naszego stanęło, nie mało krain województwa

smoleńskiego, czernihowskiego i kijowskiego, Moskwa od rzeczypospolitéj oderwała, i z niemi Xiążęciu naszemu do wyjscia trzynastoletniego pokoju pomienione dobra odpadły, lubo niesłusznie: bo te dobra w wojewodztwie połockim leżą, które Moskalowi się nie dostało. Te jednak szkodę cierpliwie zniosł nasz Xiążę dla dobra pospolitego, ani wypłaconych rzeczypospolitéj od Moskwy za stracone prowincye pieniędzy upominał się, żeby uboższéj schlachcie więcéj się dostało.

Xiężny Bogusławowéj połóg ciężki.

Powiła córkę 27. Lutego 1667.

Nastąpiła potym wielkiego smutku materia: ciężki połóg Jaśnie Oswieconéj Xiężny małżonki, która w Królewcu ciężży swojéj nie mogąc złożyć, przez kilka dni i nocy męcząc się, w niebespieczeństwie życia zostawała. Nie mało przy niéj, krom biegłych w téj mierze matron, doswiadczonych było doktorów: lecz nic poradzić nie mogli: którzy gdy już prawie o życiu matki i płodu zdesperowali; aż ją Pan Bóg nad nadzieję wszystkich szczęśliwie rozwiązał; i dnia 27 Lutego

roku 1667 córkę dał. Wybrnął z głębokiego smutku morza Xiążę Bogusław, w którym, widząc ciężkie bolesci najkochańszéj żony swojéj, był pogrążony, i wiele się z szczęśliwiwego rozwiązania najmilszéj małżonki swojéj ucieszył. Ządał wprawdzie niezmiernie Xiążę nasz syna, w którymby jako w żywym obrazie swoim mógł wiekować, i imienia swego i Xięstw obszernych mieć dziedzica: jednakże gdy mu Pan Bóg dał córkę, czoła nie zmarszczył; ale widząc się być ojcem, nie mniejszą opływał radoscią, jako gdyby miał syna. Lecz znowu ta radość w gorzki obróciła się smutek, gdy wkrótce po porodzeniu Jasnie Oswiecona małżonka w ciężką wpadła gorączkę.

Solenne chrzciny Ludowiki Karoliny, córki Xięcia Bogusława.

Smierć Anny Maryi żony Xięcia Bogusława 24. Marca 1667.

Następował solenny dzień na chrzciny Jasnie Oswieconéj nowonarodzonéj córki naznaczony. Na który akt pełno zewsząd prześwietnych przyjacioł i gosci przybylo, tak dalece, że tak wielkie mia-

sto Królewiec na stancye prawie małe było. Między któremi znaczniejsi byli posłowie od Króla i Królowéj Polskiéj, także ablegaci od elektora i elektorowéj Brandeburskiéj. Jaśnie Oświecony też Xiążę Michał Kazimierz Radziwiłł z liczną swoich assistencią ten akt praesencią swoją oswiecił. Dano na chrzcie nowo narodzonéj Xiężniczce imię Ludowiki Karoliny, tym honorem czcząc Najjaśniejszą Xiężnę Kurlańską, Ludowikę Karolinę, która związkiem krwi będąc złączona z Xiążęciem Bogusławem, wielkie affektu swego ku obojgu zawsze swiadczyła dokumenta. Zgromadzeni goscie wesołe czynili gratulacie, pospólstwo radosne applauzy i triumfalne wydawało okrzyki; Xiążę zaś Boguslaw trwożąc się z choroby najmilszego przyjaciela swego i prawie zrzenicy oka swego, która coraz bardziéj do fatalnego śmiertelnosci kresu się przybliżała, w smutku pogrążony był. Dziwna w sercu jego przeciwnych affektów utarczka na ten czas była; ztąd bowiem radość z danego sobie od Boga potomka wabiła, z inąd smutek z mnożącéj się choroby serdecznie

kochanéj małżonki serce jego przerażał. Jakoż skoro się przezacni goscie rozjechali, sama Jaśnie Oświecona Xiężna, czując się być blizką śmierci, na wolą się Bożą oddawała. Nic w jéj usciech nie było, tylko Chrystus, zrzódło żywota, tylko śmierć jego najdroższa, tylko próżność i obłuda świata, i wzdychanie do ojczyzny wiecznéj. Miała też przed smiercią tak wiele sił i uwagi, że kaznodzeję prosiła, aby na pogrzebie jéj powiedział do zbudowania ludzi kazanie, i na nie text pewny Pisma Swiętego sama naznaczyła: zkąd znać, iż życie swe nie na próżnowaniu i delicyach, ale na ustawicznym czytaniu Ksiąg swiętych strawiła. Nakoniec już prawie w smierci pływające oczy na serdecznego podniósłszy męża, i onego ustającemi na siłach ścisnąwszy ramionami, jemu, i najkochańszéj błogosławiąc córce swojéj, o tem nieszczęściu swem niewiedzącéj i wiedzieć jeszcze nie mogącéj, w uściśnieniu męża, przy nabożnym do Boga wzdychaniu, i rzewliwym wszytkich przytomnych placzu, dnia dwudziestego czwartego Marca roku 1667. spokojnie życie swe zakończyła.

Nie było żadnego tak z dworskich ludzi, jako z królewieckiego miasta i Prus całych, i owszem po większéj części polskiego królestwa obywatelów, którzy o wielkich téj heroiny cnotach słyszeli, ażeby nie zapłakał, i ubolewającemu Xiążęciu smutku niepomogł. Wszystkie owe jéj przymioty i przezacne cnoty, które niegdyś były pociechą Xiążęciu, teraz w ostre przemieniły się groty, które żałosne Xiążęcia serce przerażały i głęboko raniły. Jednak mądry pan, żeby też i zdrowiu swemu nie zaszkodził, temu tak ciężkiemu serca smutkowi nie poddawał się, ale mocny odpór mu dając, już przyjacielskiemi rozmowami, już też i publicznemi zabawami myśl smutną rozrywał. Osobliwą mu boleści folgę czyniło, widzieć żywy obraz nieboszczki, nieoszacowany domu swego klejnot, małżeńskiéj miłości najdroższą zastawę, jedynaczkę córkę swoję. Ta mu gorzkość bolesci słodziła, ta niby zimną wodą gorącość smutku gasiła.

Smierć Ludowiki Królowéj w Maju 1667.
Smierć Elektorowéj Brandeburskiéj w Czerwcu 1667.

Fatalny ten rok był na wielkie He-

roiny, bo za Jaśnie Oswieconą Xiężną Anną Marią Radziwiłłową, wkrótce w Maju, w drogę wiecznosci poszła Najjasniejsza Królowa polska Ludowika Ma ria z Najjaśniejszego Gonzagów i Niwernieńskich Xiążąt domu pochodząca, heroina nad wszystkie pochwały wyższa, która pleć swoję wielkiemi przymiotami, sercem prawie mężkim, i sposobnoscią do rządów zwyciężywszy, na sobie pokazała, co może potrafić w niewieście wielki dowcip z wspaniałoscią serca złączony. Po smierci Królowéj w Królu Janie Kazimierzu przedsięwzięcie abdikacyéj Królestwa barziéj sie odnowiło, i między panami nowe się consilia wszczęły. Jeszcze po smierci Królowéj polskiéj z oczu łez niestarli, gdy nowy płacz nastał w marchii Brandeburskiéj in Junio z smierci elektorowéj Ludowiki Alojsiéj z domu Xiążąt Nassowskich, Xiężny wszelkich pochwał najgodniejszéj.

X. Bogusław w Biržach ciężko choruje.

Do tych trzech heroin pogrzebów, mało czwarty Xiążęcia naszego Bogusława nie przystąpił. Ten bowiem chcąc

smutne rozbić myśli, pojechał do Litwy do dóbr swoich, i bywszy w Mitawie wdzięcznéj gościnie u Xiążęcia Kurlańdzkiego, gdy do domu powraca, tak cięžka go choroba zdjęła, że z trudnością do Birż był doprowadzony. Birże, w powiecie upitskim leżące, są to dawną Xiążąt Radziwiłłów residencią, mocnym i obronnym zamkiem opatrzone, a pałacem prawie królewskim, włoską sztuką budowanym, ozdobione. Tam Xiążę Bogusław długo niebespiecznie chorował, i mało się z tym nie pożegnał światem. A nie tylko Xiążęcia, ale cały niemal jego dwór przyrzutna utrapiła choroba, tak dalece, że ledwo kto był, któregoby ta choroba minęła.

W Białéj na chrzcinach Król Jan Kazimierz, Bogusław etc. przytomni.

Odradzają Xiążęta abdicacią Królowi.

Jan Kazimierz buławę polną dał Xięciu Michałowi.

Senat odradza Królowi abdicacią.

Gdy ten rok w smutku i w chorobie przepędzony minął, następującego roku 1668. Jaśnie Oswiecony Xiążę Michał Kazimierz Radziwiłł nowym Potom-

kiem od Boga obdarzony, naszego Xiążęcia na chrzciny zaprosił; który odwdzięczając w podobnej okazyi mu swiadczony roku przeszłego w Królewcu honor, z wspaniałą assistencią do innych gosci, między któremi sam Król Jan Kazimierz z przedniejszą częscią panów polskich swoją osobą owemu aktowi przyświecał, nasz też Xiążę przybył, i był pzyjęty z niewymownym prawdziwego affektu oswiadczeniem. Odprawał się ten chrztu swiętego akt w Białéj w województwie Brzeskim, gdzie zamek jest na residencią Xiążąt wielce wygodny, który dla wspaniałosci przepysznego pałacu, i wielce wdzięcznego ogrodu, tuż przy pałacu leżącego, mógłbyś słusznie deliciami Włoskiemi nazwać. Tam obadwaj Xiążęta Radziwiłłowie nowemi raciami odradzali Królowi abdikacią królestwa. Za niegodną bowiem rzecz mieli, aby Król od pradziadów królów polskich idący i ostatni szczep tak zasłużonego ojczyznie domu Jagellońskiego, zdawszy królestwo, abo prywatnym się zrównał, albo do cudzych krajów przeniosłszy się, kości swoich ojczyżnie żałował. Do tego

przekładali mu wielkie niebespieczeństwo i zamieszanie ojczyzny, które przy takiéj odmianie królestwa nastąpić mogło. Nieszczęscia też swego żałowali, mając tracić tak zacnego i tak łaskawego na dom Radziwiłłowski Króla, który między innemi królewskiemi ku temu domowi faworami, nie dawno Jaśnie Oswieconemu Xiążęciu Michałowi polną W. X. L. Buławę konferował, minąwszy tak wielu innych, którzy o nią wszelkiemi siłami konkurowali. Co że ku końcowi panowania Króla Jana Kązimierza się stało, wielu podejrzenie miało, że przywiléj królewski już po złożeniu królestwa jest otrzymany. Która rzecz wielkie nawałnosci wzbudziła, i mało całéj rzeczypospolitéj nie zamieszała, i owszem zdała się ta rzecz, iż saméj przyszłéj nowego Króla elekciéj bieg miała zatamować. Lecz wzięła górę słuszna sprawa, i tego ci dwaj Xiążęta Radziwiłłowie, scisłym z sobą miłości związkiem związani, powagą swoją dokazali, że utrzymał się Xiążę Michał przy pomienionéj Buławie, która od kilku set lat w tym Jaśnie Oswieconym domu prawie wiekowała. Król zaś

Jan Kazimierz tak był mocny w przedsięwzięciu swoim, że nic prozbą życzliwych sobie przyjacioł, nic perswasią i radą senatu się nie poruszał: i im bardziéj oni wybić mu usiłowali te intencie zstąpienia z thronu, tym on mocniéj stał przy swoim przedsięwzięciu. Gdy bowiem w Czerwcu na walnéj senatorów radzie w Warszawie jawnie swe odkrył zamysły, wszyscy powstali senatorowie, i niemal padszy do nóg (co w wolnym polskim narodzie rzecz nie zwyczajna jest) pokornie prosili, aby te zamysły swoje odmienił: lecz nic nie uprosili u Króla twierdzącego, że przez sumięnie nie mógł inaczéj o sobie radzić.

Na sejmie Jan Kazimierz abdikuje królestwo.

Dla czego z rady senatu nakazany tegoż roku sejm, na którym Król solenną uczyniwszy abdikacią, z królestwa się wyzuł, i odebrawszy diploma, którym się królestwu obowiązał, nowe rzeczypospolitéj dał diploma, którym sobie wszelkie prawo i pretensią do królestwa zniosl i skassował. Nie wiem, czy był taki, któryby tym widokiem się nie wzruszył;

gdy tak wielki Król złożywszy majestat swój, jawnie, nic na prożbę i suppliki stanów niedbając, zstępował z tronu. Nic takiego nigdy nie widziała, nic równego nie słyszała przedtym Polska nasza. Henrik wprawdzie Valesius dobrowolnie z królestwa naszego ustąpił: ale go insze ztąd wywabiło króleśtwo, i ucieczkę jego nocne przykryły ciemnosci. Jan zaś Kazimierz na sejmie, przy zgromadzonym senacie, przy konkursie wszystkich stanów, królewskie złożył insignia, ani królestwa polskiego na inne zamienił.

Interregnum.

I tak do Interregnum przyszła rzeczpospolita, i korona królewska niby we środku położona, wielu competitorów z cudzoziemskich Xiążąt do siebie powabiła. Tym czasem podług ojczystych ustaw mądrze podczas Interregnum rządził królestwem Mikolay Prażmowski, Arcy-biskup Gnieznieński, Primas królestwa, z przydanemi sobie senatorami. Xiążę zaś Bogusław pod ten czas przemieszkal częścią w Królewcu, dokąd z Marchiéj przyjeżdzającego elektora solennie spotykał;

częścią w podlaskim województwie, którego województwa szlachta dziwnie go uczciła. Bo go i posłem ziemi swojéj, i onejże generałem, i marszałkiem sądów kapturowych na sejmiku Brańskim zgodnym głosem obrała. A że podczas osierocenia swego zwykła rzeczpospolita mieć staranie o zachowaniu dobréj przyjaźni z postronnymi monarchami, Xiążę nasz ordinowany jest wielkim posłem do Elektora Brandeburskiego.

Sejm Electionis w Warszawie 1669.
Concurs wielki na elekcią.
Wjazd Xięcia Bogusława do Warszawy.

Roku tedy 1669 in Januario na tę Legatią wybrał się do Prus, i solennie według godnosci rzeczypospolitéj wjechał do Królewca, gdzie od Elektora z wielkim honorem przyjęty, z nim się zabawił aż do sejmu elekcyjnego, którego dzień był naznaczony trzeci miesiąca Maja. Który gdy nastąpił, objąć nie mogła Warszawa mnostwa ludzi. Bo krom przednich panów polskich i senatorów, pieczą o rzeczpospolitą mających, krom groma-

dnych z wielką assistencią przybyłych posłów od różnych Monarchów, Królów, Xiążąt, rzeczypospolitych, którzy licznie z rozmaitych stron ciekawie się zbiegli, nie zliczona Królestwa Polskiego i wielkiego Xięstwa Litewskiego zebrała się szlachta. Którą liczbę przymnożył przyjazd Xięcia naszego, któremu wielka moc przyjaciół, klientów, slug i kilkanaście chorągwi strojnie i w bogate przybranych barwy zołnierzy assistowało. Na ten czas się wydalo, jaką naród polski miał ku Xiążęciu Bogusławowi miłość i poszanowanie. Większa bowiem część z senatorów i z szlachty polskiéj, za milę spotykała Xiążęcia naszego; i dla téj saméj raciéj Jaśnie Wielmożny, IPan Felix Potocki marszałek sejmowy, na ten czas podstoli koronny, a potem wojewoda Sieradzki, tego dnia limitował sessią, aby i on sam razem z innymi mógł ten honor czynić Xiążęciu Bogusławowi. Za Panami poszły liczne polskie i litewskie chorągwie, i którzy kolwiek imieniu Radziwiłłowskiemu przychylni i życzliwi byli. W takiéj jednak liczbie, nikt wspaniałością, i gromadną assistencią nie celował

Jaśnie Oswieconego Xiążęcia JMci. Michała Radziwiłła, który nie tylko liczną dworu swego assistencią okrążony, na spotkanie krwią i przyjaźnią złączonego Xiążęcia Bogusława przybył, ale też szesnascie chorągwi, które własnym sumptem chował w strojnych barwach i na bogato przybranych koniach na honor Xiążęcia naszego przyprowadził. Wielce na tenczas wdzięczne objectum było, widzieć równinę szeroko nad Wislą rozciągłą, tak wielą tysięcy ludzi w rożnym kolorze swiecących się i słuszne wojsko reprezentujących zasłaną, i gdy długim porządkiem uszykowane Radziwiłłowskie pułki, Xiążęcia naszego do miasta wprowadzały, całego miasta oczy ta pompa do siebie zwabiła. Między któremi jeden z cudzoziemskich posłów na to patrząc, powiadają, iż zadumiały do około stojących powiedział te formalne słowa: miły Boże, ci Xiążęta Radziwiłłowie całe wojska sustentują i prowadzą. Na sejmie zaś gdy Xiąże nasz piękną wymową sprawę dał legatiéj, całe owo zgromadzenie wesoło mu applaudowało, a dzięki i chwały mu obszernemi mowami oddawało.

Fakcya francuzka za Kondeuszem, ustaje.

Do partykularnych okoliczności elekcyi przystępnjąc, to się krótko namienia. Z tak wielu królestwa kompetitorów do trzech kandydatów rzecz przyprowadzono. Trzy bowiem fakcie: Francuzka, Nevburska i Lotharinska rzeczpospolitą na różne zdania rozrywały. Te gdy górę wzięły, inne ustały. A naprżód fakcia Francuzka za Xiążęciem Kondeuszem wielką wprzód liczbą promotorów nad inne górować poczęła, ale wnet ustała, nie dla tego, żeby Xiążę Kondeusz polakom się nie podobał, którego wielkie cnoty, osobliwie męztwo i odwaga jego na wojnach doswiadczona, a narodowi naszemu do wojny zrodzonemu wiadoma, zalecała; ale że sposób jego promowowania na królestwo się nie podobał. Jeszcze bowiem za żywota swego, królowa Ludowika tego Xiążęcia na tron polski zalecała, i goręcéj niż potrzeba w wolnym narodzie usiłowała, aby koniecznie on sukcessorem żyjącego jeszcze Króla był naznaczony. Przez co polaków obawiających się, żeby im prejudicium wolnéj elekcyi nie uczyniono, tak od imienia francuzkiego odra-

ziła, i przeciwko niemu do téj ich zapaliła nienawisci, że ona i po smierci królowéj nie zgasła, i owszem do tego rzecz przyprowadziła, że imię Francuzkie od elekcyi jest exkludowane.

Fakcia Neoburska.

Fakcia Lotharińska.

Między dwóma tedy kandidatami Neoburczykiem i Lotharinczykiem wątpliwy elekcyi, wisiał ewent. Jedni usilnie promowowali do korony Neoburczyka, zalecając go z wielkich cnot, z siły, lat dojrzałych, z doswiadczonéj panowania experiencyi, z licznego potomstwa, które mogło być pomocą i podporą rzeczypospolitéj, a do tego za nim stało swiadectwo chwalebnéj pamięci Najjaśniejszego Władysława IV., który go sądził być najgodniejszym korony polskiéj, i Jana Kazimierza kommendacia. Drudzy zaś Lotharinczyka do korony zalecali, jako takiego Xiążęcia, którego sam młodości kwiat już dojrzewający, do siebie affekta pociągał; który jeszcze do absolutnego panowania nie przywykł; przeto łatwiéj mógł wolnego narodu akkomodować

się obyczajom, który będąc bezżennym i żadnego potomka nie mającym, nie miał być ciężkim rzeczypospolitéj; a dotego przystępowała powaga i kommendacia niezwyciężonego Cesarza Leopolda, który go rzeczypospolitéj naszéj zalecał. Jednakże wprzód więcéj z panów polskich Neoburskiego Xiążęcia stronę trzymało: lecz gdy Lotharinskiego Xiążęcia ablegat piękną wymową, zalecając wielkie cnoty i przymioty principała swego, wszystkich uszy ugłaskał, i serca ujął; większa część Polaków poczęła się nakłaniać na stronę Lotharyńczyka· Co widząc ci, którzy francuzkiéj fakcyi byli, żeby Lotharyńczyk góry nie miał nad Francuzem, na stronę Neoburczyka się przerzucili, i tak jego stronę ugruntowali, że obie strony na równéj prawie szali stały, i tak obie się strony uparły, że jedna drugiéj żadną miarą nie chciała ustąpić, i na to się już zanaszało, że bać się trzeba było, ażeby na dwie częsci rozerwana rzeczpospolita, w własnéj krwi nie tonęła, i smutnego nie dala chrzesciańskiemu swiatu przykładu.

Michał Wisniowiecki królem obrany 19. Czerwca 1669.

Lecz łaskawy Bóg na ojczyznę naszę, który skinieniem swoim rządzi wszystkim, tak tę rzecz umoderował, że porzuciwszy wszystkie panów cudzoziemskich fakcye, obywatela królestwa tego Michała Koributha Xiążęcia na Wisniowcu o królestwie nie myslącego zgodnie obrali. Jeszcze wprawdzie przed Elekcią latał po ręku projekt pewny o obraniu Piasta abo obywatela królestwa naszego, którym pewny statista radził, obrać takiego króla, któryby był pod temiż gwiazdami zrodzony i wychowany, do tychże obyczajów z młodości uformowany, do tejże wolnosci przyzwyczajony, i który mógłby tymże językiem z obywatelami królestwa się rozmówić, i znać poddanych swoich nie tylko z imienia abo z twarzy, ale też z obyczajów i z zaslug ku rzeczypospolitéj. Lecz to pismo za koncept dowcipu poczytane, nie miało wprzód swoich sektatorów; aż niektórzy postrzegszy, iż na wielkie niebezpieczeństwo zanasza się, i niczego z tych dwóch fakcyi nie można się było spodziewać,

tylko na dwie częsci rozerwania rzeczypospolitéj, i dalszéj krwawéj domowéj wojny; zamyslać poczęli, iż inaczéj te fakcye ustać i uspokoić się nie mogą, tylko przez obranie Piasta: przeto na elekcyą polaka zmawiać się poczęli. A będąc pamiętni na wielkie w rzeczypospolitéj zasługi wielkiego wojownika Xiążęcia Hieremiasza Wisniowieckiego, ża godną rzecz sądzili; aby jego zasługi w synu jego jedynym Michale ukoronowali. Podobał się tez wielom jego kwitnący wiek, i spaniała twarz, skromność i szczerość z siebie wydawajaca: a do tego nie miał ani brata, ani siostry, ani ojca, którzy abo powagą abo krwie respektem mogli być ciężcy królowi. Jedna tylko matka jego jeszcze żyła, owego wielkiego w ojczyznie naszéj męża, i wieku swego luminarza Jana Zamojskiego wnuczka, pani wszelkiemi cnotami ozdobiona. Pierwszy początek był mianowania tego Xiążęcia na królestwo od województwa poznańskiego, który głos Wisniowieckiego nominujący, z wielkim wszystkiéj owéj szlachty poznańskiéj konsensem był przyjęty. Ten odgłos wnet się po inszych

województwach pod swemi znakami w owym elektoralnym polu zgromadzonych rozniosł, i wszędzie nie podobna z jakim weselem i approbacyą od wszystkich przyjęty, tak dalece, że tegoż dnia dziewiętnastego Czerwca 1669 od Xiążęcia Primasa, Michał Wisniowiecki był za króla inaugurowany: i wnet nastąpiło solenne Bogu dziękczynienie przez spiewanie Himnu Te Deum laudamus, i wesołe okrzyki i applauzy po szeroko rozległym owym polu, winszującéj sobie szlachty pożądanego Polaka króla.

Król nie spodziewaną tą nowiną przerażony, prawie zdrętwiał, nie mogąc znieść wielkosci serdecznego wesela, i skromnie od takiego ciężaru wymawiać się począł. Na perswasią jednak wszystkich, cisnącą się do łona swego przyjął fortunę, i tegoż wieczora z triumfem od wszystkich stanów do warszawskiego kapitolium jest zaprowadzony. Na zajutrz gdy król na koniu objeżdżał szlachtę na elekcyjnym polu, pod swoich województw znakami zgromadzoną, i wszystkim za konferowany sobie honor dziękował, znowu nowemi akklamacyami nowemu kró-

lowi applaudowali. Nastąpiły potem winszowania przednich panów polskich i litewskich z bogatemi i drogiemi praesentami. Xiążę nasz Bogusław z Xiążęciem JM. Michałem Radziwiłłem podkanclerzym i hetmanem polnym litewskim, wprzódy stronę Neoburczyka trzymał, i wielką za sobą szlachty litewskiéj część pociągnął. sądząc tego pana najgodniejszym korony polskiéj; lecz widząc, że wszyscy, jak nawałnoscią jaką porwani, poszli za tym królem, i on bez trudnosci na tegoż się króla zgodził, i tóż uczynić i drugim radził, którzy za jego radą szli. Przeto powinszowawszy królowi tak wysokiego honoru, siebie i dobra swoje opiece jego polecał, i godnemi królewskiéj godności podarunkami go uczcił.

Xięcia Bogusława przymioty godne korony.

Niech mi się godzi tu, nieco na pochwałę Xiążęcia naszego Bogusława bez urazy czyjéj powiedzieć. Nic nie ujmuję Najjaśniejszemu królowi Michałowi, którego łaskawe niebiosa, wielka rodzica jego chwała, i własne jego przymioty na królewskim posadziły thronie; nic i innym

panom polskim, wielkim urodzeniem, chwalebnemi czynami i zasługami w ojczyznie sławnym nie uwłaczam. Niech przy każdym w całości zostaje należyta pochwała i godność każdego: to tylko mowię o Xiążęciu naszym Bogusławie, co sama rzecz każe, iż gdyby mu nie religia ewangelicka do téj najwyższéj godnosci przeszkadzała, pewnieby między tak wielą godnemi do korony polskiéj subjectami, żadnego nie było nad Xiążęcia naszego godniejszego. Kto bowiem nadeń w Polsce abo w Litwie wysokiego urodzenia jasnością swietniejszy? kto królewskiemi prawie cnotami okazalszy? kto wspaniałością twarzy poważniejszy? kto odwagą na wojnach i biegłoscią w marsowych kunsztach sławniejszy? kto łaskawością i szczodrobliwoscią ku wszystkim znaczniejszy nad Xiążęcia Bogusława? który w samym męzkim wieku do rządów najsposobniejszym zostawał, którego ani żona, ani mnóstwo potomstwa zaciężało, krom jedynéj córki. Zaprawdę wielu takich było, którzy wielkie w nim cnoty upatrując, tę mu godność destinowali, i nie tylko po naszym państwie ta

o jego cnocie sława była, że go godnym berła królewskiego sądzili, ale też i po cudzych państwach na tę Xiążę nasz zasłużył admiracią, że Polacy zwykli z dalekich krajów zaciągać sobie królów, i ich w obcych szukać stronach, mając w domu tak zacnego, takiéj experienciéj, takiego rozsądku, i takiej sposobności do rządów Xiążęcia, którvby mógł najobszerniejszym państwem rządzić. On jednak tym się kontentował, że go miano za godnego do rządów, mniéj dbając o to, aby miał rządzić, gdyż tamto jest cnoty, a to fortuny dzieło.

Król Michał Radziwiłłów godzi z panami litewskimi.

Nowo tedy obrany król początki rządów swoich zaczął od najpiękniejszego dzieła, które jest rozróżnione między sobą obywatelów animusze do jedności przyprowadzić. Trapiło to serce królewskie, że między Xiążęty Radziwiłłami, i możnemi niektóremi domami litewskiemi wielkie wszczęły się zajścia, i bał się dobry król, aby te niezgod iskierki w wielki nie wybuchnęły pożar: przeto ich z Warszawy nie wy-

puscił, aż staraniem i powagą swoją ich między sobą pojednawszy. Xiążę Bogusław pożegnawszy króla do Królewca pospieszył, gdzie następował zjazd wszystkich stanów pruskich: na który Xiążę nasz prawie posrzednikiem był między Elektorem i pruskiemi stanami, i na nim wiele pracował, z obu stron diffidencie i niezgody znaszając. O nic bowiem barziéj się nie starał dobry Xiązę, jako powierzoną sobie prowincyą w pokoju zachować. Ztąd wszystkich serca tak ku sobie ujął, że go wszyscy obywatele pruscy jako ojca kochali i czcili.

Gdyśmy tego sarmackiego luminarza jasniejszym nad słoneczne promienie cnotom się przypatrzyli, teraz obróćmy oczy na toż swiatło ku zachodowi mające się.

Opiekunowie Xiężniczki Bogusława córki.

Kończył się na ten czas miesiąc Sierpień, gdy Elektora do Marchiéj powracającego, za kilka mil Xiążę nasz odprowadził, i tam ostatnie mu vale oddawszy, z nim się rozłączył, już się z nim daléj widziec nie mający. Wkrótce bowiem go nagabać poczęła

choroba, dla któréj na sejmie coronationis nie mógł być. Lecz mała tego szkoda: bo na nim, krom koronacyi królewskiéj, nic się osobliwego nie stało; gdyż sejm zerwany jest. Poprawiwszy się na zdrowiu, owę jesień na agitaciéj i polowaniu strawił. Tandem kilka dniami przed smiercią swoją, niby nieszczęscie swoje przeczuwając, sam zamknąwszy się w pokoju, przebierać scripta, listy i prawne Instrumenta począł, testament przed rokiem uczyniony, i autentycznie roborowany rewidować, którym serdecznéj córce swojéj jedenastu opiekunów wielkich w rzeczypospolitéj mężów naznaczył. Między któremi prim trzymają Jaśnie Oswieceni Xiążęta: Michał Radziwiłł podkanclerzy i hetman polny W. X. L. Stanisław Radziwiłł stolnik litewski, Jaśnie wielmożni Jan Potocki wojewoda bracławski, Jędrzéj Morstyn podskarbi wielki koronny. Pierwszego zaś opiekuna i niby ojca córce swojéj zostawił Najjasniejszego Elektora brandeburskiego, któremu po Bogu najwięcéj powinnym być się uznawał. Krom tego trzech oekonomów dóbr swoich w Litwie i w Polszcze

leżący, mężow urodzeniem znacznych, w wierności i rostropności doświadczonych postanowił.

Xiążę Bogusław smierć swoję przeczuwał.

Jeszcze zdrów i przy siłach będący, jakoby wieszczym duchem przeczuwał bliski koniec zycia swego; przeto częste o smierci i o niesmiertelnosci duszy miewał rozmowy, gorące do Boga przesyłał modlitwy, grzechy młodosci swojéj opłakując. Gdy o nagléj smierci Lubomirskiego, paraliżem z tego swiata zeszłego dowiedział się; do przytomnych przyjacioł rzekł: pamiętajcie, prawi, że i ja podobną smiercią z tego swiata zejdę. Co rokował sobie, uważając słabą komplexią ciała swego. Bo krom duszności w piersiach i ciężkości w oddychaniu, dwa razy nie małe znaki apoplexiéj na sobie poczuł: od któréj jednak przez skuteczne lekarstwa wykurowanym został. Od tego jednak czasu dla nagłych przypadków zawsze w pogotowiu lekarstwa miewał. Lecz do nich w ostatniej potrzebie nie przyszło, lubo one nadorędziu były.

U S. Siekierki Xięcia Bogusława sen straszny.

Gdy bowiem dla uspokojenia pewnych interessów pruskich dnia 28 Grudnia roku 1669 musiał wyjechać do Warmiéj na rozmowę z Bronkowskim, wojewodą Pomorskim, i tam w jednéj wsi bliskiéj Brunsberga miasta, z pomienionym wojewodą zniosłszy się, nazad powracał, zanocował w miasteczku nazwanym Heiligenbeil, abo Swięta Siekierka. Tam owéj nocy przez sen widział Xiążę, że niewiasta jakaś mu nóż w piersi tak głęboko wraziła, że się mu zdało, iż sam na swoje oczy widział otwartą w piersiach ranę, i z niej krew pluszczącą się. Tym snem zatrwożony, gdy nazajutrz konfidentom swoim ten sen opowiadał, źle o sobie i o przyszłéj smierci rokować począł. Wybijali mu słudzy niepotrzebną apprehensią, twierdząc, iż sen jest obłudną marą; on jednak wybić sobie z głowy nie mógł obrazu owéj niewiasty, dobrze w myśl wrażonego. Nie tak on bojaźnią smierci się poruszał, któréj przez całe życie swoje nauczył się nie bać; jako go sumienie, przypominającego sobie przeszłe grzechy ży-

cia swego, trwożyło. Przeto do miłosierdzia Boskiego goręcéj uciekać się począł, i całą drogę aż do Brandeburgu, gdzie obiád gotować kazał, na spiewaniu psalmów Dawidowych, i na nabożnych rozmowach strawił. Gdy około południa w zamku brandeburgeńskim stanął, przy wznieconym na kominku ogniu sam jeden z sługą jednym poufałym zostając, znowu się z tą myslą otworzył, mówiąc, iż nie mogę się wydziwić, co ten sen znaczy! gdy ow sługa próżność snów przekładał, odpowiedział Xiążę: jakożkolwiek jest! obaczycie, że nie długo ja będę żył. Dom i familia moja nie długoletnia jest. Ja, ojciec mój, i dziad, razem wszystkich trzech biorąc, ledwo co nad sto lat dopełniemy. Tak mizerne jest życie ludzkie, a i to marnie traciemy. Ja zaprawdę gdy na życie moje przeszłe, oczy obracam, wiele widzę, czego się przed Bogiem moim wstydzić muszę: czego gdy powetować nie mogę, do nieskończonego jego miłosierdzia się uciekam. Wtym spojrzawszy na staroswieckie owego zamku mury, westchnąwszy rzecze: Miły Boże: ten z gliny budynek trwal-

szy jest nad życie ludzkie! tego zamku rzemiesnicy i mularze już dawno się wproch obrócili, i tak wiele za niemi ludzi poszło, a te z gliny sciany trwają, i trwać dłużéj będą. Miły Boże, co to jest takiego? i także człowiek, najszlachetniejsza kreatura Boska krotszego jest wieku, niż dzieła rąk jego. Obrócił potym oczy na okna szklanne starością już zakopciałe, i rzecze: a co kruższego jest nad szkło? i to jednak trwalsze jest nad życie ludzkie. Tym czasem dano obiad, który smaczno jadł. Po obiedzie wziąwszy jednego poufalego sługę swego dla rozmowy, do karety wsiadł. Był ten ostatni dzień Grudnia kończącego się roku 1669. Wiatr na ten czas mrożny wiał, którą przykrość drogi, i pomieszane owym strasznym snem myśli, spiewaniem psalmu trzydziestego i nabożnemi rozmowami rozrywał. Uskarżal się przytym, że po tak wielu podjętych dla rzeczypospolitéj pracach, żadnéj od niéj nagrody nie miał. Utyskował też na falszywą poufałych, jako rozumiał, przyjaciol przyjaźń, których doznaną tak wiele razy nieszczerość tak sobie obrzydził, że się oswiad-

czał, iż wolałby już, jeżeli się tak Najwyższemu rządzcy swiata podoba, z tego swiata zejść, niż takim podlegać obudom. Gdyby zaś Bóg łaskawy dłuższe pozwolił życie, nie inszą miał żądzą, jeno z takiemi osobami resztę życia swego prowadzić, którychby widział od wszełkiéj obłudy oddalonych: i gdybym, prawi, teraz wiedział o tak szczęsliwym miejscu, gdzieby obłuda nie panowała, wnetbym tam pospieszył.

Xiążę Bogusław z apoplexyi umiera.

I już pół mili tylko było od Królewca, gdy łowczy Xiążęcy do karety na koniu przybiegłszy, oznajmuje Xiążęciu, iż stado kuropatw nie daleko od drogi usiadło. Kochał się niegdyś Xiążę w téj rozrywce, że podlatujące od ziemi to ptastwo zwykł z ręcznéj strzelby ubijać; do któréj i na ten czas Xiążęcia łowczy zapraszał; lecz Xiążę cały w myślach onych zanurzony, zbraniał się téj uciechy. Na prożbę jednak nalegającego sługi, wziął w ręce rusznicę, i skoro się ptastwo na huk w górę podniosło, wystrzelił, i jednę kuropatwę ubił, którą

gdy mu przyniesiono, wziął w ręce i do schowania dał. Lecz skoro do karety wsiadł, aż go duszność i boleść piersi trapić poczęła, i wnet apoplexią ruszony, na siedzącego przeciw sobie slugę padł, i umarl. Ten sługa takim przypadkiem przestraszony, wołać począł, ażeby lekarstwa co najprędzéj na apoplexią gotowe podano. Zbiegli się wnet inni słudzy, przykładają do ust i do nożdrzy ożywiające wódki; ale daremno przykładali lekarstwa, gdy już martwe bez duszy bylo ciało.

I tak skończył życie swoje Xiążę, godzien nie tylko piąciudziesiąt lat, które nie zupełnie skończył, ale więcéj niż piąciu set wieków, niespodzianą i nagłą zniesiony smiercią. Tą gwałtowną konsternacią przestraszona cała jego assistencia zdrętwiała. Skoro zaś cialo do miasta przyprowadzono, całe miasto płacz i smutek napełnił. Nazajutrż chcąc się dowiedzieć o przyczynie tak nagłéj smierci, exenterowano ciało. Co lubo testamentem Xiążę nieboszczyk był zakazał; ale że testament jeszcze był zapieczętowany, o ostatniéj jego woli w téj mie-

rze nie wiedziano. W całym ciele nic złego nie znaleziono, krom nie zwyczajnéj w piersiach tłustości, która ciężkości odetchnienia i smierci przyszłéj nie pochybną była przyczyną. Leżalo przez niejaki czas na katafalku złożone ciało po Xiążęcu ubrane, do którego widzenia zewsząd gromadnie cisnęli się z płaczem i lamentami ludzie, ubolewając nad utratą tak zacnego pana.

Pogrzeb Xięcia Bogusława.

Pochowane było potym ciało dnia 4 Maja roko 1670. w kościele, w sklepie elektorskim, wespoł z Xiężną małżonką swoją, sumptem i apparencią dość słuszną, jednakże beż należytego przygotowania, bo solenniejsze Exeqvie do szczęśliwszych odłożono czasów. Był przytomny na tym pogrzebie Jasnie Oswiecony Xiążę JMśc. Michał Radziwiłł, podkanclerzy i hetman polny litewski, chcąc ostatni dokument miłości po smierci swiadczyć, z którym krwi i ścisłéj przyjażni związkiem za żywota był złączony. Przybyli też z nim i insi panowie litewscy, którzy osobą swoją ten akt żałobny

przyozdobili. Całe zaś Xięstwo Pruskie na ten akt się wysypało, żałosnym opłakując jęczeniem utratę takiego Pana, który lepiéj, niż stooczny Argus na niebespieczeństwa i pożytki onego nie uśpionemi oczyma się zapatrował. Lecz i rzeczpospolita nasza Polska utraciła w nim silnego Achillesa, albo mocnego Scipiona, który ojczyznę naszę wspierał. Najjaśniejszy Elektor Brandeburski stracił najwierniejszego Ephestiona, nad którego nie miał sercu swemu bliższego. Jaśnie Oświecony dom Radziwiłłowski stracił koronę i ozdobę swoję, którą slicznie przed swiatem jaśniał: osobliwie Xiążę IMść. Michał postradał połowy serca swego, bez którego prawie mu żyć nie miło było. Straciło wojko Marsa swego, straciły szkoły dobrodzieja i protektora, stracili domowi źródło dobrodziejstw, poddani stracili owo rozłożyste drzewo, pod którego cieniem od wszelkich niebespieczeństw wolni spoczywali. Utraciła nakoniec jedyna jego córka słońce swoje, którego promieniami jaśniała, które gdy pod smiertelne umbry zaszło, wielka w rzeczach jéj noc nastąpiła. Któréj

młodéj Xiężniczki osierocenie tym większego jest politowania godne, im ona mniéj o swoim nieszczęsciu wiedziała, nie mająca jeszcze trzech lat. A do tego ostatniéj jéj pociechy zazdrosna nie pozwoliła fortuna: nie przyszło jéj być przy ostatnim zgonie najkochańszego rodzica; nie miała szczęscia konającego ojca łzami oblać, pocałowaniem martwych rąk uczcić, i ostatnich słów błogosławiącego przy śmierci swojéj ojca słuchać.

I z tych abo z podobnych przyczyn nagłą smierć ludzie za złą i nieszczęśliwą mieć zwykli: ale cale ja nie widzę słusznéj przyczyny, bo dajmy to, że nagle umierający nie mają téj pociechy, że wolnym krokiem przybliżającéj się smierci nie oczekiwają, że nie mogą ostatniemi słowy tym dobrze życzyć, których w miłości i w sercu konserwowali; że nie na ręku przyjaznych sobie, smierci letargiem słodko zasypiają: ale jakaż w owym smutnym momencie rozstania się duszy z ciałem może być pociecha? a nie raczéj większe umierającego utrapienie, i przydanie boleści serdecznéj do boleści ciała, odłączając się od serdecznie kochanych

synów, córek, ścisłych przyjaciół, i ich w sieroctwie zostawując? co szczęśliwszego jest, czy powoli i przez długie dręczącéj choroby morderstwa i okrucieństwa, gwałtem wycisnąć opierającą się z ciała duszę, czy też w momencie ją jak z kłatki ptaszka wypuścić? i owszem izali nie większe prędko umierających szczęscie, że tacy długiemi chorobami ani się drugim nie naprzykrzą, ani sami zmęczeni bywają, że ich nie ostry trapi kałkuł, nie rospalona ich gorączka jak na katowni pali, nie puchliną zaciekająca woda ich powoli zatapia, nie suchoty ich kości i ciało długiem przeciągiem wysuszają. Ztąd wielu było i przed tym takich, i teraz jest nie mało tak rezolutnego animuszu ludzi, którzy nie tylko nagłéj smierci się nie obawiają, lecz raczéj sobie jéj życzą, jeżeli się tak Bogu podoba. Bo nie na tem należy, w jakim czasie i na jakim miejscu nas śmierć zaskoczy, ale na tym, żeby nas gotowych i w takim stanie znalazła, w którymby rozstać się z tym swiatem bespieczno nam było.

Nasz Xiążę nigdy wprawdzie nie

życzył sobie nagle umierać; ale też się i nie zbraniał. Jednak długiéj sobie choroby, boleści i tortur nigdy nie życzył. Przeto ponieważ według żądzy jego się stało, ten sposób smierci raczéj za szczęscie mu trzeba poczytać, osobliwie gdy nie cale go niespodziana smierć zaszła: bo już przeczuwając z słabéj komplexiéj swojéj, i z częstego zapadania na zdrowiu o bliskim życia swego końcu, już owym strasnym snem przestrzeżony, onéj gotów jak żołnierz na placu oczekiwał. Cokolwiek złego i przykrego ma smierć Xiążęcia naszego, to nie na niego, ale na osierociałą jego córkę, ale na domowych i na przyjacioł jego się sciąga, którzy mogą utyskować i żalić się na tak prędką utratę tagiego Xiążęcia. Xiążę zaś nasz ze wszelkich miar chwalebny, jedynie ciałem się stał smierci łupem, lecz po większéj części i teraz żyje, i w potomne czasy żyć będzie w wiekopomnéj imienia i cnot swoich u ludzi sławie.